



Carol Marinelli



Tajemnica Alison

Tytuł oryginału: Her Little Secret

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Bardzo proszę.

Alison Carter podziękowała zdawkowo mężczyźnie, który ją przepuścił, i wsiadła do autobusu, trzymając w ręce kubek z kawą. Zajęła, jak zwykle, miejsce po lewej stronie przy oknie.

Wstawał świt i niebo było purpurowo–pomarańczowe. Drzwi zaniknęły się i autobus zaczął powoli wspinać się pod górę. Choć kupiła gazetę, to kiedy skręcili za róg ulicy, jak zawsze nie mogła oderwać oczu od wspaniałych widoków. Podziwiała osoby uprawiające forsowny jogging, pieszych turystów spacerujących po plaży, pływaków i surferów, którzy cierpliwie czekali na kolejną falę.

Czuła się tak, jakby była w siódmym niebie.

Te widoki przypominały jej, że mieszka w najpiękniejszej części świata i nie ma na co narzekać. Oczywiście, że istniały inne plaże, inne kawałki świata do zwiedzenia, ale to był jej dom. A jeśli już była skazana na mieszkanie tutaj, to musiała przyznać, że Coogee jest bardzo ładnym miejscem.

Tak, to bardzo ładne miejsce, powtórzyła w myślach, zamykając oczy i opierając głowę o szybę.

Kiedy na przystanku wsiedli kolejni pasażerowie, autobus powoli ruszył pod górę stromą ulicą, która prowadziła z Coogee do Eastern Beaches Hospital, gdzie Alison pracowała.

Nagle go dostrzegła.

Była pewna, że to mężczyzna, który wpuścił ją przed sobą do autobusu. Lśniące blond włosy i jasna koszula, które mignęły jej, kiedy

odwróciła się do niego, gdy wsiadała i dziękowała mu za grzeczność, należały do człowieka tak przystojnego, jakiego jeszcze nie widziała. Nagle przypomniała sobie jego angielski akcent i teraz nie miała już żadnych wątpliwości, że to musi być Nick Roberts.

Mimo że przez kilka dni nie pracowała jako pielęgniarka na oddziale ratownictwa, wiedziała o nim wszystko od przyjaciółek i koleżanek. Ellie opowiedziała jej o zachwycającym przystojniaku zastępującym ordynatora Corta Masona, który poszedł na długi zaległy urlop. Nawet Moira wysłała do niej dwie wiadomości. Jedna dotyczyła miłej niespodzianki, która czekała na nią na wieczornej zmianie któregoś popołudnia. W drugiej zaś uprzedzała ją, że uwierzy w to, co jej mówią, kiedy zobaczy go na własne oczy...

Jeśli przystojny nieznajomy siedzący w autobusie był istotnie tym człowiekiem, za którego go brała, to wiedziała o nim całkiem sporo dzięki krążącym po szpitalu pogłoskom rozpowszechnianym przez plotkujące pielęgniarki. Na przykład to, że podróżował przez pół roku i zatrudnił się na dwa miesiące w Sydney, by zgromadzić trochę pieniędzy, które miał wydać na powrót do domu. Wybierał się najpierw do Nowej Zelandii, a potem przez Azję miał polecieć do Anglii. Podczas pobytu w Sydney zatrzymał się w Coogee.

Był bardzo wysoki, a ponieważ siedział tuż przy drzwiach, musiał podkurczać nogi, ilekroć ktoś wsiadał do autobusu lub chciał z niego wysiąść. Jego wzrok był utkwiony w gazecie, w której notował coś długopisem, jakby rozwiązywał krzyżówkę. Miał na sobie ciemnoszare płócienne spodnie i jaśniejszą, również szarą koszulę.

Oczywiście zauważył, że Alison mu się przygląda, i posłał jej bardzo miły, a nawet zalotny uśmiech, który ją rozdrażnił, więc odwróciła głowę i

zaczęła ponownie czytać gazetę. W istocie patrzyła na niego nie z powodu jego niezwykłej urody, ale, dlatego, że podejrzewała, kim on jest.

A jeśli ma rację, to on na pewno jest ostatnią osobą, która mogłaby ją zainteresować, dodała w myślach.

Słyszała o nim parę rzeczy od przyjaciółek. Że zostawił za sobą w czasie podróży wiele złamanych serc i jak szalony szukał przygód.

Zamiast więc myśleć o nim, Alison, jak zawsze, zaczęła czytać swój horoskop, który okazał się zbyt skomplikowany jak na tak wczesną porę dnia. Rzuciła więc okiem, jak zwykle w piątek, na dział poświęcony podróżom i stwierdziła, że ceny biletów lotniczych drastycznie spadły. Doszła do wniosku, że pieczołowicie zbierane przez nią oszczędności w połączeniu z pieniędzmi, które zostawił jej ojciec, wystarczyłyby na niewielką zaliczkę na małe mieszkanie lub na trwającą rok albo dwa lata wycieczkę dookoła świata, w czasie której mogłaby robić to, co dyktuje jej serce.

Doskonale wiedziała, co wybrałby ojciec. Ale wiedziała też, jak zareagowałaby na to matka.

Ponownie zerknęła na mężczyznę, którego uważała za Nicka Robertsa. Przestał już rozwiązywać krzyżówkę i zapadł w drzemkę. Może czuł, że mu się przygląda, bo nagle otworzył oczy i spojrzał na nią z uśmiechem. Speszona wstała z miejsca, kiedy autobus zbliżał się do przystanku, i odwzajemniła jego uśmiech, przechodząc obok niego.

–Życzę miłego dnia – powiedziała, a chcąc mu pokazać, że pozdrawia w ten sposób wszystkich, powtórzyła te słowa do kogoś, kto stał na jej drodze, kiedy przesuwiała się w stronę drzwi.

Mężczyzna również podniósł się z miejsca i ruszył w kierunku wyjścia. A ponieważ był to przystanek przeznaczony dla pracowników i

pacjentów szpitala, doszła do wniosku, że to musi być on, bo wydało jej się niemożliwe, by dwaj tak atrakcyjni panowie byli zatrudnieni w tej samej placówce medycznej.

Alison czuła się tak, jakby nie spuszczał z niej wzroku, gdy szła przez parking w stronę oddziału ratownictwa. Odetchnęła z ulgą, kiedy spotkała swoją przyjaciółkę i koleżankę po fachu, Ellie.

– Jak spędziłaś wolne dni? – zapytała Ellie. – Czy udało ci się znaleźć jakieś mieszkanie?

– Nie – odparła Alison. – No cóż, na jedno byłoby mnie stać, ale trzeba by wyremontować kuchnię.

–Przez jakiś czas mogłabyś mieszkać bez ładnej kuchni – zauważyła Ellie.

– Jest tam tylko puste miejsce, bo w kuchni wybuchł pożar, który ją kompletnie zniszczył – wyjaśniła Alison z cierpkim uśmiechem, przypominając sobie swój początkowy optymizm, kiedy weszła do miłego salonu, a potem okropną frustrację, gdy zobaczyła dziury po kuchni i doszła do wniosku, że lokal nie nadaje się do zamieszkania. – To po prostu beznadziejne... – ciągnęła, ale straciła słuchaczkę, bo Ellie, która nie marnowała nigdy okazji do flirtu, skupiła uwagę na tajemniczym nieznanym.

– To jest Alison. Alison, to jest Nick – przedstawiła ich sobie. – On pracuje z nami od dwóch miesięcy.

– Cześć, Nick – powiedziała Alison z uśmiechem.

– Spotkaliśmy się w autobusie.

– To prawda.

– Alison szuka mieszkania – mruknęła Ellie.

– Raczej klitki – poprawiła ją Alison.

Mając dwadzieścia cztery lata, powinna była już dawno wyprowadzić się z domu rodzinnego. Większość jej przyjaciółek wciąż mieszkała z rodzicami i nie zamierzała się od nich wynosić, ale one nie miały za matkę Rose, którą przyprawiała o stres, spóźniając się do domu dziesięć minut. Wolą nawet nie myśleć, co by się stało, gdyby w ogóle nie wróciła na noc...

Alison wyprowadziła się z domu, kiedy miała osiemnaście lat. Zamieszkała wówczas z innymi studentkami pielęgniarstwa. Ale pod koniec studiów, gdy miała wybrać się w roczną podróż, jej matka ubłagała ją, by tego nie robiła, bo po śmierci syna i męża w wypadku boi się zostać sama.

Alison oczywiście wróciła wtedy do domu, ale teraz, po trzech latach, nie była pewna, czy postąpiła słusznie. Podejrzewała, że nadmierna opiekuńczość wobec Rose utrudniła matce pogodzenie się z losem i powrót do normalnego życia. Ponieważ mieszkanie z kimś pod jednym dachem nie wchodziło już w rachubę, rozpoczęła trudne poszukiwania własnego kąta.

–Widziałam kilka miejsc, które dość mi się podobały, a opłaty nie przekraczają moich możliwości finansowych – westchnęła Alison. – Ale, niestety, leżą daleko od plaży.

–W końcu jesteś pielęgniarzką – zauważyła Ellie ze śmiechem. – Nie możesz sobie pozwolić na stratę czasu i wpatrywanie się w wody zatoki.

– Nie potrzebuję widoku zatoki – mruknęła Alison – ale chcę, żeby plaża była w bliskiej odległości od mieszkania...

Zdawała sobie sprawę, że jest śmieszna, ale przywykła do tego, że plaża znajduje się parę minut marszu od domu, więc trudno byłoby jej z tego zrezygnować.

– Jestem po stronie Alison – wtrącił Nick. – Opiekuję się mieszkaniem pewnego małżeństwa, które wyjechało na jakiś czas do Anglii. – Kiedy

powiedział, gdzie ono się znajduje, cicho gwizdnęła, bo wszystko na tej ulicy było zachwycające. – Choć nigdy nie byłem fanem plaży, codziennie rano lub wieczorem spaceruję nad morzem. A w nocy lubię siedzieć na balkonie i...

– Ale chodzi nie tylko o widok – przerwała mu Alison, kiedy szli przez oddział ratownictwa. – To jest...

– Sama nie wiedziała, jak mu to wytłumaczyć.

Nie chodziło tylko o plażę. Do jej rytuału należały spacery po urwistych klifach, kawa pita rano w tym samym barku, strudel z wiśniami i owczym twarożkiem w ulubionej kawiarni. Nie chciała tego tracić. Jej matka też, z pewnością, chciałaby ją tam zatrzymać, choćby na zawsze, pod warunkiem że będzie codziennie wracać do domu przed północą i informować ją szczegółowo o swoich planach. Marzyła o tym, aby znaleźć sobie lokum blisko rodzinnego domu, ale na tyle daleko, by żyć własnym życiem.

– Muszę się czegoś napić – powiedział Nick, uśmiechając się do niej, kiedy dotarli do damskiej szatni.

– Cieszę się, że będziemy razem pracować.

– A nie mówiłam ci? – wyszeptała Ellie podniecona, gdy zamknęły za sobą drzwi szatni. – Mówiłam, prawda?

– Owszem – przyznała Alison, związując swoje długie kasztanowe włosy i wkładając czepek. – Czy masz mój stetoskop?

– Czy to wszystko, co masz mi do powiedzenia?

– Ellie, wiem, co mi mówiłaś, i choć raz nie przesadziłaś. On jest bardzo przystojny, ale teraz oddaj mi stetoskop. – Bez wątplenia nie miała ochoty rozwdzić się na temat zachwycającego Nicka Robertsa, który miał pracować w szpitalu zaledwie przez kilka tygodni i zdołał już oczarować

cały żeński personel.

– Masz. – Ellie oddała jej stetoskop, który znów sobie pożyczyła. – Rzuć na niego okiem na Facebooku... Na jednym zdjęciu skacze na elastycznej linie. Jest do góry nogami, a podkoszulek ma owinięty wokół szyi.. – Ellie szeroko się uśmiechnęła, widząc, że Alison wznosi oczy do nieba. – Nic złego się nie stanie, jeśli na nie popatrzysz.

Ellie wybiegła z szatni, chcąc dowiedzieć się najnowszych plotek, a Alison spojrzała na swoje odbicie w lustrze – kasztanowe włosy, poważne piwne oczy, zgrabną sylwetkę, eleganckie granatowe spodnie i białą bluzkę.

Kiedy wyszła na korytarz, zobaczyła, że Nick siedzi w pokoju dla personelu i tak jak w autobusie ma wyciągnięte nogi, a w ręku trzyma duży kubek z herbatą. Prowadził rozmowę tak, jakby pracował tu od lat, a nie od tygodnia, opowiadając o swoich osiągnięciach – na przykład o wyczynach na motocyklu w australijskim buszu – ale to nie wywarło na niej żadnego wrażenia. W rzeczywistości na myśl o tym przeszył ją dreszcz i przypomniała sobie o pewnym pacjencie.

– Ellie, jak się czuje ten chłopak, którego przywieziono do nas w ubiegłym tygodniu? – zapytała. – Czy wiesz coś na jego temat?

– O którego pacjenta ci chodzi?

– O tego na motocyklu.

– Nie mieliśmy wolnych łóżek na intensywnej terapii, więc go od nas zabrano.

– Dziękuję – odparła Alison, zerkając na zegar.

Naprawdę nie chciała go polubić.

Doszła do wniosku, że ciężko będzie z nim pracować. Miała nadzieję, że Nick jest arogancki i traktuje pacjentów lekceważąco. Ale, niestety, okazało się, że jest czarujący.

Kiedy weszła do pokoju zabiegowego, usłyszała jego rozmowę z pacjentem, któremu miała zrobić zastrzyk przeciwężcowy.

– Nie będę tu długo, ale chcę wykorzystać ten czas jak najlepiej i przy okazji się wyszaleć – mówił Nick do jakiegoś młodego surfera, zszywając mu ramię rozcięte o skałę.

– Niech pan przyjdzie rano na plażę, to udzielen panu kilku wskazówek.

– Czy nie mówiłem, że musisz dbać o to, żeby rana była czysta i sucha? – upomniął go Nick, a po chwili szeroko się uśmiechnął i dodał: – Choć przypuszczam, że słona woda przyspieszy gojenie tej rany, więc pływanie na desce ci nie zaszkodzi, a ja chętnie skorzystam z twoich rad.

– Czyżbyś wybierał się z nim na deskę? – spytała Alison ze zdumieniem.

– On mieszka blisko mnie. Poza tym, kto lepiej nauczy mnie surfować niż miejscowy chłopak? A ty?

– Co ja?

– Czy uprawiasz surfing?

Alison wzniosła oczy do nieba.

– Czy przyszło ci to do głowy dlatego, że jestem Australijką?

– Nie – odparł powoli, spoglądając na nią swoimi zielonymi oczami. – Po prostu myślałem, że to lubisz.

Stała przez chwilę, czując, że jej policzki czerwienieją pod wpływem jego spojrzenia. Miała wrażenie, że patrzy na nią nie jak na stateczną rozsądną Alison, ale na kobietę, którą kiedyś była lub raczej którą o mało się nie stała... która była w niej ukryta.

– Gdybym chciała, tobym uprawiała ten sport – odrzekła spokojnym głosem, mimo że w środku drżała.

– Przecież plaża jest tuż za progiem mojego domu.

– Tak myślałem – powiedział Nick. – Po pierwszej lekcji dam ci znać, czy to jest bardzo trudne.

Jego stwierdzenie zirytowało ją bardziej, niż tego chciała, ale nie zamierzała o tym myśleć. Doszła do wniosku, że może wrócić do tego tematu później. Może jutro rano, kiedy będą zszywać mu czoło rozcięte kantem deski, pomyślała, sięgając po kartę kolejnego pacjenta.

– Louise Haversham? – zawołała w stronę poczekalni.

– Za chwileczkę! – odrzekła ładna blondynka, unosząc rękę i nie przerywając rozmowy przez telefon komórkowy. Kiedy zdała sobie sprawę, że Alison zamierza wezwać następną osobę, przestała paplać i weszła do gabinetu.

– Od jak dawna boli panią ząb? – spytała Alison, sprawdzając jej temperaturę i notując ją w karcie choroby.

– No cóż, ten ból nie daje mi spokoju od dwóch tygodni. Budzi mnie o czwartej nad ranem i nie pozwala ponownie zasnąć.

– Czy była pani u dentysty? – spytała Alison, a Louise potrząsnęła głową.

– Byłam zbyt zajęta, pracuję na dwóch posadach.

– Zerknęła na zegar. – Kiedy przyjdzie do mnie lekarz? Powinnam być w pracy o dziewiątej.

Alison doszła do wniosku, że musi wezwać jak najszybciej doktora Roberta.

– Kto następny? – zapytał Nick pogodnym głosem.

– Czyżby znowu jakiś młody motocyklista? – Mrugnął do Alison porozumiewawczo, dając jej do zrozumienia, że słyszał to, co mówiła w pokoju dla personelu.

– Dobre rzeczy zostawiam na później – zażartowała.

– Teraz mam ból zęba.

– Przykro mi to słyszeć.

Uniosła oczy do nieba, dając mu do zrozumienia, że słyszała ten dowcip już wiele razy, ale lekko się uśmiechnęła. Potem weszli do gabinetu numer pięć, w którym siedziała ładna blondynka. Nie paplała już przez telefon, tylko trzymała się jedną ręką za policzek i wyglądała jak obraz nędzy i rozpaczy.

– Dzień dobry – powiedział Nick.

Potem przedstawił się, a pacjentka mimo bólu obdarzyła go szerokim uśmiechem.

- Przepraszam, że zawracam panu głowę. – Alison zauważyła, że pacjentka zwraca się do Nicka znacznie uprzejmiej niż przemawiała do niej. – Nie byłam w stanie dłużej tego znieść. Nie zmrużyłam oka przez całą noc...

– Nic nie szkodzi. Bóle zębów są okropne – przyznał Nick. Uprzedził ją, że nie jest dentystą, ale obejrzał jej szczękę i obmacał szyję. – Jaką pani ma temperaturę? – spytał, patrząc na Alison, a ona odparła, że w normie.

– Nie ma żadnych obrzęków. Mimo to myślę, że powinniśmy zapisać pani coś na ból i gorące okłady na szczękę, ale i tak musi pani pójść do dentysty. – Odwrócił się do Alison i spytał: – Czy mamy olejek goździkowy?

- Tak, w szafce, która stoi za pana plecami.

- Alison, czy jesteś bardzo zajęta? – spytała jej przyjaciółka, Moira, chwilę później, przyglądając się jej z zaciekawieniem.

- Szalenie! – zażartowała Alison. – Robię właśnie gorący kompres z olejku goździkowego – wyjaśniła, zagryzając lekko zęby.

- Co takiego? – Moira zmarszczyła brwi.

- To stary angielski sposób leczenia. Prawdę mówiąc, pamiętam, jak raz mama zrobiła mi taki okład.

- Nick? – upewniła się Moira i lekko westchnęła.

- Wczoraj poprosił mnie o gencjanę.

Uniosła dłonie, chcąc pokazać jej ślady. Moira była Irlandką i traktowała Coogee jako przystanek w podróży dookoła świata. Była zabawna i dowcipna, a Alison lubiła spędzać czas w jej towarzystwie.

Wróciwszy do gabinetu numer pięć, Alison stwierdziła, że Nick nadal rozmawia z pacjentką. Mimo woli zastanowiła się, czy będzie on tak uprzejmy i troskliwy, kiedy w przychodni zapanuje gorączkowa atmosfera.

- W porządku, Louise, dałem pani skierowanie do dentysty. Musi pani do niego pójść jeszcze dziś przed południem,

Louise zagryzła w zębach wacik namoczony w olejku goździkowym, a potem wydukała nazwę baru, w którym pracuje, i powiedziała, że gdyby w czasie weekendu chciał wypić drinka na koszt firmy, to chętnie mu go poda.

- Niestety, mam wtedy dyżur – odrzekł z uśmiechem. – Ale to bardzo miło z pani strony.

- Dla niego nawet warto, żeby rozboleł cię ząb

- stwierdziła Louise, gdy Nick wyszedł z gabinetu, zostawiając po sobie świeży zapach wody kolońskiej. Alison uśmiechnęła się pod nosem. – Czy wezwie pani go do mnie, jeśli nagle zakręci mi się w głowie?

- Zawołam jego koleżankę, która ma na imię Amy – odrzekła Alison, mrugając okiem. – Ona ma wielkie doświadczenie z pacjentkami cierpiącymi na zawroty głowy.

- Szkoda.

Nick zmienił atmosferę panującą w przychodni. Wydawał się zachwycony faktem, że tu pracuje. Nic nie wytrącało go z równowagi.

Alison odkryła to w jakiś czas później, gdy mężczyzna, który przywiózł do szpitala żonę ze spuchniętą kostką, zaczął się skarżyć na bóle w klatce piersiowej i nagle stracił świadomość. Nick zachował niewzruszony spokój, a Alison nacisnęła dzwonek alarmowy i pospiesznie wywiozła jego żonę z pokoju.

Kiedy wróciła jakieś dwadzieścia sekund później, mężczyzna był już podłączony do monitora, a Nick śledził z uwagą akcję jego serca. Po chwili zjawiała się w gabinecie Amy.

– Przewieźmy go do sali reanimacyjnej – zaproponowała, rozglądając się za wózkiem, ale Nick pokręcił głową.

– Niech zostanie tutaj – oznajmił, a Amy, która bardzo łatwo się obrażała, zgodnie pokiwała głową. Alison przyszło nagle na myśl, że nowy lekarz zyskał sobie wiele szacunku w bardzo krótkim czasie.

Nick przyłożył elektrody defibrylatora do klatki piersiowej pacjenta i włączył prąd. Zanim zjawiała się wezwana przez Alison ekipa ratunkowa, serce chorego powróciło do rytmu zatokowego, a on zaczął odzyskiwać przytomność.

– Wszystko w porządku, proszę pana – powiedział Nick do pacjenta uspokajającym tonem. – Odzyskuje pan formę. Pańskie serce zaczęło uderzać nierówno, ale teraz już bije w normalnym, prawidłowym rytmie.

– Uśmiechnął się do Amy. – Dobrze, proszę posadzić go na wózku i zawieźć na pani oddział. A ja pójdę porozmawiać z jego żoną.

– Skąd on się tutaj wziął? – zapytała szeptem Amy.

– Przywiózł swoją żonę, Doreen, która doznała urazu kostki – wyjaśnił Nick i opuścił pokój.

– Pani mąż ma wyjątkowe szczęście – zaczął Nick, podchodząc do

Doreen. – Po prostu nie mógł znaleźć się w lepszym miejscu, kiedy stracił przytomność.

– Czy nic mu nie będzie?

– Mamy taką nadzieję. Jest już przytomny, kardiolodzy teraz go badają, ale następne dwadzieścia cztery godziny będą miały decydujące znaczenie. Pójdę porozmawiać z kolegami i dowiem się czegoś więcej. Proponuję, żeby pani zatelefonowała do syna i ściągnęła go tutaj. Dobrze byłoby, gdyby ktoś z rodziny podtrzymał panią na duchu. – Wstał i uścisnął jej dłoń. – Wrócę niebawem i zajmę się pani kostką.

Alison doszła do wniosku, że bardzo miło się z nim pracuje. Kiedy później tego ranka weszła do pokoju dla personelu na piętnastominutową przerwę i zobaczyła, że Nick siedzi sam, po prostu się przeraziła. Chciała wziąć nogi za pas i uciekać.

- Co powiesz na to? – spytał Nick, podając jej gazetę lokalną z zakreślonym ogłoszeniem, które dotyczyło wynajmu za niezbyt duże pieniądze mieszkania z jedną sypialnią, położonego o dwie ulice od plaży.

- Już je widziałam – mruknęła Alison. – Znajduje się nad pubem, w którym puszczają muzykę przez sześć wieczorów w tygodniu. – Usiadła obok niego. – Choć muszę przyznać, że myślałam o tym poważnie. Dziękuję – dodała. – Nie musiałeś tego robić.

- Nie mogłem się powstrzymać. Uwielbiam oglądać nieruchomości. Wybrałem sobie jedną... – Pokazał jej niezwykle piękne mieszkanie z widokiem na zatokę i z tak dużym balkonem jak pokój dla personelu, w którym teraz siedzieli. – Miło o takim pomarzyć.

To prawda, przyznała w myślach Alison, zdając sobie sprawę, że zakreśliła w swojej gazecie dokładnie to samo ogłoszenie, a potem obejrzała mieszkanie w internecie.

- Nie dostaniesz go, bo ono już jest moje.

- To świetny punkt – stwierdził Nick. – Doskonale rozumiem, dlaczego nie chcesz się wyprowadzić z tej dzielnicy.

Alison powiedziała mu, jak bardzo lubi w dni wolne spacerować po urwistych klifach i o najładniejszym cmentarzu, który miał zwiedzić. Potem opisała mu kawiarenkę, w której zwykle jadła strudel wiśniowy z owczym wiejskim twarozkiem. W tym momencie odezwał się interkom. Ktoś szukał Nicka, a Alison zdała sobie nagle sprawę, że jej piętnastominutowa przerwa przedłużyła się do dwudziestu pięciu minut.

- Mówiłam ci – powiedziała ze znaczącym uśmiechem Ellie, kiedy wpadła do niej tego wieczoru po zakończeniu dyżuru.

- Co mi mówiłaś? – spytała Alison, wpuszczając ją do przedpokoju.

- Popatrz! – zawołała Ellie, pokazując na Facebooku zdjęcie Nicka, wiszącego głową w dół na linie z podkoszulkiem owiniętym wokół szyi.

Alison zwróciła uwagę, że jest kawalerem, a potem wstrzymała oddech, czytając o jego szalonych przygodach: o spływie pontonem górskimi szlakami wodnymi, wspinaczkach i o pływaniu w niebezpiecznych miejscach, w których mogły zaatakować go krokodyle. Doszła do wniosku, że Nick jest nieodpowiedzialnym lekkoduchem i postanowiła go unikać.

- Czy wiesz, że przed przyjazdem tutaj zerwał zaręczyny? – zapytała Ellie.

- Skąd o tym wiesz?

- Możesz tu wszystko znaleźć. Nie mam pewności, czy istotnie je zerwał, ale tak myślę. O, spójrz... – Ellie znalazła fotografię szczęśliwej pary, ale Alison miała do załatwienia ważniejsze sprawy niż zapełnianie

sobie umysłu myślami o Nicku. – Chodź z nami dziś wieczorem do pubu – zaproponowała. – Zjemy kolację, posłuchamy muzyki.

Alison już miała jej odmówić, tłumacząc, że musi wstać wcześniej, bo chce obejrzeć mieszkania do wynajęcia, a potem ma wieczorną zmianę.

- Spotyka się tylko kilka z nas – powiedziała Ellie z uśmiechem. – Nigdy nie wiadomo, kto tam będzie.

To było jeszcze lepszym powodem, by odmówić, ale zamiast tego Alison spojrzała na Rose i uśmiechnęła się do niej.

- Nie martw się, mam, jutro będę w świetnej formie – powiedziała, usiłując nie zwracać uwagi na zaciśnięte wargi matki. Zostawiła Ellie przy komputerze, a sama poszła do swojego pokoju. Wyprostowała swoje i tak już proste włosy, polakierowała je, a następnie zrobiła sobie makijaż i zmieniła krótkie spodnie oraz podkoszulek na nieco bardziej elegancki strój. Spojrzała na swoje odbicie w lustrze i zaczęła ścierać nadmiar różu z policzków.

- Jeśli zamierzasz wrócić późno... – zaczęła Rose, podchodząc do drzwi jej pokoju.

- Nie, nie zamierzam – odparła Alison, lekko gładząc ją po ramieniu. – Ale jeśli tak się stanie, zadzwonię.

- Nie powinnaś zostawać zbyt długo...

Alison nie chciała się z nią spierać ani ponownie zwracać matce uwagi, że skończyła już dwadzieścia cztery lata, że choć Ellie ma jutro poranną zmianę, też się tam wybiera, i że po prostu chce żyć własnym życiem...

Zamiast tego włożyła do niewielkiej torebki kartę do bankomatu, telefon komórkowy, trochę pieniędzy i klucze od domu.

- Dam ci znać, jeśli będę chciała wrócić później – powtórzyła, całując matkę w policzek, a potem wychodząc z Ellie na chłodną ciemną

ulicę i kierując się w stronę baru. Próbowwała skupić się na rozmowie z Ellie, ale nie była w najlepszym nastroju po uwagach matki.

W barze była już Moira, Amy i kilka innych koleżanek, które siedziały przy drewnianym stole. Nie było nic niezwykłego w tym, że pracownicy oddziału ratownictwa spotykały się w pubie w piątkowe wieczory.

Nagle Alison zauważyła Nicka, który szedł w ich kierunku, niosąc wielki kufel piwa, kilka szklanek i butelkę wody.

– Cześć! – zawołał, uśmiechając się do niej i do Ellie.

To jest mój pub, pomyślała Alison, siadając i przeglądając kartę dań. Mieszkam niedaleko stąd, więc mam więcej powodów niż inni, by tu bywać. Ale czy tym razem nie przyszła tu z powodu Nicka?

ROZDZIAŁ DRUGI

– Czuję się tu jak w drugim domu! – powiedział Nick do Alison, kiedy przy ich stole zrobiło się bardzo głośno. – Ale to nie dlatego, że w piątce tutaj bywam.

– Czyżbyś czuł się za stary? – spytała Alison.

– Nie, zbyt ponury – odparł Nick, a przynajmniej wydawało jej się, że tak powiedział, bo jego słowa zagłuszała muzyka. – Czy często tu przychodzisz?

Alison uśmiechnęła się do niego szeroko.

– Mieszkam o pięć minut drogi stąd, ale nie, nie bywam tu zbyt często. Lubię kawiarnie i restauracje, ale... – Nie dokończyła, bo podeszła do nich chwiejnym krokiem Moira i zaczęła namawiać Nicka, żeby poszedł z nią zatańczyć. Alison, nie czekając na jego odpowiedź, ruszyła przez ogródek piwiarni do toalety, gdzie przez dłuższy czas stała przed lustrem, poprawiając sobie włosy. Poza tym czuła się tam bardziej bezpieczna.

Przez ścianę docierał do niej głuchy łomot muzyki zgodny z uderzeniami jej serca. Nagle zdała sobie sprawę, że nigdy w życiu nie spotkała mężczyzny tak atrakcyjnego jak Nick.

– Moira... – Nick z uśmiechem zdjął rękę pielęgniarce ze swojej szyi. Potrafił traktować łagodnie natrętne kobiety, miał w tym dużo doświadczenia i choć wykorzystywał wolne dni na randki, zabawa kończyła się, gdy zaczynał dyżur... w każdym razie przestawał je podrywać. Traktował swoją pracę bardzo poważnie, wymagał od podwładnych respektu i egzekwował go, a to byłoby dość trudne, gdyby poprzednią noc spędził na zabawie w pubie. – Ja nie tańczę.

Gdy zobaczył zmierzającą w jego kierunku Alison, wyszedł jej naprzeciw i uśmiechnął się serdecznie.

– Hej! – zawołał, a ona zatrzymała się obok niego w ogródku piwiarni wśród hałasu muzyki i gwaru ludzkich głosów.

– Myślałam, że tańczysz.

– Nie przepadam za tym. – Ponownie posłał jej uśmiech, ale tym razem był on cierpki i jakby wymuszony, bo z głośników popłynęła nieco wolniejsza muzyka, przy której gotów byłby zatańczyć. Ale nie z Moirą, tylko z Alison. I, prawdę mówiąc, miał na to wielką ochotę.

– Chyba już pójdę – stwierdziła Alison; choć szpilki jej butów wydawały się być przyklejone do podłogi, serce kazało stąd uciekać.

– Czy chciałabyś gdzieś pójść? – spytał Nick, choć wiedział, że nie powinien. – Tylko my, we dwoje.

Alison nerwowo drgnęła. Zerknęła na przedramię Nicka, na długie palce jego dłoni i zapragnęła, żeby ją objął. Zrobiło jej się gorąco. Spojrzała w jego zielone oczy, w których dostrzegła oczekiwanie na jej odpowiedź. Ale on chyba nie zdawał sobie sprawy, do jakiego zamieszania doprowadził jej zmysły. Pewnie przypuszczał, że łatwo jej będzie podjąć decyzję, chwycić torebkę i wyjść z pubu.

Potrząsnęła przecząco głową.

- Dziękuję, ale...

- Hej, Nick! – zawołała Moira, podchodząc do nich chwiejnym krokiem. – Wybieramy się do miasta...

Alison nie czekała na jego decyzję. Mruknęła: „Dobranoc”, chwyciła swoją torebkę i wyszła z baru. Ruszyła wzdłuż plaży, na której siedziały niewielkie grupki ludzi oraz pary wczasowiczów. Poczowała ulgę, że jest tutaj. A w dodatku sama...

On jest niebezpieczny, pomyślała.

Przynajmniej dla kogoś takiego jak ja...

Ale flirtował ze mną... och, nie było to nic poważnego. Choć, oczywiście, było mi przyjemnie, że się mną zainteresował. Jestem niemal pewna, że chciałby poznać mnie lepiej, ale wydaje mi się to zupełnie bezsensowne. Za kilka tygodni już go tutaj nie będzie. Jest tu przecież tylko dla przyjemności, a mnie chodzi o coś zupełnie innego.

Dlaczego nie mogę być taka jak Ellie czy Moira? – spytała się w duchu, idąc brzegiem morza. Dlaczego nie mogę miło spędzać czasu i nie martwić się o jutro?

Rozległ się dźwięk jej telefonu. Nie musiała sprawdzać, kto do niej dzwoni, bo doskonale wiedziała, że to jej matka. Poza tym był kwadrans po północy.

- Wysłałam do ciebie SMS-a! – powiedziała Rose, kiedy tylko Alison weszła do domu. – Chciałam wiedzieć, czy zamierzasz się spóźnić.

- Przecież mówiłam ci, że zadzwonię, jeśli nasze spotkanie się przeciągnie.

- Ale już jest po północy!

„I co z tego, że jest już po północy?” – Przez ułamek sekundy słyszała głos Tima, widziała go stojącego w kuchni i łagodnie droczonego się z Rose, która narzekała, że wrócił późno w nocy.

Ale w obronie Tima stawał zawsze jego ojciec. A Tim i tak potrafił owinać sobie matkę wokół palca. A ona nie mogła liczyć ani na jednego, ani na drugiego.

Mój Boże, jak ja za nimi tęsknię, pomyślała.

Tęsknię za rodziną, jaką byliśmy. Za poczuciem bezpieczeństwa, jakie zapewnialiśmy sobie nawzajem. Ale to wszystko skończyło się z ich

śmiercią...

Spojrzała w oczy matki i dostrzegła malujący się w nich lęk. Zamiast zdobyć się na stanowczą odpowiedź, przeprosiła ją uprzejmie, a potem zrobiła jej herbatę, usiadła obok niej i gawędziła z nią przyjaźnie przez dobre pół godziny.

TTLR

ROZDZIAŁ TRZECI

– Czy dobrze się czujesz?

W poniedziałek o ósmej rano Alison i Nick czekali w sali reanimacyjnej na pacjenta z poważnymi urazami. Niebo było czarne i zbierało się na burzę. Drogi lśniły, jakby były pokryte lodem po długim okresie suszy. Powiedziała mu „dzień dobry” na przystanku autobusowym, a potem usiadła na swoim zwykłym miejscu. Później, w pokoju dla personelu udała, że go nie widzi. Że jest bardzo pochłonięta rozwiązywaniem krzyżówki, ale teraz stali po przeciwnych stronach łóżka gotowi na przyjęcie pacjentów.

– Tak, dobrze.

– Posłuchaj... chodzi mi o tamten wieczór...

– A co takiego stało się tamtego wieczoru? – spytała, marszcząc brwi.

– Zatrzymała mnie Moira, a ty wtedy zniknęłaś.

– Nawet o tym nie pomyślałam, ale...

– Przewidywany czas przybycia ambulansu to pięć minut! – zawołała Sheila, a Alison zamrugowała powiekami.

– To strasznie długo.

– Teraz jest godzina szczytu.

– Ale i tak jadą okropnie długo.

– Nie będzie aż tak źle – powiedział Nick. – Jesteśmy przygotowani na wszystko. Jeśli zaistnieje taka potrzeba, to będziemy się niepokoić, kiedy tutaj dotrą.

To dobra rada, pomyślała Alison, uśmiechając się do niego.

- Czy ty tak właśnie robisz? – spytała.
- Próbuję – odparł Nick. – A jak ci idzie szukanie mieszkania? – spytał. – Czy sprzyja ci szczęście?
- Prawdę mówiąc, owszem! – Przysięgła sobie, że nikomu nie będzie o tym mówić, ale była tak szczęśliwa, że nie mogła się powstrzymać.
- Zadzwonili do mnie z agencji nieruchomości i choć mieszkanie nie jest jeszcze oficjalnie wystawione na sprzedaż, pozwolili mi je obejrzeć. Stać mnie na nie, a poza tym chcą je szybko sprzedać... To zbyt piękne, żeby było prawdziwe.
- Może nadeszła pora, żeby zaczęło sprzyjać ci szczęście.
- A jak upłynął ci dalszy ciąg weekendu? – spytała Alison z zainteresowaniem. – Czy uprawiałeś surfing?
- No cóż, nie nazwałbym tego uprawianiem surfingu, ale udało mi się utrzymać na desce przez pół sekundy. Było cudownie... – Urwał w połowie zdania, słysząc ryk syren ambulansu. – No dobrze, teraz możemy zacząć się niepokoić.

Siedmioletnia dziewczynka o imieniu Polly była przerażona i zszokowana. Miała zabandażowaną głowę i była tak przestraszona, że nawet nie płakała.

– Cześć, Polly – powitał ją Nick z uśmiechem. – Jestem lekarzem i mam na imię Nick. Chyba miałaś kiepski poranek, prawda? – Mówił do niej uspokajającym głosem, równocześnie ją badając, a Alison w tym czasie przygotowała aparat do podawania tlenu. Ratownicy medyczni już podłączyli małą pacjentkę do kroplówki i teraz przekazywali informacje o jej stanie. Alison rozcięła mundurek szkolny Polly, podłączyła ją do monitorów i uważnie je obserwowała.

– Gdzie jest moja mama? – spytała dziewczynka drżącym głosem,

a Alison spojrziała na ratownika, który wskazał jej głową drzwi, więc wyszła za nim na korytarz.

- Wycinają ją z samochodu – wyjaśnił Todd. – Jest przytomna, ale odniosła sporo poważnych obrażeń. Niebawem powinni ją tu przywieźć. Policja próbuje skontaktować się w ojcem Polly.

- Dziękuję – powiedziała Alison, a potem wróciła do dziewczynki. – Mama niedługo tu przyjedzie. Próbujemy też porozumieć się z twoim tatą, a teraz musimy upewnić się, że z tobą jest wszystko w porządku.

Dokładnie ją zbadali i okazało się, że nie dolega jej nic poważnego.

- Tata ma dzisiaj rozmowę w sprawie pracy – wyjąkała Polly, płacząc.

- Hej, nie przejmuj się tym – powiedział Nick.

- Twój tata na pewno odetchnie z ulgą, kiedy dowie się, że nic ci nie dolega. – Ale to wcale jej nie pocieszyło.

- Nick, czy mogę przewieźć ją do pokoju dla chorych? – spytała Alison, a potem odwróciła się do Polly.

- Mama już tu jedzie...

- Oczywiście, tylko... – Nick urwał, bo Alison, nie czekając na jego zgodę, zabrała Polly z sali reanimacyjnej.

Po drodze natknęła się na Todda, ale celowo go zignorowała. Nie lubiła tego chłopaka. Musiała przyznać, że był bardzo pracowity, ale kilka razy chciał umówić się z nią i nie wiedział, jak ma przyjąć jej odmowną odpowiedź. Bywał na randkach z połową pielęgniarek pracujących na ich oddziale i zakładał, że Alison postąpi tak samo jak jej koleżanki.

- Hej, Alison! – zawołał do niej. – Jak ona się czuje?

- Dobrze – odrzekła. – Właśnie zabieram ją z sali reanimacyjnej.

Była zadowolona, że przewiozła ją do pokoju chorych.

– Teraz pójdę i dowiem się, co z twoją mamą.

Na korytarzu stali policjanci, którzy zatrzymali ją na chwilę, pytając o stan zdrowia Polly.

W sali reanimacyjnej były Ellie i Sheila, przełożona pielęgniarek, które pomagały Nickowi. Alison przez chwilę spoglądała na ich pacjentkę, a potem spytała, co jej dolega.

– Na ramieniu ma paskudną ranę szarpaną i trzeba ją natychmiast przewieźć do sali operacyjnej – oznajmiła Ellie. – Jest rozhisteryzowana. Nick powiedział jej, że córce nic się nie stało.

– To jest pielęgniarka, która opiekuje się Polly – wyjaśnił Nick, a Alison podeszła do zrozpaczonej kobiety.

– Nasza pacjentka ma na imię Rebecca – dodał, a Alison kiwnęła głową.

– Zajmuję się Polly – powiedziała. – Ona naprawdę dobrze się czuje. Kiedy tylko pani się uspokoi, będzie pani mogła ją odwiedzić.

– Gdzie jest David?

– Mówi pani o swoim mężu? – spytała Alison.

- Kiedy rozmawiałam z policjantami, był już w drodze do szpitala.

- Okropnie się zmartwi...

- Rozejrzę się za nim – obiecała Alison. – Porozmawiam z nim, kiedy tylko się tu zjawi i zaprowadzę go do Polly, a potem, jak najszybciej, przyjdę z nim do pani.

- On będzie...

- Zajmę się nim – przerwała jej Alison łagodnym tonem. – Proszę się nie martwić.

- Gdzie one są? – spytał biały jak kreda mężczyzna, który wyglądał, jakby w każdej chwili mógł zemdleć. Alison wiedziała, że musi to

być ojciec Polly.

- Nic im nie będzie – powiedziała Alison, prowadząc go do pokoju dla gości. – Najpierw chciałabym porozmawiać z panem chwilę, a potem pójdziemy do Polly. – Doskonale zdawała sobie sprawę, że on pragnie zobaczyć swoją córkę jak najszybciej, ale w tym stanie zdenerwowałyby ją jeszcze bardziej. – Polly wyszła z wypadku z niewielkimi obrażeniami – wyjaśniła.

- Ma kilka rozcięć i stłuczeń na klatce piersiowej oraz siniaki na ramionach od pasa bezpieczeństwa, ale chętnie rozmawia. W ogóle dobrze się czuje.

- A Rebecca?

- Ma paskudną ranę szarpaną na ramieniu i lekarze chcą od razu wziąć ją na salę operacyjną. Mogła doznać wstrząśnienia mózgu, więc zamierzają zrobić jej tomografię komputerową głowy. Jest bardzo przygnębiona, bo musieli wyciąć ją z samochodu, ale wie, gdzie i co się stało. Okropnie martwi się o Polly i o pana.

- Och, mój Boże. – Chwycił się za głowę i wziął kilka głębokich oddechów. – Spodziewałem się najgorszego...

- My również byliśmy przygotowani na najgorsze, ale okazało się, że nie jest tak źle. Poproszę lekarza, żeby z panem porozmawiał, kiedy tylko będzie mógł.

- Rano chyba nawet ich nie pożegnałem. Miałem dziś ważną rozmowę w sprawie pracy... Byłem tak bardzo tym zdenerwowany, że nie pamiętam, czy pożegnałem się z nimi...

Okazało się, że stracił pracę dziewięć miesięcy temu, że przeżył załamanie nerwowe, ale teraz sprawy zaczęły iść ku lepszemu. Alison dowiedziała się również, że dzisiaj był bardzo ważny, decydujący dzień w

jego życiu. Że tak dużo wiązał z nim nadziei. Że ta praca tak wiele dla niego znaczy. Teraz rozumiała, dlaczego Rebecca tak bardzo się denerwowała.

- Zaprowadzę pana do Polly – powiedziała, kiedy się uspokoił. – I dam znać pańskiej żonie, że pan już tu jest.

David zachowywał się nienagannie wobec swojej córki. Uśmiechał się do niej i mówił jej miłe rzeczy. Powiedział, że rozmowa w sprawie pracy nie miała żadnego znaczenia. Że ważniejsze jest, żeby ona i jej matka były zdrowe. Że wszystko dobrze się ułoży. Słyszając jego serdeczne słowa, Alison poczuła napływające do oczu łzy. Pospiesznie wyszła z pokoju i ruszyła w kierunku sali, w której leżała matka Polly.

- Witaj, Rebecco. – Alison weszła w chwili, gdy Nick i dyżurny chirurg oglądali ramię pacjentki. – Polly czuje się dobrze. Jest z nią jej ojciec. On mówi jej miłe rzeczy i zachowuje się wspaniale. – Słyszając to, Rebecca zaczęła płakać. – Powiedziałam mu, że przyprowadzę go tutaj, kiedy tylko chirurg skończy wizytę u pani. Rebecco, on świetnie się trzyma. Opowiedział mi o wszystkim... Szczerze mówiąc, teraz, kiedy już wie, że nic wam nie grozi, wyraźnie się odprężył.

- On nie potrafi sam sobie poradzić... – wyszeptała Rebecca.

- Ale z tym jakoś się uporał – odparła Alison, gładząc ją po policzku. – Może odkrył, że jest silniejszy, niż myślał.

- Tyle się dzisiaj wydarzyło...

- Wiem. – Zerknęła na Nicka. – David miał dzisiaj ważną rozmowę w sprawie pracy – wyjaśniła mu, a potem z powrotem spojrzała na pacjentkę. – Kiedy wszystko się uspokoi, będziemy mogli zadzwonić do firmy i wytłumaczyć im, co się stało. – Zamilkła, czekając, jak Nick zareaguje na jej propozycję.

- Chętnie to zrobię – obiecał.

- To dobrze – powiedziała Alison z wielką ulgą.
- Lepiej będzie, jeśli wyjdzie to od lekarza.

Nick spojrzał na pacjentkę, która zamknęła oczy, i poczuł, że się rozluźniła. Zdał sobie sprawę, że tomografia komputerowa nie jest aż tak bardzo nagląca.

Kiedy Ellie przygotowywała ją do przewiezienia na salę operacyjną, Nick wykonał telefon do firmy, w której David był na rozmowie kwalifikacyjnej, a potem wrócił, żeby opowiedzieć obojgu, jak mu poszło.

- Byli naprawdę wdzięczni, że dał im pan znać – oznajmił Nick. – Zwłaszcza że powiedział im pan o tym, co się wydarzyło. Prosimy, żeby zadzwonił pan do nich później w ciągu dnia lub jutro... – W tym momencie Alison wprowadziła do sali zaleknioną Polly.

- Tu jest twoja mama – szepnęła do dziewczynki. Rebecca pocałowała Polly, tuląc ją do siebie.

- Zaprowadzę ją niebawem na oddział dziecięcy – powiedziała Alison do jej matki. – Na obserwację. Może pani do niej zadzwonić dziś wieczorem po powrocie z sali operacyjnej, kiedy poczuje się pani lepiej... albo ktoś z personelu może ją do pani przyprowadzić na krótką wizytę.

- Ta pielęgniarka jest bardzo miła... – wyjąkała Rebecca, kiedy wieziono ją na salę operacyjną.

Nick przytaknął ruchem głowy, a potem powiedział, że Alison dobrze opiekuje się Polly i kazał jej założyć z powrotem maskę tlenową.

Kiedy w końcu poszedł na krótką przerwę obiadową do pokoju dla personelu, zauważył, że Alison ma na nosie okulary i rozwiązuje krzyżówkę. Jedyne wolne miejsce było obok niej, więc usiadł, zajrzał jej przez ramię i stwierdził, że utknęła na tym samym haśle, co on. Wymyślenie słowa „lejtmotyw” zajęło mu cały poranek. Chciał jej trochę podokuczać,

ale się powstrzymał.

– Lejtmotyw! – zawołała triumfalnie Alison, wpisując pospiesznie słowo w kratki krzyżówki.

TTLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Alison nie chce się ze mną przyjaźnić, pomyślał ze smutkiem Nick.

Wytrzymał dwa dni.

Przez dwa dni starał się nie zauważać, że jej szyja lekko różowieje, kiedy do niej mówi. Przez dwa dni ignorował zapach jej włosów, gdy ich głowy od czasu do czasu zbliżały się nad stołem operacyjnym. A po tych dwóch dniach Alison przeżyła nieprzyjemną przygodę z nietrzeźwym pacjentem i musiała się przebrać. Po gruntownej kąpieli włożyła fartuch, który był tak sprany, że Nick, ku swemu zdumieniu, widział jej przeświecającą przez cienki materiał bieliznę. Gdy Sheila zwróciła koleżance uwagę na niestosowność tego stroju, Alison zarzuciła na siebie gruby szlafrok, ale Nick i tak zapamiętał widok jej majtek oraz biustonosza. Kiedy potem usiadła obok niego, żeby zrobić notatki z przebiegu terapii, nie mógł się powstrzymać od łagodnej zaczepki.

– Dlaczego nie chcesz być moją przyjaciółką, Alison? – spytał, jakby byli parą uczniów siedzących w szkolnej ławce. A ona, nadal zażenowana swoim przeoczeniem w dziedzinie stroju, nawet się nie uśmiechnęła.

– Jestem twoją przyjaciółką, Nick.

– Ale nie na Facebooku...

– Nie miałam czasu, żeby tam wejść... – odparła.

– Niektórzy z nas żyją i pracują w realnym świecie. Muszę się uczyć, żeby podnieść swoje kwalifikacje zawodowe.

– Ale przyjaźnisz się z Ellie – powiedział oskarżycielskim tonem, a potem zamilkł.

Alison doszła do wniosku, że bezpieczniej byłoby, gdyby nadal robiła notatki albo po prostu wstała i opuściła pokój, ale nie zrobiła tego.

W tym momencie do ich uszu dotarły przerażające krzyki. Nick zerwał się na równe nogi i wybiegł na korytarz.

– Czy mogę rzucić na niego okiem? – spytał.

Pacjent miał już obcięte dżinsy, a jego zwichnięta rzepka spowodowała, że cała noga wydawała się zniekształcona. Alison, widząc to straszne obrażenie, przymknęła oczy. Nick natychmiast kazał go znieczulić.

Krzyk bólu wypełnił oddział, potem szloch, a następnie zapanowała cisza.

– Przenieście go na łóżko, a potem zrobimy mu prześwietlenie – polecił Nick, a później przez chwilę rozmawiał z ratownikiem. Następnie poszedł do Alison, która sprawdzała w komputerze wyniki badania krwi. Kiedy zbliżył się do niej, poczuła na szyi bijące od niego ciepło.

– Boże, ale jestem dobry – powiedział z szerokim uśmiechem, a ona po raz kolejny stwierdziła, że jest arogancki, ale i zabawny.

- Tak, i doskonale o tym wiesz – odparła, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu.

Nick spojrzał na nią i chciał odwrócić wzrok, odejść, ale ona miała coś w sobie, czemu nie mógł się oprzeć. Coś, co kazało mu ignorować nawet surowe upomnienia.

- Hej... – zawołała Moira, przechodząc obok nich.

- Alison, czy przyjdiesz później na plażę? – Spojrzała z nadzieją na Nicka. – Idzie nas tam kilka... Amy...

- Niestety, nie – odrzekła Alison.

- Ja też nie! – zawołał Nick.

Moira wzruszyła ramionami i odeszła.

A może powinienem pójść na plażę, albo do baru, pomyślał Nick. Ale zamiast tego spytał Alison, czy nie zechciałaby wypić z nim kawy.

- Jestem umówiona na wizytę u dentysty.

- Au! – Spojrzał na nią ze współczuciem. – Mam nadzieję, że nie będzie przesadnie cię bolało.

- Och, to tylko badanie kontrolne, które robię co sześć miesięcy – wyjaśniła z uśmiechem.

Tak, co sześć miesięcy mam badanie kontrolne u dentysty, a kiedy u niego jestem, umawiam się na kolejne, które zapisuję w terminarzu, pomyślała.

A co osiem miesięcy chodzę do fryzjera.

Tak samo zamawiam wizytę, żeby specjalista wykapał mojego psa i go ostrzygł.

Była pewna, że Nick nie spędza tyle czasu, co ona, przy komputerze, sprawdzając, czy nie przegapił swoich okresowych badań kontrolnych.

Najbardziej przystojny, seksowny mężczyzna zaprasza ją na kawę, a ona odtrąca jego propozycję, tłumacząc mu, że ma wizytę u dentysty!

- Możemy spotkać się potem, ale nie na długo, bo muszę obejrzeć mieszkanie...

Alison siedziała na fotelu z otwartymi ustami, a dentysta stukał w każdy ząb po kolei.

- Nie muszę żadnego plombować – stwierdził.

Oczyścił je i wypolerował. Kiedy przesunęła po nich językiem, stwierdziła, że są jak tak gładkie, jakby były ze szkła. Zapłaciła i wyszła z gabinetu, nie rozumiejąc, dlaczego jest tak bardzo spięta.

Może skończyć się tylko na kawie i ciastku, a wtedy będę rozczarowana, pomyślała, wychodząc na ulicę. Albo, jeszcze gorzej, może

dojść do czegoś więcej niż kawa i strudel...

Zadzwoniła do matki, powiedziała jej, że wybiera się na kawę z przyjaciółmi, zanim pójdzie obejrzeć mieszkanie. Kiedy skręciła za róg ulicy, on już czekał na nią w kawiarni z ogródkiem. Uniósł głowę, uśmiechnął się do niej i wysunął jej krzesło.

– Jak było u dentysty?

– W porządku – odparła Alison. – Zasłużyłam na kawałek strudla.

Kiedy złożył zamówienie, jej zdenerwowanie zniknęło bez śladu, ponieważ łatwo się z nim rozmawiało i chętnie go słuchała. Powiedział jej, że nie pracując w swoim zawodzie przez kilka miesięcy, zrobił chyba najlepszą rzecz w swoim życiu.

– Bo zateśniłem za pracą – dodał, wsypując do swojej kawy cztery łyżeczki cukru, a Alison wzięła sobie słodzik.

– To jasne, że kochasz to, co robisz – przyznała.

– Ale nie lubiłem – odparł Nick, a ona, słysząc jego słowa, zamrugła z niedowierzaniem. – To był jeden z powodów, dla których wzięłem rok wolnego. Nie miałem nawet pewności, czy chcę dalej pracować jako lekarz, a tym bardziej na oddziale ratunkowym.

- Ale wydajesz się to lubić.

- Zaczynam...

Nick nigdzie się nie spieszył, po prostu pił kawę, jakby był zadowolony, że siedzi tu z nią i opowiada jej o sobie.

- Nigdy nie było wątpliwości, czy zostanę lekarzem, czy nie. Ale rodzicom najbardziej odpowiadał syn chirurg – ciągnął. – Mój ojciec był lekarzem, dziadek też, mój starszy brat i moja siostra... Czy możesz sobie wyobrazić, o czym rozmawiamy w czasie kolacji?

- A co robi twoja mama?

- Prowadzi dom – odparł, a Alison wybuchnęła śmiechem. – Nie było żadnych wątpliwości, więc zaakceptowałem ten pomysł aż do ostatniego roku moich studiów... które lubiłem, ale... – Wzruszył ramionami. – Sam nie wiem... Chciałem wziąć roczny urlop, żeby podróżować, ale skończyło się na tym, że poszedłem na staż...

- Ja tak samo – przerwała mu, co robiła bardzo rzadko. Zwykle siedziała cicho i słuchała swojego rozmówcy. – Chciałam mieć wolny rok, kiedy zdałam maturę, ale tata i mama stwierdzili, że najpierw powinnam skończyć studia pielęgniarские.

- Miałem taką samą rozmowę z moimi rodzicami – mruknął Nick. – Więc odbyłem staż, zdecydowałem, że chcę być ratownikiem medycznym, poznałem Gillian i to wszystko...

- To miło.

- Praca była w porządku... Udzielili mi rocznego bezpłatnego urlopu, ale dali mi jasno do zrozumienia, że nie zgodzą się na żadne jego przedłużenie. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy, jaki przykry może być rozwód. Już wystarczająco ciężkie było rozstanie po czterech latach. – Zawołał kelnera i zamówił jeszcze jedną kawę, a Alison gorącą czekoladę. – Najwyraźniej przechodziłem kryzys wieku średniego! Miałem wtedy trzydzieści lat!

- Ja również go przesłałam, a miałam wówczas zaledwie dwadzieścia cztery lata – przyznała się z uśmiechem. Po raz pierwszy śmiała się z przykrego epizodu w swoim życiu, który miał miejsce zaledwie przed rokiem. Opowiedziała mu trochę o swoim jedynym poważnym związku z Paulem. O tym, w jakich dobrych stosunkach był z jej matką. O tym, jak ciężko było zakończyć ten układ. Ale chciała też dowiedzieć się czegoś o nim. – Więc... – zaczęła oględnie, choć była okropnie ciekawa. – Czy wy...

zerwaliście ze sobą...?

– Nie. Ja to zakończyłem. Nie było to bynajmniej miłe, ale konieczne. W cztery tygodnie później kupiłem bilet na podróż dookoła świata i poleciałem do Nowego Jorku.

Potem zmienili temat i zaczęli mówić o jej mieszkaniu. Alison doszła do wniosku, że mogłaby tak siedzieć i rozmawiać z nim przez wiele godzin. Tyle tylko, że o siódmej była umówiona z pośrednikiem handlu nieruchomościami.

– Czy chciałabyś, żebym poszedł z tobą? – spytał Nick. – Uwielbiam oglądać domy.

- To jest mieszkanie.

- Lubię być wścibski – oznajmił z szerokim uśmiechem.

- Więc chodźmy. – Sięgnęła po portmonetkę, ale Nick powstrzymał ją ruchem ręki.

Przypomniała sobie o podjętej przez Paula na pierwszej ich randce decyzji, że rachunki należy płacić na pół. Powiedziała o tym Nickowi, kiedy schodzili ze wzgórza i skręcili za apteką w boczną ulicę.

- On żył w ciągłym strachu, że będzie musiał postawić kolejkę czosnkowego pieczywa, a zjadł tylko jedną kromkę – wyznała, a potem zastanowiła się, czy powinna była mu o tym mówić, bo to była złośliwa opinia o jej dawnym chłopaku. – On był fantastyczny, tylko pod koniec... – Zamilkła, a Nick przejął od niej pałeczkę.

- Z Gillian skończyło się podobnie – stwierdził, kiedy szli pod górę, żeby spotkać się z pracownikiem agencji handlu nieruchomościami. – Początkowo lubiłem, jak rozwiązywała moje krzyżówki, ale pod koniec naszego związku biegłem po schodach na złamanie karku, żeby przed nią wziąć gazetę. Choć, w gruncie rzeczy, wcale nie chodziło o krzyżówki czy

czosnkowe pieczywo, prawda?

- Masz rację – przyznała Alison, a potem opowiedziała mu trochę o sobie. – Mama jest nieco nadopiekuńcza... Paul zaproponował, że się do nas wprowadzi. Mama była zachwycona. Miałam wrażenie, że wszystko ustalili.

- Tylko zapomnieli o jednym. Żeby spytać ciebie – stwierdził Nick, a ona po raz pierwszy w życiu poczuła, że ktoś ją zrozumiał.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Drzwi do mieszkania otworzył jej pracownik agencji handlu nieruchomościami. Alison nie wiązała z tym lokum wielkich nadziei. Spotkało ją tyle rozczarowań, tyle zawodów, że instynkt samozachowawczy kazał jej zachować zdrowy sceptycyzm.

Ale tym razem salon okazał się przestronny, a kuchnia jasna i dobrze wyposażona, a w dodatku przez jej okno widać było zatokę i piękny fragment plaży.

- Tam jest druga sypialnia – powiedział agent.
- Można urządzić w niej ładny pokój dziecienny.
- Albo gabinet – dodał Nick, kiedy Alison parsknęła śmiechem, a potem poszli dalej korytarzem.

- To jest główna sypialnia.

Była większa, niż Alison się spodziewała, i spełniała wszystkie jej oczekiwania.

- Właściciele przenoszą się do Londynu – wyjaśnił agent. – On wyjeżdża jutro, a ona za miesiąc. Dlatego chcą sfinalizować całą sprawę w ciągu trzydziestu dni.

Widząc dużą walizkę, stojącą obok łóżka, Alison zdała sobie sprawę, że jeśli kupi to mieszkanie, będzie się musiała pożegnać ze swymi marzeniami o podróżach.

I choć dokładnie przemyślała ten problem, teraz, kiedy miała podjąć decyzję, nagle ogarnęły ją wątpliwości.

- Czy mogę udzielić ostatecznej odpowiedzi jutro? – spytała, a widząc zdziwione spojrzenie agenta, dodała uspokajającym tonem: –

Zadzwońię do pana z samego rana.

- Jestem pod wrażeniem – powiedział Nick, kiedy wyszli na ulicę.
- Dlaczego?
- Bo myślałem, że rzucisz się na niego, żeby mieć to mieszkanie, ale ty zachowałeś spokój.
- Nie o to chodzi – zaczęła, a potem zamilkła.

Nie chciała zupełnie obcemu człowiekowi, choć bardzo miłemu, opowiadać o kłopotliwej sytuacji, w jakiej się znalazła. W tym momencie nagle zdała sobie sprawę z nagiej prawdy... że to nie jest nawet kłopotliwa sytuacja. Że tak naprawdę nie ma wyboru w tej kwestii,

- Najpierw muszę porozmawiać z mamą.
- To poważna decyzja – stwierdził Nick, a ona się zatrzymała.
- Tutaj już skręcam. – Posłała mu miły uśmiech.
- Dziękuję, że dotrzymałeś mi towarzystwa.
- Do zobaczenia jutro w pracy.

Skręciła w następną ulicę i poczuła napływające do oczu łzy. Zdawała sobie sprawę, że Nick patrzy za nią, więc przyspieszyła kroku. Chciała się odwrócić, podbiec do niego, pójść z nim do jakiegoś klubu czy baru, posłuchać muzyki, a potem nie wrócić na noc do domu...

Przekręciła klucz w zamku.

- Cześć, mamó.
- Już zaczęłam martwić się o ciebie.
- Przecież nie ma jeszcze ósmej! – zwróciła jej uwagę Alison.
- Mówiłaś, że idziesz tylko na kawę. Krótki telefon byłby miły...

Alison już chciała zripostować, znów powiedzieć jej, że skończyła dwadzieścia cztery lata, ale nagle spojrzała na stojącą na kominku fotografię swojego ojca oraz brata i przełknęła gorzką uwagę. Wiedziała, że musi

zrobić wszystko, żeby uniknąć sprzeczki. Wiedziała też, że na pewno musi się stąd wyprowadzić.

– Oglądałam mieszkanie. – Spojrzała na matkę i zauważyła, że Rose mruga nerwowo oczami. – Myślę, że w końcu coś znalazłam. Dom leży o dziesięć minut spacerem stąd. Jest w nim wszystko: dwie sypialnie, kuchnia, a nawet niewielki balkon... – Spodziewała się, że matka coś powie. Że przecież może mieszkać tutaj za darmo, że postępuje głupio i bez sensu, ale tym razem Rose się nie odezwała. Alison jak zwykle próbowała zachować się uczciwie. – Nie wiem, czy powinnam je kupować. To znaczy, będę musiała zaciągnąć kredyt hipoteczny, bo nie ma mowy, żebym była w stanie... – Uniosła głowę i zobaczyła, że jej matka nerwowo przełyka ślinę. – Dobrze wiesz, że zawsze chciałam podróżować...

W tym momencie Rose miała do wyboru mniejsze zło.

– Wygląda na to, że to ładne mieszkanie – powiedziała drżącym głosem. – Mówiłaś, że są tam dwie sypialnie, tak?

- Ale tylko jedna jest wystarczająco duża, żeby postawić w niej łóżko. W drugiej można urządzić pokój do pracy.

- Potrzebujesz takiego pokoju, skoro uczęszczasz na kurs dokształcający.

- Rzecz w tym, że...

- Wiem, że chcesz podróżować... – przerwała jej Rose. – Zastanawiałam się nad tym. Prawdę mówiąc, wiele o tym myślałam. Należy nam się jakaś przyjemność. Zaslugujemy na nią. – Alison otworzyła usta, chcąc zaprotestować, ale Rose ją zlekceważyła.

- Wiem, że zawsze marzyłaś o wycieczce na wyspę Bali. Nie miałabym nic przeciwko temu, żeby też tam polecieć... Ja za to zapłacę – powiedziała podniesionym głosem, widząc, że Alison zamierza jej przerwać.

Kiedy później Alison leżała w swoim pojedynczym łóżku, usiłowała powstrzymać się od płaczu. Czuła się okropną egoistką, bo w ciągu kilku godzin znalazła mieszkanie i zaproponowano jej dwutygodniową wyprawę na Bali. To było po prostu...

Po wypadku jej ojca i brata przez rok zabierała mamę na weekendy. Raz ona i Paul zaprosili ją na letnie wakacje. Wtedy Alison dzieliła z nią pokój. Ostatniego roku były przez tydzień w Queenslandzie. Rose przez cały czas pobytu mówiła, jak bardzo podobałoby się tam jej mężowi i synowi.

Odrzuciła kołdrę i podbiegła do okna, ale z jej sypialni nie było widać zatoki. Kiedy je otworzyła, usłyszała tylko odległy szum fal oceanu i odgłosy dobiegające z barów. Miała wielką ochotę wybiec z domu w koszuli nocnej, znaleźć Nicka w którymś z pubów, rzucić mu się na szyję i obsypać go pocałunkami. Potem wziąć go za rękę, zabrać na parkiet i tańczyć przez całą noc. Wrócić do domu o świcie, nie uprzedzając o tym matki.

Być wolną.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Brawo! – Wszyscy pracownicy oddziału ratownictwa medycznego zaczęli głośno wiwatować, kiedy rozpromieniona Alison weszła do pokoju dla personelu i wyjawiała im nowinę.

O świcie wykonała szybki spacer po plaży i, poważnie rozmawiając ze sobą, podjęła ostateczną decyzję. Potem, o dziewiątej rano zadzwoniła do agenta handlu nieruchomościami, o dziewiątej czterdzieści była już w banku, o dziewiątej pięćdziesiąt pięć wpłaciła zaliczkę i podpisała stertę dokumentów, a w południe obiecano jej, że dostanie kredyt hipoteczny.

– Moje gratulacje! – powiedział Nick, przy pierwszej okazji odciągając ją na stronę.

Mieli pracowite popołudnie. Alison zajmowała się małymi pacjentami, którzy leżeli w dzieciennych łóżeczkach na pediatrii, a Nick spędził czas na oddziale reanimacyjnym.

– Dziękuję! Jestem bardzo podekscytowana.

– Co powiesz na kolację? – zaproponował. – Żeby uczcić twój sukces? – Kiedy zawahała się zamiast podskoczyć z radości i zawołać: „Z wielką chęcią”, Nick dodał: – Z dużą ilością pieczywa czosnkowego.

– Dlaczego?

Nick nie zrozumiał jej pytania.

– Dlaczego mielibyśmy iść gdzieś na kolację?

– Spojrzała na niego zaskoczonym wzrokiem.

– Bo tego chcesz – odparł, będąc pewny, że tak właśnie jest. – Bo ja tego chcę.

– Ja nie... – zaczęła drżącym głosem, a potem urwała, zdając sobie

sprawę, że bardzo chce z nim pójść na kolację. Uważała go za bardzo miłego i zabawnego mężczyznę. – Sama nie wiem – dodała niepewnie.

- Jeśli chcesz, możemy zachować to w tajemnicy.
- To brzmi nieźle – odparła, lekko się uśmiechając.
- Wobec tego o dziesiątej? – spytał.

Uśmiech gwałtownie zniknął z jej twarzy, kiedy zdała sobie sprawę, że on mówi o najbliższym... o dzisiejszym wieczorze.

– O dziesiątej trzydzieści? – zaproponował, a potem wymienił nazwę baru. – Przyjdę po ciebie.

– W porządku. O dziesiątej trzydzieści. – Zmusiła się do uśmiechu. – Ale spotkajmy się na miejscu.

Na szczęście była tak zajęta, że nie miała czasu, żeby myśleć o tym spotkaniu. Wmawiała sobie, że to nie jest randka, tylko przyjacielski wypad na kilka godzin. Udało jej się na tym nie skupiać. Zwłaszcza kiedy musiała zająć się bardzo niespokojnym dzieckiem i jego niezmiernie zaniepokojoną matką.

Gdy wyszła ze szpitala, było dobrze po dziewiątej i nie zdążyła na autobus. Złapała taksówkę i poprosiła kierowcę, żeby wysadził ją na końcu ulicy. Nie chciała, żeby Rose zobaczyła, jak z niej wysiada, bo nie miała ochoty na wysłuchiwanie jej uwag.

- Czy ty dzisiaj wychodzisz? – spytała Rose, kiedy Alison weszła do domu.

- Tak, umówiłam się na kolację – odrzekła Alison.
- Żeby uczcić kupno mieszkania.
- Z kim?
- Z przyjaciółmi z pracy.

Wcale jej nie okłamałam, pocieszała się w duchu, wbiegając po

schodach. Trochę tylko przesadziłam, bo co innego, jeśli powiedziałam jej, że idę z przyjaciółmi z pracy, a co innego, jeśli przyznałabym się, że z przyjacielem z pracy. W dodatku z mężczyzną.

Do tego bardzo przystojnym, jasnowłosym, zabawnym i cholernie seksownym.

Szykowanie się na spotkanie z Nickiem było jak przygotowywanie pacjenta na salę operacyjną. Wyszorowała zęby, ogoliła nogi, a nawet umyła uszy. Potem skropiła się perfumami, zrobiła sobie subtelny makijaż, ułożyła włosy i włożyła ładną bieliznę, ale nie dlatego, że on miał ją zobaczyć, lecz po to, żeby...

Przecież to tylko spotkanie z kolegą z pracy, tłumaczyła sobie, wyciągając rzeczy z szafy i kładąc je na łóżku, aż utworzyła się ogromna ich sterta. Zaczęła się zastanawiać, jak to jest możliwe, że nie ma co na siebie włożyć, skoro całe łóżko pokrywają jej ubrania. W końcu zdecydowała się na popielatą, wąską spódnicę i tanią, ale dość ładną bluzkę, którą kupiła w ubiegłym tygodniu. Idąc w dół po schodach, wsunęła na rękę kilka bransoletek, życzyła mamie dobrej nocy i wyszła z domu. Była zaskoczona, kiedy ujrzała Nicka, który czekał na nią na końcu ulicy.

- Nie chciałem, żebyś szła sama.
- Stale to robię – odrzekła.
- Ładnie wyglądasz – powiedział szczerze.
- Och. – Mimowolnie wzruszyła ramionami, dając mu do zrozumienia, że nie musiała wkładać w to dużo wysiłku. – Dziękuję.

On jest tylko przyjacielem, wmawiała sobie w myślach, kiedy podszedł do niej i pocałował ją w policzek.

A może nie tylko, ponieważ nie przypadkiem ominął jej policzek i dotknął ust, a to oznaczało, że uważa się za kogoś więcej niż tylko

przyjaciel.

Z początku wyczuł jej wahanie i powściągliwość, a potem przyplływ namiętności, którą wyzwolił mimo narzuconych sobie zakazów.

- Mam nadzieję, że spędzimy niezwykły wieczór – powiedział, robiąc krok do tyłu, mimo że pragnął nadal ją całować. – Chodźmy coś zjeść.

Weszli do włoskiej restauracji, z której wspaniały zapach ziół unosił się na ulicy. Usiedli przy stole i zaczęli czytać kartę dań. Kiedy podszedł do nich kelner, Alison wybrała ravioli w śmietanowo–grzybowym sosie, a Nick zamówił do tego jeszcze czosnkowy chleb.

Ta randka różni się od wszystkich innych, na których byłam, pomyślała Alison. Na tej nie czuję się skrepowana... no może trochę, ale nie tak jak zwykle.

Rozmawiali swobodnie, choć porozumienie utrudniał im stojący między nimi duży stół.

Kiedy zjedli, podszedł do nich kelner.

- Czy wszystko jest w porządku? – spytał, sprzątajac brudne talerze, a Nick poprosił go o rachunek.

- Następnym razem ja zapraszam na kolację – oznajmiła Alison, gdy on płacił, a to oznaczało, że na pewno będzie ten następny raz.

- Państwa wino – powiedział kelner, wręczając Nickowi do połowy pełną butelkę, która została po ich posiłku.

Kiedy wyszli z restauracji, ujrzeli w blasku księżyca fale oceanu i rozgwieżdżone niebo.

Istotnie, jest już późno, pomyślała Alison, ale zbyt wcześnie, żeby kończyć ten miły wieczór.

Nie chciała się z nim jeszcze rozstawać, ale...

- Niebawem muszę wracać do domu. – Nie odważyła się nawet sprawdzić, czy przypadkiem nie dzwoniła jej matka. – Czeka na mnie jutro mnóstwo zajęć.

Usiedli i wypili z butelki po dużym łyku wina. Alison poczuła się tak, jakby była w raju.

Spojrzała na niebo, na którym jasno świeciły miliony gwiazd. Im bardziej się im przyglądała, tym więcej ich widziała. Marzyła, żeby mogła pokazać palcem i nazwać gwiazdozbiory, żeby potrafiła wróżyć z gwiazd.

- Wiesz, zamierzam któregoś dnia pójść na kurs astronomii.
- Mnie nigdy to nie interesowało – przyznał Nick.
- Dopóki nie przyjechałem do Australii. W życiu nie widziałem takich gwiazd.

Położyli się na piasku i obserwowali niebo. Alison doszła do wniosku, że mogłaby tak spędzić całe życie. Ale doskonale zdawała sobie sprawę, że musi wracać do domu. Powiedziała Nickowi, że powinna już iść, bo jej mama zacznie się niepokoić.

- Dlaczego po prostu do niej nie zadzwonisz? – zasugerował, uważając, że wystarczy, jeśli dwudziestoczteroletnia córka zatelefonuje do swojej matki i uprzedzi ją, że wróci później.

- I co miałabym jej powiedzieć? Mamo, leżę na plaży i boję się, że on mnie pocałuje. Bo... prawdę mówiąc, nie byłabym w stanie mu się oprzeć?

- Tym razem ja też się boję – wyznał Nick, a ona poczuła ucisk w sercu.

- Coś sobie wyobraziłam – powiedziała nagle, odwracając głowę w stronę Nicka i patrząc na jego przystojną twarz. Z jakiegoś nieznanego jej powodu poczuła, że może być z nim bardziej szczera. – Że mam czterdzieści

lat, albo pięćdziesiąt, i jestem znacznie grubsza niż teraz. Mam pulchną, czerwoną twarz i jestem dziewicą. Dzieje się to we wtorek, a mama podaje mi do stołu kolację... boeufa Straganowa...

Nick obdarzył ją uśmiechem i przewrócił się na bok. Wyciągnął rękę i odruchowo zaczął bawić się końcem jej spódnicy. To, co przed chwilą powiedziała, nasuwało mu tylko jedno pytanie.

– A jesteś... dziewicą?

– Nie, ale w wyobraźni tak długo musiałam kłamać, że... chyba się nią stałam.

Ręka Nicka powędrowała na jej kolano. Alison czuła jego oddech. Wciąż rozmawiali, leżąc na piasku, i nigdzie się nie wybierali.

– Dlaczego musiałaś kłamać?

– Bo wydawało mi się, że to ułatwi mi współżycie z moją matką – odparła, a potem spytała: – Czy ty też je miewasz?

– Co takiego?

– Wizje przyszłości.

– Nie. – Dotknął ustami jej policzka.

– Nigdy? – spytała, z trudem oddychając i starając się nie odwzajemniać jego pieszczot. – Czy nie widziałeś takich scenariuszy, że jeśli tego nie zrobisz, to może się to wydarzyć?

Ugryzł ją lekko w szyję, zastanawiając się nad odpowiedzią.

– W pracy. Czasami, kiedy oglądam ranę pacjenta, wiem, że jeśli tego nie zrobię lub nie przepiszę mu jakiegoś leku, to może się to źle skończyć.

– A w twoim życiu? – Poczowała, że Nick wsuwa nogi w zapiaszczonych džinsach między jej kolana, które były zupełnie gołe, a długimi opalonymi palcami gładzi ją przez bluzkę po piersiach. Marzyła,

żeby trwało to wiecznie. Żeby leżał obok niej, całował ją i z nią rozmawiał. Jej ciało ożyło jak nigdy dotąd.

- Nie. Choć miałem jeden taki przypadek. – Przesunął dłonie z jej piersi i zaczął głaskać ją przez bawełnianą spódnicę po brzuchu. – Kiedy przeżywałem rzekomy przedwczesny kryzys wieku średniego.

Alison uśmiechnęła się do niego szeroko.

- Dyżurowałem pod telefonem, a dziecko krzyczało. Niania miała wolne, a my z Gillian kłóciliśmy się bardzo głośno...

- Jak miała niania na imię?

- Moja wizja nie była aż tak bardzo dokładna. Może być Helga? – zaproponował, ale ona potrząsnęła przecząco głową. – Svetlana?

- To już lepiej.

Pocałował ją namiętnie w usta, a ona poczuła wilgotną sól oceanu na jego koszuli i jej smak na jego wargach.

Po chwili Nick odsunął się od niej, bo wiedział, że jeśli będzie całował ją dłużej, to nie ma mowy, żeby przestał. Po prostu zapomni, że są na plaży!

– Powinnam już iść – powiedziała Alison.

– Tak, powinnaś – potwierdził Nick, pomagając jej wstać, a potem zrobił coś, co ją zaskoczyło. Strzepnął piasek z jej ubrania.

To było bardzo przyjemne.

Podniecało ją, gdy przesunął ręką po jej ciele, a ona czuła ciepło jego dłoni. Jego ruchy były pozornie niewinne, ale jej kojarzyły się z seksem. Miała ogromną ochotę pobiec z nim do jego mieszkania. Już chciała wyciągnąć ręce i zająć się jego pokrytymi piaskiem dżinsami, ale on chwycił ją za dłoń, bo stwierdził, że to byłoby zbyt niebezpieczne. Ruszyli plażą. Po drodze Nick wrzucił butelkę po winie do kosza na śmieci, a później skierowali się ku ulicy. Szli w milczeniu. W pewnej chwili Alison

przystanąła. Już miała się z nim pożegnać, ale on nalegał, że odprowadzi ją pod same drzwi.

– Oboje mamy wolny weekend – zaczął Nick. – Pomyślałem, że moglibyśmy pojechać na przejażdżkę rowerową po górach... – Wyczuł jej niechęć i błędnie ją zinterpretował. – Zarezerwuję dwa pokoje.

– Sama nie wiem, Nick. – Tak bardzo chciała z nim pojechać, ale...
– Prawdę mówiąc, muszę zrobić kilka ważnych rzeczy, a potem, w następnym tygodniu mam nocne dyżury... – Na tym zakończył się ich wieczór. Na pożegnanie pocałowała go przelotnie w policzek, bo doskonale wiedziała, że jej matka ich obserwuje. Zdawała też sobie sprawę, że Nick odprowadza ją wzrokiem do drzwi.

– Och, wróciłaś – powiedziała Rose tak obojętnym tonem, jakby w ogóle nie wyglądała przez okno, a potem nastawiła czajnik. – Właśnie robię sobie filiżankę herbaty, którą chcę zabrać do łóżka. Czy masz ochotę też się napić?

– Nie, dziękuję, mamo.

– Ładna noc, prawda?

- Tak, naprawdę ładna.

- Jak bawiłaś się ze swoim przyjacielem?

- Świetnie – odparła Alison, słysząc, że Rose użyła liczby pojedynczej, a potem odwróciła się i ruszyła w stronę swojej sypialni, ale po chwili przystanąła i dodała:

- Jedliśmy włoskie potrawy, a potem poszliśmy na spacer.

- Jesteś obsypana piaskiem.

- Bo spacerowaliśmy po plaży.

Rose mruknęła znacząco.

Bez wątplenia mam we włosach pełno piasku, ale dlaczego czuję się

winna? – pomyślała Alison. Dlaczego Rose stroi fochy, skoro nic złego nie zrobiłam?

- Czy wolno mi spytać, jak on ma na imię?

Alison wahała się przez chwilę.

- Nick – odrzekła. – To mój przyjaciel z pracy. A powiedz mi, co ty robiłaś dziś wieczorem?

- Nic takiego. Przeglądałam zdjęcia. – Uśmiechnęła się blado. – Och! – Nagle coś sobie przypomniała.

- Dzwonił twój stryjek, Ken. W czasie najbliższego weekendu zamierzają zrobić barbecue, więc nic nie planuj, bo bardzo się cieszą, że cię zobaczą.

- Którego dnia? – spytała Alison.

- Nie jestem pewna... – Zmarszczyła czoło, próbując sobie przypomnieć. – Mam kurzą pamięć. Zadzwoń do niego jutro.

Po to, żeby zorganizowali niespodziewane barbecue, dokończyła w duchu Alison, ale nie powiedziała tego głośno.

- Dobranoc, mamo. – Pocałowała ją w policzek i poszła na górę do swojego pokoju.

Tak, gdybym miała własne mieszkanie, gdybym miała odrobinę swobody, mogłabym bardziej się przed nim otworzyć, włożyć w naszą znajomość więcej życia, pomyślała.

Ale wtedy o wiele trudniej byłoby mi się z nim rozstać?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Alison, czy mógłbym zamienić z tobą kilka słów?
– spytał Nick w piątek, kiedy skończyła swój dyżur i szła z Ellie na przystanek autobusowy.

Przez cały tydzień robiła wszystko, co tylko mogła, żeby go nie spotkać.

Oczywiście, rozmawiali w tym czasie, ale tylko o pacjentach i sprawach zawodowych. Poza tym Alison starała się robić sobie przerwy w pracy, kiedy Nick był zajęty.

– Spieszę się na autobus – odparła.
– Już nam uciekł, a następny powinien przyjechać za dwadzieścia minut – powiedziała Ellie, uśmiechając się promiennie. – Będę na ciebie czekać na przystanku.

– Przepraszam – zaczął Nick. – Nie myśl, że cię unikałem. Po prostu nie miałem szansy, żeby z tobą porozmawiać.

– Mhm – mruknęła z przebiegłym uśmiechem, wiedząc, że sama do tego doprowadziła. – To był zwariowany tydzień.

– Posłuchaj, chodzi mi o najbliższy weekend – zaczął Nick. – Pomyślałem, że moglibyśmy gdzieś razem się wybrać. Chętnie spędziłbym z tobą trochę czasu.

– Dziś wieczorem mam spotkanie rodzinne – powiedziała Alison i tym razem była to szczerza prawda. – Brat mojego ojca urządza barbecue. Trochę mi to nie na rękę... – Zauważyła, że Nick marszczy czoło. – Mój tata nie żyje. Co jakiś czas organizujemy takie spotkania rodzinne, które zawsze kończą się wspomnieniami...

– A co będziesz robić przez resztę weekendu? – spytał ją wprost.

Alison usiłowała wymyślić jakąś odpowiedź, która wybawiłaby ją z opresji.

– Muszę pójść do sklepu meblowego – powiedziała, uznając ten wykręt za najbardziej beznadziejny ze wszystkich. – Potrzebuję kupić kilka rzeczy do nowego mieszkania.

Alison nie wiedziała dlaczego, ale z jakichś bliżej jej nieznanych powodów odniosła wrażenie, że wyprawa do sklepu, a po niej kolacja u niego w domu bardziej go pociąga niż jazda na rowerze po górach.

– Wiesz, powinienem wybrać się na przejażdżkę moim samochodem – zaczął Nick. – W przeciwnym razie wyczerpie mi się akumulator. Więc... mógłbym podrzucić cię do sklepu meblowego.

– Zastanowię się nad tym. – Uśmiechnęła się do niego bez przekonania. – Powinam tylko... – Urwała, uświadamiając sobie nagle, że nie musi mu się ze wszystkiego spowiadać. – Dam ci znać – dodała i ruszyła w stronę przystanku autobusowego. – Bardzo ci dziękuję, Ellie – powiedziała z cierpkim uśmiechem, podchodząc do niej. – Prawdę mówiąc, próbowałam od niego uciec!

– Chyba oszalałaś! – zawołała Ellie. – On jest fantastycznym, przystojnym i niezwykle sympatycznym mężczyzną. A sposób, w jaki na ciebie patrzy... och, albo mimochodem pyta: „Kto ma dzisiaj wieczorną zmianę?” lub „Kto ma jutro poranny dyżur?” i przestaje się tym interesować, kiedy tylko usłyszy twoje imię. Myślę, że po prostu bardzo cię lubi. Jesteś wielką szczęściarą!

- Nie sądzę... on tu będzie tylko przez kilka tygodni.

- I co z tego? – Ellie spojrzała na nią ze zdziwieniem.

- To nie ma sensu.

- Myślę, że nie miałyby sensu, gdybyś szukała męża. – Ellie wybuchnęła śmiechem. – On naprawdę jest cudowny. Kiedyś mówiłaś mi, że chciałabyś dobrze się bawić i przeżyć jakąś przygodę, a teraz masz to podane na tacy...

Okropnie chciała być taka jak Ellie. Pragnęła dostrzegać tylko pozytywne strony życia, ale zdawała sobie sprawę, że widzi tylko przepis prowadzący niezawodnie do katastrofy.

- Lubię go – przyznała po chwili milczenia. – Naprawdę go lubię.

- Więc ruszaj do boju!

- Dobrze wiesz, jaka jest moja mama – wyszeptała Alison. – Kiedy będę miała własne mieszkanie...

Ellie ponownie wybuchnęła śmiechem.

- Jak przetrwałaś tyle lat? Chodzi mi o to, jak żyłaś do tej pory i... – Nagle zamilkła. Choć lubiła Rose, doskonale wiedziała, przez co przeszła jej przyjaciółka.

- Tim był jedyną osobą, która zawsze wpadała w kłopoty. – Alison uśmiechnęła się na wspomnienie brata. – Kiedy chciałam wyjść z domu i nie wrócić na noc, zwykle mówiłam, że przenocuję u przyjaciółki.

- Więc teraz też tak zrób. – Ellie wzruszyła ramionami. – Dopóki nie będziesz miała własnego mieszkania, mów, że nocujesz u mnie. W każdym razie, do tego czasu może okazać się, że Nick jest okropnym nudziarzem albo... że, na przykład, przyłapiesz go ubranego w twoją bieliznę i buty na wysokich obcasach. Zaryzykuj i dobrze się zabaw, na litość boską, on nie jest „tym jedynym”, z którym można przyjemnie spędzić czas.

Alison doszła do wniosku, że Ellie ma rację.

Wysiadła z autobusu, ale zamiast skierować się ku domowi, zdjęła

buty i ruszyła w stronę plaży. Poczowała piasek między palcami u nóg, na plecach rozgrzewające promienie słońca, a w ustach smak soli. Jej włosy rozwiewały podmuchy wiatru i po raz pierwszy od wielu lat miała wrażenie, że jest wolna.

Tęskniła za silnymi przeżyciami, za ryzykiem, a Nick był do tego idealnym partnerem.

Nie musiał wiedzieć o niej wszystkiego. Nie musiał wiedzieć, że noce poza domem i pocałunki na plaży były dla niej czymś wyjątkowym i niespotykanym.

Mogę to zrobić, pomyślała, idąc dokładnie przez miejsce, gdzie leżeli na piasku. Mogę zapomnieć o rozsądku i być prawdziwą kobietą, o co błagają mnie moje hormony. Ale przede wszystkim dobrze się bawić...

Ale jak to zrobić, skoro, jeśli wracam po północy, muszę zakradać się chyłkiem albo okłamywać matkę jak nastolatka? – spytała się w duchu. Z pewnością Nick nie chciałby, żeby po krótkim romansie moje problemy zwały mu się na głowę. Poza tym, dlaczego ja miałabym narażać się na taką próbę?

Bo tego chcesz, odpowiedział jej zdrowy rozsądek.

Nagle zdała sobie sprawę, że naprawdę tego chce.

Wyjęła telefon komórkowy i wysłała do Nicka SMS-a: „Około dziesiątej trzydzięści, o ile nadal jesteś gotów ze mną pojechać”.

Wstrzymała oddech, czekając na odpowiedź, która po chwili nadeszła: „Wspaniale!”.

Doszła do wniosku, że Ellie znów miała rację.

Nie chciała okłamywać swojej matki, nie chciała być zmuszona, żeby to robić, ale pragnęła, by Nick był częścią jej życia.

Tego dnia wieczorem, kiedy była z wizytą u stryja i nakładała sobie na

talerzyk kawałek tortu Pawłowa, cicho się zaśmiała, bo doszła do wniosku, że naprawdę bardzo chciałyby, aby Nick był częścią jej życia.

Kiedy prowadziła lekką rozmowę z wujami i ciotkami, nagle ogarnęło ją przyjemne uczucie zadowolenia, bo uświadomiła sobie, że zobaczy go nazajutrz. Gdy opisywała stryjowi Kenowi swoje nowe mieszkanie, na jej twarzy zagościł tajemniczy uśmiech, ponieważ przypomniała sobie, że oglądała je właśnie z Nickiem.

- Jutro zamierzam pojechać do sklepu meblowego – oznajmiła: Alison, kiedy podeszła do niej matka.
- Chciałabym obejrzeć biurka.
- Mogę pojechać tam z tobą – zaproponowała Rose.
- Zastanawiałam się, czy nie kupić kilku stołków barowych, które pasowałyby do kuchennej ławy. Czy bierzesz samochód Tima?

To był jeden z powodów, dla których Alison tak rzadko go prowadziła; samochód zawsze będzie należał do Tima. Jej matka namawiała ją, żeby nim jeździła. Kiedy Alison się zgadzała, matka była bliska łez.

- Prawdę mówiąc, zabiera mnie tam Nick.
- Nick? – spytał Ken z uśmiechem, zadowolony nie tylko dlatego, że oczy jego ulubionej bratanicy tajemniczo rozbliły, ale również dlatego, że łagodnie stawia czoło jego bratowej.

- To przyjaciel z pracy – wyjaśniła Alison, odwzajemniając jego uśmiech.

- Mamo, przedstawiam ci Nicka.

Alison usilnie starała się traktować go tak, jakby był Ellie lub Moirą czy jedną z jej przyjaciółek, która wpadła do niej w sobotę rano, żeby wyruszyć z nią na wyprawę po sklepach. Kiedy kończyła przygotowywać się do wyjścia, usłyszała, że Rose proponuje Nickowi filiżankę herbaty i

bawi go rozmową. Zaczęła mówić mu o szpitalu, o Anglii i o tym, że kiedy ona i jej nieżyjący już mąż przeszli na emeryturę, pragnęli wybrać się w podróż po Europie.

– Więc pan tu będzie tylko przez dwa miesiące, tak? – spytała w chwili, gdy Alison weszła do kuchni.

– Taki mam plan – odparł Nick, kiwając głową. – Mój kuzyn mieszka w Nowej Zelandii, ponieważ się tam ożenił...

Alison doszła do wniosku, że Nick jest sympatyczny i uprzejmy wobec jej matki. A ze sposobu, w jaki w z nią rozmawiał, wywnioskowała, że nie spieszy się z wyjściem. Nawet zjadł tosta z imbirowym dżemem.

– Alison nie znosi tego smaku – powiedziała Rose.

– A Tim go uwielbiał.

– Tim? – spytał Nick, a Alison nerwowo wstrzymała oddech.

– Tim to mój syn – odparła Rose.

Całe szczęście, że Nick nie draży tego tematu, pomyślała z ulgą Alison. Zauważyła, że kilkakrotnie spoglądał na niezliczone, stojące na kominku fotografie.

Kiedy Alison poszła do swojej sypialni poszukać butów, nie była bynajmniej zaskoczona, że Rose podążyła za nią.

- O której zamierzasz wrócić z zakupów?

- Prawdę mówiąc... – Alison przełknęła ślinę. – Dziś wieczorem jest przyjęcie, które wydaje Vicky, jedna z pielęgniarek pracujących na oddziale ratownictwa medycznego, z okazji swoich zaręczyn. – Zauważyła, że jej matka nerwowo mruga. – Przecież mówiłam ci o tym w zeszłym tygodniu. – I tym razem istotnie to była prawda. Mogłaby przysiąc, że jej nos odrobinę się wydłużył, kiedy dodała: – Ona mieszka kawałek dalej od Ellie... na tej samej ulicy. Ellie powiedziała, że mogę zostać u niej na noc. –

Pospiesznie pocałowała mamę w policzek. – Wyślę do ciebie SMS–a i dam ci znać, co się dzieje.

Odetchnęła z ulgą, gdy w końcu wsiadła do samochodu Nicka.

- Wydaje mi się, że wolisz iść ze mną na zakupy niż jeździć na rowerze po górach, prawda? – spytała, kiedy Nick zaparkował przed domem meblowym. Wyjęła z torebki ołówek oraz centymetr i wysiadła z samochodu.

- Możemy wybrać się na tę wycieczkę innym razem – odrzekł Nick, kiedy weszli do sklepu. – Przyznam, że brakowało mi tego – dodał, gdy szli, oglądając meble. –I wcale nie żartuję. Chcę robić coś zwyczajnego.

W istocie okazał się bardzo pomocny. Ponieważ widział nowe mieszkanie Alison i posiadał męską inteligencję, zapamiętał, że w miejscu, w którym ona chciała umieścić dużą półkę na książki, znajduje się okno oraz że za nic na świecie biurko nie zmieści się tam, gdzie zamierzała je postawić.

- Świat wszędzie jest taki sam – stwierdził, kiedy usiedli w stołówce, stawiając na stole talerze z klopsikami i chipsami. Nawet kupił dla niej małą butelkę wina, która miała zakrętkę w kształcie kieliszka.

- Zachowam ją na pamiątkę – powiedziała półgłosem Alison z wyrazem zachwytu na twarzy.

- Będziesz miała w sypialni żelazną rezerwę! – zażartował, wstając, żeby kupić drugą taką butelkę dla siebie.

Jaki on jest delikatny, pomyślała Alison, patrząc za nim. Kiedy spytał o Tima, wyczuł we mnie oraz w mamie silne napięcie i nie wspomniał już on nim ani słowem.

Spytał o niego dopiero później, znacznie później, gdy siedzieli na balkonie jego mieszkania i jedli krewetki. Nick je ugotował i przyrządził, a

Alison przygotowała sałatę. Był to dziesięciominutowy posiłek, który na zawsze pozostanie w jej pamięci. Patrzyli na ocean, który wyglądał znacznie ładniej niż oglądany z autobusu w drodze do szpitala czy w czasie spaceru po plaży. Słońce właśnie zachodziło, a jego promienie odbijały się w morskiej wodzie. Tego wieczoru fale były bardzo wysokie i z hukiem uderzały o brzeg. Było dość chłodno, więc Alison pożyczyła od Nicka pulower. Nagle zaczęła się niepokoić, że czuje się tak dobrze w jego towarzystwie. Że ekscytuje ją sama jego obecność. Że pobudza to jej energię. Ani razu nie wspomniał o tym, że powinni już iść czy jechać na przyjęcie zaręczynowe Vicky. Nie dał po sobie poznać, że dzień spędzony z nią jest mniej fascynujący niż to, do czego był przyzwyczajony.

W istocie Nick uważał, że cisza jest czymś wspaniałym.

Przez wiele miesięcy był gościem w obcych krajach. Mieszkał u znajomych, w hotelach lub w schroniskach turystycznych. Owszem, to było przyjemne i emocjonujące, ale również i męczące. Przy śniadaniu nieustannie widział nowe, obce twarze, musiał pospiesznie się ubierać, żeby pójść do wspólnej toalety na korytarzu. Ale tym razem nareszcie nastąpiła miła odmiana, bo miał samodzielne mieszkanie i załatwił sobie pracę.

- Co przytrafiło się Timowi? – spytał niespodziewanie, spoglądając na Alison, która siedziała ze wzrokiem wbitym w fale oceanu.

Przez cały dzień spodziewała się, że Nick zada jej to pytanie i w pewnym sensie na nie czekała.

- Tim był z moim tatą na rybach – odparła. Ku jej zadowoleniu Nick nie odezwał się ani słowem. – Pogoda nie była najgorsza, prawdopodobnie taka jak dzisiaj. Wpakowali się w kłopoty... podpłynęli za blisko skał i...

- Kiedy to się stało?

- Dwa, prawie trzy lata temu. Skończyłam właśnie studia pielęgniarские. Odbyłam kilka dyżurów na oddziale ratunkowym, a potem wyjechałam za granicę.

- Oni nie, to znaczy, nie byłeś z nimi, kiedy... – wyjąkał, a ona pospiesznie potrząsnęła głową.

- Nie. Byłam wtedy w pracy... Mieszkałam wówczas z koleżankami. Mama zadzwoniła do mnie i kazała mi natychmiast przyjechać do domu. Kiedy dotarłam na miejsce, policja zdążyła już tam przyjechać. Było po wszystkim...

- Czy praca na oddziale ratownictwa medycznego cię nie stresuje?
– spytał po dłuższej chwili milczenia.

Alison ponownie potrząsnęła głową.

- Lubię tę pracę. Poza tym ani tata, ani Tim nie trafili na mój oddział... Ludzie, których do nas przywożą, mają jakieś szanse. Miło jest widzieć szczęśliwe zakończenie mimo pesymistycznych przewidywań. Pamiętam, że kiedy doszło do wypadku Tima i taty, miałam w czasie weekendu polecieć samolotem za granicę. Wiedziałam, że to nie ma znaczenia, ale miało. – Zamknęła oczy, próbując mu to wytłumaczyć. – Czułam się okropną egoistką... że myślę tylko o sobie. Chciałam, żeby ktoś się tym zajął... Żeby odwołał rezerwację biletów, załatwił to z linią lotniczą, a ja wtedy mogłabym zaopiekować się mamą.

- Jak ona czuje się teraz?

Alison wzruszyła ramionami.

- Czas się dla niej zatrzymał. Po tym wypadku przeprowadziłam się z powrotem do domu, ale... – Spojrzała w jego życzliwe, zielone oczy. – Teraz jest przerażona, że coś może mi się stać. Zresztą ja też. Ale nie, że przytrafi się coś złego mnie, tylko jej. Chodzi mi o to, jak da sobie radę, jeśli

coś mi się przydarzy.

– Nie możesz tak żyć.

– Wiem – wyszeptała. – Dlatego właśnie za kilka tygodni przeprowadzę się do własnego mieszkania. Wtedy nie będę już musiała tłumaczyć się jej z każdego mojego ruchu. – Uśmiechnęła się do niego, próbując zakończyć ten temat. – To jest skomplikowane. – Ponownie wzruszyła ramionami. – Zresztą... nieważne.

Ale było ważne, bo kiedy leżała na kanapie z zamkniętymi oczami, mocno przytulona do Nicka, ponownie się z nim całując, tylko że tym razem nie miała na sobie bluzki, doskonale zdawała sobie sprawę, że za pięć minut będzie musiała wykonać telefon do swojej matki i ją okłamać.

Nick dotknął ustami ucha Alison i głaskał jej piersi, a ona przesunęła rękę z jego klatki piersiowej w dół. Zostawili drzwi balkonowe otwarte, ale ani głośny ryk fal morskich, ani jego pocałunki nie były w stanie powstrzymać jej od wykonania obowiązku wobec matki. Lekko się od niego odsunęła, ciężko oddychając i ocierając wilgotne wargi.

- Muszę zadzwonić – powiedziała, czując na szyi dotyk jego ust. Nadal ją obejmował, więc przeżywała męki, chcąc odsunąć się od niego jeszcze bardziej.

- I co jej powiesz? – Nick zdziwił się, że zadał jej to pytanie. Wiedział, że nie wolno mu tego robić, bo to nie była jego sprawa.

Nie powinienem się tym przejmować, przekonywał siebie w duchu.

Ale się przejął.

- Nick? – Potrząsnęła głową, nie chcąc rozwodzić się nad tym tematem.

- Alison – przerwał jej, chwytając ją za przegub dłoni. Choć przed chwilą przytulał ją do połowy naga, to poczuła się głupio, stojąc przed nim z

obnażonymi piersiami, i gwałtownie poczerwieniała na twarzy. – Nie musisz kłamać.

- A kto powiedział, że skłamię?

- One. – Wskazał jej lekko zaróżowiony biust, a Alison zdobyła się na uśmiech.

- Moja mama jest... – Z trudem przełknęła ślinę, nie chcąc zrzucić na niego swoich trosk. Nawet Ellie, która dobrze znała jej problemy z matką, nie mogła pojąć, jak ona może być tak surowa i wymagająca wobec swojej córki. – Jest trudna.

- Często takie są – odparł Nick, podając jej bluzkę. – Ale to jej przejdzie.

- Wcześniej była taka sama – mruknęła Alison. – Choć kiedy tata i Tim żyli, to... – Nie potrafiła mu tego wytłumaczyć, ale wydawało jej się, że on to rozumiał.

- Nie byłeś w centrum uwagi, tak? – spytał, a kiedy kiwnęła potakująco głową, dodał: – Zatem gdzie spędzasz dzisiejszą noc?

- Nie martw się o to – odrzekła, siląc się na obojętny ton. – Żeby zaszałeć w Sydney, nie wybrałeś dobrej dziewczyny.

Spojrzał na nią i przez chwilę się nie odzywał, ponieważ istotnie tak było. Zauważył malujący się w jej poważnych, brązowych oczach wyraz bólu.

- Tu nie chodzi o żadne szaleństwo – powiedział.

- Chodź. – Wstał i rozejrzał się wokół siebie, szukając kluczy od swojego mieszkania. – Odprowadzę cię do domu.

- To tylko pięć minut drogi stąd.

Wiedział, że w tym momencie powinien powiedzieć jej „dobranoc” i zakończyć całą sprawę. Ale on nigdy nie wybierał wygodnego dla siebie

rozwiązania, więc sięgnął po klucze.

– Nie pójdziesz tam sama.

Dotarli do domu Alison w milczeniu. Nick nie pocałował jej na progu, ponieważ zdawał sobie sprawę, że ona tego nie chce.

Kiedy weszła do salonu, Rose musiała dostrzec w oczach córki rozpaloną namiętność, bo wyraźnie się zaniepokoiła i zaproponowała jej filiżankę herbaty. Alison nie miała ochoty na herbatę, bo chciała jak najszybciej położyć się do łóżka i marzyć o Nicku. Nagle poczuła, że w jej torebce drga telefon komórkowy. Od razu domyśliła się, że to Nick przysłał do niej SMS-a i zapragnęła natychmiast go przeczytać.

- To bardzo miło z twojej strony, mamó. – Zwinęła się w kłębek na kanapie i wzięła od Rose filiżankę z herbatą.

- Myślałam, że jesteście na przyjęciu.

Zamiast skłamać, że istotnie tam była, czy wyznać matce tylko część prawdy, zdobyła się na szczerość.

- Zrezygnowaliśmy z niego i poszliśmy na kolację do domu Nicka.

- On wydaje się bardzo miły – oznajmiła Rose, biorąc też pod uwagę to, że odprowadził jej córkę do domu.

- I jest bardzo miły.

- Jak długo zamierza tu zostać? – spytała Rose i, nie czekając na odpowiedź, dodała: – Na pewno w trakcie swoich podróży złamał wiele serc.

- Idę spać – powiedziała cicho Alison, starając się zachować pogodny ton.

Rozebrała się i przeczytała SMS-a, który bynajmniej nie był miłosny. Nie mogła uwierzyć, że przysłał go mężczyzna, który omal nie złamał jej serca. Napisał, że dziękuje jej za fantastyczny dzień oraz naprawdę uroczy

wieczór i że bardzo miło spędził z nią czas.

Powinnaś natychmiast z nim zerwać, podpowiedział jej zdrowy rozsądek. Wycofaj się z tego, bo to naprawdę nie ma sensu. Za kilka tygodni on wyjedzie i cię zostawi. A jeśli nie zachowasz niezwyklej ostrożności, to będziesz leczyć swoje złamane serce.

Po krótkim zastanowieniu wysłała do niego SMS-a: „Ja też”.

TTLRR

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Alison, ja naprawdę cię nie śledzę! – powiedział Nick w poniedziałek wieczorem, doganiając ją na korytarzu prowadzącym na oddział ratownictwa medycznego.

Alison skwitowała jego wypowiedź szerokim uśmiechem.

– Amy prosiła mnie wczoraj, żebym wziął za nią nocne dyżury w tym tygodniu.

– Och.

– Dzwoniłem do ciebie wczoraj, żeby ci o tym powiedzieć.

– Nie widziałam cię w autobusie.

– Bo przyjechałem samochodem. Zresztą w ostatniej chwili. Nie wiedziałem, czy zatelefonować do ciebie i zaproponować, że cię podwiozę...

– Wyznał jej tylko czwartą część prawdy.

Mimo jej pocałunków, mimo nici porozumienia, jaka nawiązała się między nimi, wiedział, że wszystko zależy od niej. On sam nie chciał nikogo zranić, nie chciał też wiązać się na dłużej.

Przynajmniej tak sobie wmawiał.

W niedzielę odrzucił wszelkie propozycje spotkań z kolegami. I nie tylko z kolegami. Kiedy późnym popołudniem wezwano go do ciężko rannego pacjenta, znalazł na swoim biurku dość niedwuznaczny liścik od Louise H., w którym przypominała mu, gdzie pracuje i wyraziła pragnienie spotkania się z nim właśnie tam.

To byłoby bezpieczniejsze rozwiązanie, pomyślał, wyrzucając kartkę do kosza na śmieci.

Zamiast tego przystał na propozycję Amy i telefonicznie zamówił

dania na wynos, które zjedli w jej gabinecie. Prowadzili miłą, przyjacielską rozmowę i zanim zdał sobie z tego sprawę, zegar pokazał północ. Wtedy właśnie zgodził się przez tydzień zastępować ją na nocnych zmianach.

Okazało się, że Alison też ma wówczas nocne dyżury.

Poszedł prosto do pokoju dla personelu, a Alison do szatni. Miał nadzieję, że jeśli ona szybko się przebierze, to zanim zaczną dyżur, znajdą chwilę czasu na wypicie filiżanki herbaty.

– Mój Boże! – jęknęła Moira, związując z tyłu włosy. – Czuję się wykończona, jeszcze zanim zaczęłam dyżur. Trudno jest mieszkać pod jednym dachem z ośmiorgiem podróżników i przez tydzień pracować na nocnej zmianie! – Uśmiechnęła się do Alison szeroko.

– Ale gra jest warta świeczki.

Kiedy weszły do pokoju dla personelu, na widok Nicka Moira wydała pełne zachwytu westchnienie.

– Czy ty też pracujesz nocami? – spytała.

– Niestety, tak.

– To poprawiło mi nastrój – oświadczyła Moira.

Alison dałaby się zabić za jej swobodne zachowanie i poczucie humoru.

- Czy w twoim wykwintnym domu nie znalazłby się pokój dla gości? – spytała Moira.

- Mam tylko jeden pokój sypialny – odparł Nick z uśmiechem.

- Wobec tego będziesz musiał posunąć się w łóżku i zrobić mi miejsce! – zawołała Moira, mrugając porozumiewawczo do Alison.

Ona tylko żartuje, bo oczywiście nic o nas nie wie, pomyślała Alison.

- Dobrze, że cię widzę, Alison – powiedziała Sheila, wsuwając głowę przez drzwi pokoju dla personelu.

- Mieliśmy dzisiaj wieczorem bardzo dużo zgłoszeń telefonicznych w sprawie chorych osób. Mary będzie wszystko nadzorować, ale poza tym mamy jeszcze pielęgniarki zatrudnione za pośrednictwem agencji.

- Uśmiechnęła się do nich przelotnie. – Na szczęście jest spokojnie. Na oddziałach są wolne łóżka, więc nie będziecie mieć z tym kłopotów. Upewnijcie się, czy uzupełniono zaopatrzenie i zamówiono brakujące leki oraz czy wytarto z kurzu wózki dla pacjentów. Aha, na tablicy ogłoszeń wisi lista... Alison, musisz zrobić spis osób uczęszczających na kurs utrwalający wiedzę o liftingu. Sprawdź też, czy odfajkowałaś sesje, w których uczestniczyłaś.

Alison zabrała się do wykonywania jej poleceń, starając się nie słuchać trajkotania Moiry i zdawkowych odpowiedzi Nicka.

Na szczęście, tak jak mówiła Sheila, w nocy na oddziale panował wyjątkowy spokój.

Moira i inne pielęgniarki siedziały i gawędziły.

Alison otworzyła drzwi do składziku leków i weszła na drabinę, chcąc policzyć opakowania gazy i bandaży. Nick udawał, że nie zwraca na nią uwagi. Ale ona wiedziała, że na nią patrzy, bo poczuła na sobie jego wzrok.

– Moira, czy możesz odłożyć na miejsce te pudła? – poprosiła Alison.

– Ależ oczywiście – odparła, zrywając się z miejsca.

– A gdzie mam je zanieść?

– Do drugiego składziku.

Moira była bardzo chętna do pomocy, ale zanim Alison pokazała jej, gdzie znajduje się ten drugi składzik i gdy po raz trzeci pożyczła jej kartę umożliwiającą otwarcie drzwi, doszła do wniosku, że byłoby znacznie prościej, gdyby zrobiła to sama. Na domiar złego, kiedy w godzinę później

znalazła wolną chwilę na wypicie łyka zimnej herbaty przy stanowisku pielęgniarskim, stwierdziła, że wszystkie herbatniki, które przyniosła, po prostu zniknęły.

– Wiesz, Nick, kupiłam sobie zatyczki do uszu – zaczęła radośnie Moira. – Ale na szczęście wszyscy będą tak bardzo skacowani, że nikt nie wstanie przed południem, więc będę miała trochę ciszy i spokoju. Okropnie źle sypiam na nocnych zmianach. A jak ty, Nick?

– Słucham?

– Jak sypiasz na nocnych zmianach?

– Jak kłoda – odrzekł, nie odrywając wzroku od monitora komputera.

Alison zdała sobie sprawę, że Nick jest miły i lubi żartować, ale nie ma skłonności do flirtów. Że nie zalecał się ani do Moiry, ani do Louise, mimo że one go prowokowały. Kiedy spojrział na nią znad komputera i serdecznie się uśmiechnął, uświadomiła sobie nagle, że wszelkie jego zaloty są skierowane wyłącznie do niej.

- Czy jest coś, co chciałabyś, żebym zrobił? – spytał.

- Nie – odparła Alison, rewanżując mu się lekkim uśmiechem.

Była piąta rano, a na oddziale panował spokój.

- Idę się położyć – oznajmił Nick, przeciągając się i ziewając. – Daj mi znać, jeśli będę ci potrzebny.

- Szczęściarz – mruknęła Alison, pchając wózek, który miała zamiar oczyścić z kurzu.

- Do której godziny masz dyżur, Alison? – spytał Nick, patrząc na nią z sympatią.

- Do końca zmiany, to znaczy do siódmej trzydzieści.

- Ja jestem tutaj do ósmej. Jeśli zechcesz na mnie poczekać, to

mogę cię odwieźć. Będiesz szybciej w domu niż jadąc autobusem.

- Dziękuję – odparła półgłosem.

Umyła i wyczyściła do połysku wózek dla pacjentów, starając się nie myśleć o Nicku.

Rano, kiedy Moira wciąż przekomarzała się z nim o udostępnienie jej łóżka, a on zrecznie odpierał jej słabo skrywaną propozycję, pozostałe pielęgniarki z nocnej zmiany, poza Mary, pospiesznie wyszły ze szpitala punktualnie o godzinie siódmej trzydzieści. Alison zamieniła kilka słów z Ellie, wpisała swoje nazwisko na listę kursantek liftingu, a potem, gdy Sheila spytała ją, czy mogłaby sprawdzić coroczne podania o urlop, kiwnęła potakująco głową. Kiedy nie miała już nic do roboty, zobaczyła Nicka, który szedł korytarzem w jej stronę, ponownie proponując, że podrzuci ją do domu. Uśmiechnęła się do niego i podziękowała.

Gdy była z nim, gdy byli tylko we dwoje, wątpliwości, które dręczyły ją, kiedy się od niej oddalał, ustępowały miejsca zadowoleniu.

- Czy nie jest lepiej jechać ze mną niż autobusem? – spytał Nick, kiedy usiadła na miejscu dla pasażera.

- Dziś rano... owszem – przyznała.

- Czy ty prowadzisz? – Rozejrzał się wokół siebie.

- Czasami... ale do pracy wolę jeździć autobusem. Na ulicach panuje duży ruch, niekiedy wszystkie miejsca na parkingu dla pracowników szpitala są zajęte, więc miło jest siedzieć sobie wygodnie i czytać gazetę.

- Tak, przyjemnie jest nie prowadzić, ale nie mogę znieść myśli o jeździe autobusem po całonocnym dyżurze... chyba bym zasnął.

- Mnie zawsze się to zdarza – odparła. – Kończy się na tym, że kierowca budzi mnie na pętli autobusowej.

Rozmowa z nim jest taka łatwa i przyjemna, pomyślała. Zarówno o

sprawach skomplikowanych jak i prozaicznych, ale mimo to w powietrzu unosi się napięta atmosfera, która budzi moją czujność, choć jestem bardzo śpiąca.

Zauważyła na twarzy Nicka wyraźny zarost, który oznaczał, że zapewne golił się poprzedniego dnia rano, a nie przed pójściem do pracy. Zauważyła też, że założył ciemne okulary, żeby osłonić oczy przed oślepiającym blaskiem promieni porannego słońca. Zauważyła również, że kiedy stali w korku ulicznym, on stukał w kierownicę swoimi długimi, opalonymi palcami.

– Czy ty dobrze sypiasz? – spytał ją Nick, ponieważ dzisiejszej nocy dowiedział się bardzo dużo o różnych przyzwyczajeniach wszystkich będących na dyżurze pielęgniarek i chciał poznać też jej nawyki.

- To zależy – odrzekła. – Kiedy mama pracuje, to w domu panuje spokój... – Nagle zamilkła, czując, że napięcie wiszące w powietrzu wyraźnie się nasiliło.

- Czy chciałabyś pójść gdzieś na śniadanie? – spytał Nick, gdy przed nimi wyłoniła się zatoka.

- Nie, dziękuję – odrzekła Alison, myśląc o zupełnie innych sprawach.

Marzę tylko o łóżku, dodała w duchu.

Oboje byli bardzo zmęczeni i śpiący, ale kiedy Nick zatrzymał samochód przed drzwiami jej domu, zdali sobie sprawę, jak gorąco pragną się nawzajem. Alison odwróciła się gwałtownie w stronę Nicka i bez skrepowania dotknęła ustami jego warg. Wiedziała, że gdyby zaprosiła go do siebie, nie skończyłoby się to tylko na pocałunkach.

- Śpij dobrze – powiedziała, z trudem odrywając usta od jego warg.

- Mam co do tego poważne wątpliwości – mruknął.

Ja chyba też nie zasnę, pomyślała.

Nick dobrze wiedział, że gdyby ją teraz o to poprosił, wylądowałaby w jego łóżku. Z trudem powstrzymał się, nie chcąc wykorzystywać sytuacji.

- Nie mogę zostać... – wyjąkał, zmuszając się do wyrzucenia z siebie tych słów.

Alison uśmiechnęła się, robiąc dobrą minę do złej gry.

- Ale ja wcale nie zapraszałam cię do siebie – powiedziała z wysiłkiem, wysiadając z samochodu.

Nick patrzył, jak Alison idzie ścieżką przez ogród i po raz pierwszy od dłuższego czasu poczuł się zdezorientowany.

Ona była wyczerpana fizycznie i psychicznie, ale choć jej ciało żądało odpoczynku, dusza tęskniła za Nickiem. Uważała za karygodne to, że on będzie leżał w łóżku o kilka przecznic od niej. Przecież mają przed sobą cały dzień, cały cudowny dzień... gdyby tylko na to się zdobyła... Otworzyła drzwi frontowe swojego domu, a potem odwróciła się, żeby do niego pomachać. Zobaczyła, że Nick siedzi w samochodzie, patrząc na nią. Chciała, żeby odjechał, po prostu zniknął...

Nagle na myśl o tym, że straci swoją szansę, bo on istotnie może odjechać, wpadła w panikę.

Jedyną, wspaniałą szansę, żeby odważyć się i zaszaleć...

Z powrotem zatrzasnęła drzwi, przekręciła klucz w zamku i gwałtownie odwróciła się w jego stronę. Nawet z daleka zauważyła, że on się uśmiecha, a w jego oczach dostrzegła wyraz pożądania. Podjęła pierwszą, ryzykowną decyzję w swoim życiu i ruszyła szybkim krokiem w jego kierunku. Kiedy dotarła do samochodu, drzwi były otwarte. Wskoczyła na miejsce dla pasażera, a Nick przyciągnął ją do siebie i żarliwie

pocałował. Alison westchnęła, a on wydal jęk rozkoszy. Oznaczały one wzajemną zgodę na to, co miało nastąpić. Nagle zdali sobie sprawę, że mogą zobaczyć ich sąsiedzi, bo minęła już ósma rano, a oni obcałowywali się jak nastolatki. Nick wypuścił ją z objęć i obdarzył pożądanym uśmiechem. Alison, która marzyła o burzliwych, szalonych oraz namiętnych przeżyciach, wzięła głęboki oddech i zdobyła się na stanowczy krok. Spojrzała mu w oczy i zdecydowała się powiedzieć coś, co nigdy dotąd nie przeszło przez usta Alison Carter.

- Mam ochotę zjeść śniadanie w łóżku.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Całował ją, nawet kiedy drzwi frontowe się zamknęły. Przez chwilę, przez dłuższą chwilę Alison zadawała sobie pytanie, co ona robi. Starła się nie myśleć o tym, że pracowała przez całą noc i na pewno czuć od niej szpitalny zapach. Pocieszało ją to, że od Nicka również. Ale jego pocałunek podziałał na nią w magiczny sposób. Po prostu ją zaczarował.

– Twoje usta cudownie smakują – powiedziała na głos, odkrywając przed nim swoje myśli, ponieważ wiedziała, że może to zrobić.

Nick przesunął rękę wzdłuż jej ciała. Marzył o tym przez całą noc. Alison oparła się o ścianę przedpokoju, a on pocałował ją po raz kolejny.

Wchodząc do sypialni, oboje odetchnęli z wyraźną ulgą.

Z okien tego pokoju rozciągał się wspaniały widok, tylko że żadne z nich nie miało czasu ani ochoty na to, aby go podziwiać. Nick chciał pospiesznie zasunąć żaluzje, ale jedna z nich zacięła się w połowie okna. Po raz pierwszy Alison usłyszała, jak Nick siarczyście przeklina. Jednak po chwili jego wysiłki zostały zakończone sukcesem i wszystkie żaluzje były opuszczone. Wtedy podszedł do Alison i ponownie ją namiętnie pocałował.

- Na litość boską, Alison... – Szybko i bez trudu uporał się z guzikami jej bluzki, ponieważ rozpiął je w wyobraźni przez całą noc. Potem ściągnął ją z niej wraz z obcisłymi, sięgającymi do połowy jej łydek spodniami.

Wymazał z jej umysłu wszelkie wątpliwości, bo jego dłonie i usta były pełne uwielbienia. Kiedy miała na sobie już tylko biustonosz i majtki, stwierdziła z całą stanowczością, że teraz nadeszła jej kolej. Zdecydowała, że ściągnie z niego szarą koszulę, którą miał na sobie, gdy zobaczyła go po

raz pierwszy w autobusie, a ona doskonale wiedziała, że będzie pamiętać ją do końca życia. Teraz zbliżała się niezwykle ważna chwila. Powoli, bardzo powoli zaczęła odpinać guziki. Najpierw jeden, potem drugi. Nick prosił ją, żeby się pospieszyła, ale ona mu odmówiła.

Jeszcze jeden guzik i jej oczom ukazała się jego naga, umięśniona i opalona na brąz klatka piersiowa. Przesunęła po niej ręką, a potem pochyliła głowę i zaczęła go delikatnie całować. Nagle poczuła, że on rozpina jej biustonosz i dotyka dłońmi piersi. Z podziwem patrzyła na jego płaski brzuch i naprężone mięśnie, które w rzeczywistości wydały jej się jakby były namalowane. Odpięła ostatni guzik, zsunęła mu z ramion koszulę i znów zaczęła całować jego klatkę piersiową. W pewnej chwili usłyszała, że Nick cicho jęczy z rozkoszy i wsuwa palce w jej włosy. Potem niespodziewanie opuścił ramiona, zamierzając zdjąć spodnie.

— Nie odbieraj mi tej przyjemności – powiedziała dość ostrym i niezbyt miłym tonem, odpychając jego ręce. Zaczęła bawić się zamkiem błyskawicznym jego spodni, a on, ciężko dysząc, chwycił ją za pośladki. Wyraźnie nie mógł się doczekać, kiedy Alison rozepnie zamek i ściągnie z niego spodnie. Ale ona bynajmniej się nie spieszyła.

No, może trochę.

Po chwili zapragnęła zobaczyć swojego partnera całkiem nagiego. Kiedy go rozebrała, poczuła, że teraz należy już do niej. Nick pociągnął ją na łóżko i tak mocno przytulił do siebie, że straciła oddech, a jej serce zaczęło mocno bić.

Kiedy nie byli już w stanie zapanować nad swoim pożądaniem, żarliwie się pokochali.

Przez dłuższą chwilę leżeli obok siebie w milczeniu, wracając do rzeczywistości. W pół godziny później, kiedy żadne z nich nie mogło

zasnąć, Nick zaproponował, że zrobi coś do picia, a potem wstał i poszedł do kuchni. Nastawił czajnik i czekając, aż woda zacznie się gotować, odruchowo włączył telewizor. Jakiś psycholog mówił, że człowiek powinien pogodzić się z własnymi uczuciami i być uczciwym względem siebie... tylko że Nick wcale tego nie chciał.

– Ile łyżeczek cukru sypiesz do kubka herbaty? – zawołał do Alison.

– Czy nie masz słodzika?

– Nie.

– Wobec tego niech będzie cukier. Jedną łyżeczkę.

Kiedy przyniósł kubki i usiadł obok niej na łóżku, zaczęła narzekać, że herbata posłodzona cukrem smakuje zupełnie inaczej niż słodzikiem.

Nagle Nick przypomniał sobie, że nie wyłączył telewizora, więc wstał i po cichu wyszedł z pokoju.

Idąc do kuchni, uświadomił sobie, że martwi się nie tylko o Alison. Obawiał się, że raniąc ją, może zranić również siebie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alison zdała sobie sprawę, że jest wtorek, w chwili gdy weszła do domu. Naczynie do gotowania na wolnym ogniu stało na kuchni, a w całym mieszkaniu unosił się apetyczny zapach boeufa Straganowa. Serce podeszło jej do gardła, kiedy czekała na swoją matkę. Doskonale wiedziała, co ona powie. Że okropnie źle się czuła, a potem spyta ją, gdzie, do diabła, była przez cały dzień, ale na razie w domu panowały cisza i spokój. Sprawdziła, czy nie ma wiadomości w komórce i na stacjonarnym telefonie, ale, na szczęście, nie było. Nagle poczuła się tak bardzo głodna, że posmarowała masłem dwie kromki chleba, nałożyła na nie trochę boeufa Stroganowa i zjadła je z wielkim apetytem. Potem wzięła prysznic, poszła prosto do łóżka i natychmiast zasnęła. O szóstej trzydzieści wieczorem obudziło ją pukanie do drzwi jej sypialni.

- Czy dobrze spałaś? – spytała matka, zaglądając do pokoju.
- Wyśmienicie – odparła Alison, próbując ukryć rumieniec wstydu

i poczucia winy.

- To świetnie. Kiedy wróciłam do domu, starałam się zachowywać cicho, żeby cię nie obudzić. Kolacja jest już prawie gotowa.

- Jak było w pracy? – spytała Alison, kiedy usiadły przy stole i zaczęły jeść. Kolacja była bardzo smaczna. Prowadziły miłą rozmowę, a nawet wybuchały śmiechem. Alison bardzo kochała matkę i dobrze wiedziała, że będzie jej tego brakowało. Ale wiedziała też, że musi coś zmienić. Że konflikty rodzinne bardzo ranią zarówno matkę, jak i ją samą. Że należy ich unikać za wszelką cenę.

Po kolacji Rose nalegała, żeby Alison wzięła ze sobą na dyżur resztę

boeufa Straganowa, który został z kolacji i zjadła go podczas przerwy.

- Posłuchaj, Alison, włożę to do plastikowego pojemnika, a ty będziesz miała gotowy posiłek – zaproponowała Rose.

- Schowaj to do zamrażarki – powiedziała Alison.

- Ja kupię sobie coś w stołówce.

- Z automatu? – zawołała Rose z oburzeniem.

- Nie. Robią tam sandwicze i inne rzeczy. Poza tym mają jeszcze przepyszne paszteciki.

- Dlaczego chcesz płacić za coś, jeśli możesz wziąć ze sobą danie, które ja przyrządziłam – spytała Rose, wyciągając z kuchennej szafki plastikowy pojemnik i przekładając do niego wtorkowego boeufa Straganowa.

- Po prostu wydaje mi się, że... – zaczęła Alison.

- Musisz być bardziej ostrożna i, oszczędna, bo za chwilę będziesz miała na głowie spłatę kredytu hipotecznego, który zaciągnęłaś na mieszkanie – przerwała jej Rose.

W końcu Alison wzięła od niej pojemnik z boeufem Stroganowem.

Wiedziała, że Nick będzie jej za tę potrawę bardzo wdzięczny, bo miał już serdecznie dosyć stołówkowych sandwiczów i grzybowych pasztecików.

Uznanie pracowitego tygodnia nocnych zmian za najlepsze siedem dni w jej życiu byłoby śmieszne, ale po raz pierwszy od tragicznego wypadku jej ojca i brata zaczęła dostrzegać zalety normalności.

Cudownej normalności, w której prowadziła aktywne życie zawodowe. Szczęśliwej normalności, w której każdego wieczoru spożywała kolację w towarzystwie swojej matki, a potem pakowała do plastikowego pojemnika resztki jedzenia i zabierała je do szpitala.

To była przyjemna normalność, bo nie musiała okłamywać Rose i nie

musiała też w pośpiechu wracać do domu o północy. Musiała tylko istnieć.

Nick codziennie odwoził ją do domu. Najczęściej widywała swoją matkę, jak stała na przystanku, czekając na autobus. Kiedy jej tam nie zauważyła, wpadała do domu, żeby sprawdzić, czy ona na pewno wyszła. Dla pewności zostawiała jej na ławie kuchennej krótki liścik, w którym pisała: „Poszłam na zakupy” albo „Mam wizytę u dentysty”. Potem, gdy wracała do domu o czwartej po południu, darła kartkę i wrzucała ją do kosza na śmieci. Następnie szybkim ruchem chwyciła jakieś części swojej garderoby i biegła ulicą do samochodu Nicka... do niego. Do cudownej normalności, w której opuszczali żaluzje i leżeli w łóżku, rozmawiając, wybuchając śmiechem, od czasu do czasu kochali się, choć może raczej uprawiali upojny, namiętny seks, a potem zapadali w sen.

Alison od początku była świadoma, że to nie może trwać wiecznie. Że kiedyś musi się to skończyć.

- Czy mógłbyś do mnie wpaść, zanim wyjdiesz ze szpitala, Nick?
– spytała Amy, podchodząc do niego na korytarzu. To było pod koniec tygodnia, a ona zaczynała swoją dzienną zmianę.

Zmęczona Alison stała niedaleko od nich, czekając na windę. Zauważyła, że Amy jest elegancko ubrana i dotarł do niej silny zapach jej perfum.

- Niestety, nie mogę zabawić u ciebie zbyt długo – odrzekł Nick, znikając w biurze koleżanki.

Bez względu na to, ile razy Alison sprawdzała harmonogram dyżurów personelu oddziału i niezależnie od tego, jak bardzo gadatliwe były jej koleżanki, o godzinie piętnaście po ósmej rano zaczęła sprawiać wrażenie osoby, która nie ma gdzie się podziać...

- Gdzie jest Amy? – spytała Sheila na cały głos, wychodząc z izby

przyjęć, a potem pomaszzerowała w kierunku interkomu. – Rozumiem, że zamieniła się na dyżury. Ale byłoby miło, gdyby od czasu do czasu do nas przychodziła. – Nacisnęła przycisk interkomu i powiedziała: – Amy, jesteś nam tu potrzebna.

Alison zauważyła, że kiedy Sheila mówiła do Amy, jej głos stał się znacznie bardziej słodki.

- Czy to coś pilnego? – spytał Nick, a zaskoczona Sheila zrobiła wielkie oczy.

- To nie jest pilne, lecz niecierpiące zwłoki!

- Daj nam znać, jeśli coś się zmieni – odparł Nick stanowczym tonem.

- Powodzenia, Sheila! – zawołała Alison z uśmiechem, chwytając swoją torebkę i idąc w kierunku drzwi wyjściowych ze szpitala. Choć szybko biegła na przystanek, nie zdążyła na autobus. Mimo że stała w ciepłych promieniach słonecznych, drżała na całym ciele.

Kiedy w dwadzieścia minut później samochód Nicka przystanął obok niej, doszła do wniosku, że nie wsiadając, zachowałyby się infantylnie.

– Przepraszam cię, Alison. Pomyślałem sobie, że... – urwał, starając się przebić przez poranny ruch uliczny. Wybuchnął śmiechem, kiedy Alison zaczęła narzekać na godzinę szczytu. – Szkoda, że nie prowadziłaś w czasie, gdy mieszkałem w Londynie, bo wtedy zobaczyłabyś, na czym polega prawdziwa godzina szczytu. Powiedz mi, co myślisz o tym, żebyśmy podczas najbliższego weekendu przeszli się po Moście Portowym w Sydney?

– O tej godzinie nie jestem w stanie ani myśleć o mostach, ani o chodzeniu po nich.

– Zobaczysz, będziemy dobrze się bawić.

Alison zerknęła na umieszczony na desce rozdzielczej zegar i pomyślała, że gdyby wyszła ze szpitala o właściwej porze, to zdążyłaby na autobus i teraz leżałaby już w łóżku.

– Czego chciała od ciebie Amy? – Zdawała sobie sprawę, że to pytanie jest dziecinne. Może Nick wyczuł w jej głosie silne napięcie, bo spojrzał na nią ze zdumieniem.

– Chciała coś ze mną omówić.

Ta odpowiedź nie była bynajmniej dla niej wystarczająca. Oboje milczeli, kiedy Nick zatrzymał się na światłach i ponownie na nią spojrzał.

– Nie żądaj ode mnie, żebym zdradzał ci sprawy poufne, Alison, tylko dlatego, że jesteśmy... – Urwał i przez chwilę miał zamknięte oczy, jakby nie mógł znaleźć odpowiednich słów. – Zresztą chyba się ze mną zgadzasz, prawda?

- Mhm – mruknęła niechętnie.

Choć nie była to awantura, Alison miała ochotę się rozplakać. Odetchnęła z wyraźną ulgą, gdy Nick zatrzymał się przed pobliskim niewielkim sklepem i wysiadł z samochodu.

- Przypomniałem sobie, że muszę kupić mleko – powiedział.

Alison miała krótką przerwę, trochę wolnego czasu, którego potrzebowała, żeby przekonać samą siebie, że jest bardzo zmęczona. Że nie zadała mu tego pytania kierowana zazdrością. Że była po prostu rozdrażniona. Że jest to syndrom objawów przedmiesiączkowych. Że wynika to z wyczerpania tygodniem nocnych dyżurów i... seksem.

Nick wyszedł ze sklepu, ziewając, i wszedł do samochodu.

- Proszę. – Podał jej jedną z dwóch gazet, które kupił, a potem pocałował ją i uśmiechnął się do niej przyjaźnie. – Zawsze istnieje jakieś proste rozwiązanie.



Ale nie tej sprawy, pomyślała Alison.

Choć rozmawiali, choć nie doszło między nimi do kłótni, to wszystko wydawało się tego ranka jakieś inne.

Do Nicka najpierw zadzwonił jego szef z Londynu, a potem jego matka. Oba te telefony przypomniały Alison, że w Anglii czeka na niego lepszy świat i ciekawsze życie. Uświadomiła sobie, że od następnego tygodnia zaczyna dzienną zmianę. To oznaczało, że będzie wracała do domu około północy. Że posmak wolności, którego z nim zakosztowała... Że to wszystko zmierza ku końcowi. Chciało jej się płakać.

W godzinę później usłyszała, że Nick wychodzi spod prysznic, a po chwili poczuła wślizgujące się pod kołdrę jego nagie, wilgotne ciało.

– Alison? – wyszeptał, ale ona mu nie odpowiedziała, udając, że śpi.

Leżała z zamkniętymi oczami. Wiedziała, że nie musi już udawać. Nie musi udawać, że może to robić, ale to był niespokojny, nerwowy sen. Obudziła się o drugiej po południu, spojrzała na Nicka i stwierdziła po raz kolejny, że naprawdę jest wyjątkowo przystojny.

W zasadzie od blondynów bardziej podobali jej się ciemnowłosi mężczyźni. Ale najbardziej podobał jej się Nick.

Musiał wyczuć, że Alison już nie śpi, bo poruszył się, przysunął do niej trochę bliżej i wsunął nogi między jej kolana. Potem przyciągnął ją do siebie tak, że jej twarz dotykała jego klatki piersiowej. Alison uwielbiała na niego patrzeć, ale teraz wielką przyjemność sprawiał jej dotyk jego ciała. I jego cudowny zapach.

Nick obudził się nagle, a widząc, że Alison również nie śpi, przytulił ją mocno do siebie i zaczął całować.

– Dzień dobry – wyszeptał, gładząc jej policzek.

– Dzień dobry – odparła, mimo że działo się to po południu.

A on, jakby czytając w jej myślach, postanowił odpowiedzieć na dręczące ją pytanie.

– Amy zaproponowała mi przedłużenie umowy o pracę. To była tylko rozmowa wstępna, ale jeszcze nic nie zostało ustalone...

– Czyżby Cort nie zamierzał wrócić? – Popatrzyła na niego z zaciekawieniem. Przed trzema miesiącami Cort niespodziewanie wziął zaległy urlop, a kadra kierownicza nabrała wody w usta i nikomu nic nie powiedziano na ten temat. Teraz zastępował go Nick.

- Nie o to chodzi. – Zamknął oczy. – Przyrzeknij mi, że nikomu nie wspomnisz o tym ani słowem.

- Przyrzekam. – Ale Nick nie wyjawiał jej niczego więcej. Z chęcią posłuchałaby, że rozważa możliwość zostania w Australii, ale zdawała sobie sprawę z jego rozterki. – A co z twoim wyjazdem do Azji?

- Nie mogę równocześnie być tu i tam.

- A nie mógłbyś przedłużyć sobie urlopu?

- Bardzo niechętnie dali mi ten roczny. – Nie chciał teraz o tym myśleć, nie chciał tego rozważać, więc przytulił ją mocniej do siebie, zdając sobie sprawę, że za mniej więcej czterdzieści siedem minut będzie musiała wstać i pójść do domu.

Łóżko było rozgrzane, a oni czuli się w nim tak dobrze, że nie mieli ochoty rozmawiać ani nawet myśleć o Azji czy o karierze zawodowej Nicka. Oboje byli pochłonięci sobą nawzajem i pragnęli tego samego. Nick ponownie wsunął nogi między jej kolana i zaczął ją namiętnie całować. Kiedy się z nią kochał, poczuła, że cała drży z rozkoszy. W pewnej chwili oboje równocześnie wydali z siebie okrzyki spełnienia i zastygli w bezruchu.

Nieco później, kiedy zadzwonił budzik, dając znać Alison, że musi już zbierać się do wyjścia, po raz pierwszy Nick mruknął niechętnie.

- Alison, zostań jeszcze trochę – poprosił, patrząc na nią błagalnym wzrokiem.

I tak też się stało.

Alison ponownie nastawiła budzik, a potem z powrotem przytuliła się do Nicka. Zaczęła się zastanawiać, czy za kilka tygodni on zrobi to samo na jej prośbę.

TWILR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Tak jak ból zęba Louise Haversham, Alison od czasu do czasu budziły męczące myśli, ale robiła, co mogła, żeby nie pamiętać o zbliżającym się wyjeździe Nicka. Dwa miesiące nie wydawały jej się wystarczająco długim okresem czasu. W istocie, od momentu, kiedy przyjechał, do chwili, kiedy go poznała, upłynął już tydzień. Do chwili, kiedy doszła do wniosku, że bardzo jej się podoba, kolejny tydzień, a od tej pory patrzyła na Sydney oczami turystki. Spędzali razem czas, obserwowali wieloryby i pływali motorową łódką. Nadzieja na to, że powrót Corta się opóźni, była w praktyce równa zeru. Ale ona trzymała się jej jak tonący brzytwy, gdyż tylko ona pozwalała jej patrzeć z optymizmem w przyszłość

– To jest dla was! – powiedział David. – Dla was wszystkich – dodał, ale kiedy wręczał im ogromne pudło czekoladek, uśmiechał się zwłaszcza do Alison, a ona doszła do wniosku, że on jest zupełnie innym człowiekiem niż mężczyzna, którego poznała zaledwie przed miesiącem. – Rebecca przyszła z wizytą do lekarza. Po prostu chcieliśmy do was wstąpić i serdecznie wszystkim podziękować.

– Zawsze jesteście tu mile widziani. – Alison zeskoczyła z wysokiego stołka i wzięła od niego pudło czekoladek. To zdarzało się rzadko, ale kiedy zdrowi już pacjenci przychodzili do szpitala, sprawiali personelowi prawdziwą przyjemność. – Jak pani ręka? – spytała, a Rebecca poruszyła wszystkimi palcami, co bardzo Alison ucieszyło.

– Bardzo dużo ćwiczę i widzę symptomy poprawy.

– Uśmiechnęła się na widok Nicka oraz Amy, którzy do nich podeszli. Im również zademonstrowała ruchy swoich palców.

– Cieszę się, że pana widzę, doktorze – powiedział David. – Myśleliśmy, że pan znów podróżuje.

– Zostanę tu jeszcze przez parę tygodni – odparł Nick.

– Jak my poradzimy sobie bez ciebie? – zawołała Amy, wznosząc oczy do nieba.

Właśnie to pytanie dręczyło Alison. Zbyt często słyszała je, kiedy była w pobliżu Nicka. I za każdym razem wbijało jej szpilę w serce.

– Naprawdę jesteście wam niezwykle wdzięczni – oznajmił David, a Alison spojrzała na jego nowe ubranie, szeroki uśmiech oraz emanującą z niego pogodę ducha i zdała sobie sprawę, że w jego życiu musiały zajść jakieś ważne zmiany. – Nawiasem mówiąc, dostałem tę pracę.

– Fantastycznie! – zawołała Alison ze szczerą radością. – To wspaniale – dodała zachwycona, że im się powiodło.

– Coś takiego! Kogo ja widzę? – Ellie przyłączyła się do nich i przez chwilę z nimi rozmawiała. – Czy naprawdę minął już miesiąc?

Tak istotnie było, bo w dwa dni później Alison dostała kredyt hipoteczny i komplet kluczy do jej nowego mieszkania.

- Nie przypominam sobie, żeby na podłodze była aż tak zielona wykładzina – powiedziała Alison, chodząc z Nickiem po przedpokoju i zastanawiając się, czy na pewno kupiła to mieszkanie. – Czy ściany naprawdę były w kolorze brązowym?

- Z meblami, które kupisz, wszystko będzie wyglądało wspaniale – pocieszył ją Nick, a po chwili rozejrzał się wokół siebie jak prawdziwy realista i dodał: – No i, oczywiście, jeśli pomalujesz ściany. – Zauważył, że Alison unosi głowę i przygląda się szaremu sufitowi, a potem rozdmuchuje swoją grzywkę, myśląc o czekającej ją pracy. – Obiecuję, że ci pomogę. Jeszcze dziś wieczorem możemy pojechać do sklepu i wybrać farby. A

potem pomalować ściany w ciągu... powiedzmy, kilku następnych dni.

- Masz na głowie ważniejsze sprawy niż malowanie mojego mieszkania – powiedziała z naciskiem.

- Nie. – Pociągnął ją w swoją stronę. – Lubię spędzać z tobą czas... tutaj. – Wyjął z torby spore zawiniątko i wręczył je Alison. Kiedy je rozwinęła, okazało się, że jest to roślina w jaskrawoczerwonej doniczce. Nick wziął ją od niej i postawił na niewielkim, stojącym na balkonie stoliku. – No to ogród już mamy.

Potem wyciągnął butelkę szampana, ale, oczywiście, zapomniał przynieść kieliszki. Postąpili więc tak, jak wtedy wieczorem na plaży. Usiedli na podłodze i pili prosto z butelki. Szampan był dość chłodny i miał bąbelki, ale Alison wypiała tylko jeden łyk, ponieważ doszła do wniosku, że choć mieszkanie należy już do niej, choć Nick jej towarzyszy i choć ten dzień jest bardzo ważny w jej życiu, to jeszcze nie ma powodu do świętowania. Zwłaszcza że Nick zwrócił jej uwagę, iż powinna sprowadzić meble dopiero wtedy, kiedy mieszkanie zostanie pomalowane. To było praktyczne, rozsądne podejście, ale ona tak bardzo chciała się tu wprowadzić.

- Zrobimy to w ciągu tygodnia – oznajmił Nick.

- Wtedy wciąż będziemy jeszcze mieli... – Głos mu się załamał, bo zdał sobie sprawę, że wówczas zostanie im zaledwie tydzień. Tylko jeden tydzień.

A to było tak blisko. Przyszłość zbliżała się milowymi krokami. W końcu nadszedł piątek. Była szósta po południu.

Alison starała się wciągnąć rajstopy na wilgotne nogi, słysząc dobiegającą z salonu rozmowę matki z Nickiem.

Przy nabrzeżu znajdowała się restauracja, której specjalnością były

owoce morza. Nick chciał ich spróbować. Ale nawet jeśli powszechnie uważano ją za wspaniałą, a widoki i potrawy za wymarzone, to Alison czuła się tak bardzo zmęczona, że zupełnie wystarczyłaby jej porcja klusek i DVD.

Spojrzała w lustro na swoją nieco bladą twarz i nałożyła na policzki odrobinę różu. Słyszała śmiech dochodzący z salonu, który potwierdzał jej przypuszczenie, że nawet Rose rozluźniła się przy Nicku i nawiązała z nim dobre stosunki. Każdy tak się czuł w jego towarzystwie. Po prostu tak działał na wszystkich.

- Już jestem gotowa! – Miała na sobie pantofle na wysokich obcasach, czarną suknię, a na niej lekkie, przewiewne wdzianko.

Dostrzegła, że oczy Nicka radośnie rozbliły. Doszła więc do wniosku, że jej wygląd sprawił mu wielką przyjemność.

Kiedy spojrzała na niego, najwyraźniej odniosła takie samo wrażenie jak on. Był ubrany w ciemne spodnie i ciemną koszulę, która podkreślała kolor jego jasnych włosów. Pragnęła, żeby jej mieszkanie było już gotowe I żeby Nick jak najszybciej ją stąd zabrał!

- Na którą macie zarezerwowany stół? – spytała Rose.

- Na siódmą – odparł Nick. – Lepiej więc będzie, jeśli już wyruszamy. – Pocałował Alison w policzek, a kiedy uwagę Rose przyciągnął jakiś program w telewizji, szepnął jej na ucho: – Na ósmą. – To drobne, niewinne kłamstwo wywołało jej uśmiech. Już zamierzali wyjść, kiedy zadzwonił jego telefon komórkowy. Spojrzał na wyświetlacz, zamierzając to zignorować, ale potem zmarszczył czoło i powiedział: – Lepiej będzie, jeśli odbiorę.

Alison wzięła swoją torebkę i sprawdziła, czy jest w niej szminka do ust oraz inne ważne rzeczy. Nick wyszedł do ogródka, z którego dobiegały

jego słowa, radosny głos i śmiech.

- Muszę przyznać, że to dla mnie wielka niespodzianka! – zawołał do słuchawki. – Ogromnie ci dziękuję, że o mnie pamiętałeś. I że wziąłeś mnie pod uwagę.

Alison zerknęła na matkę i zmusiła się do uśmiechu, a potem naląła sobie do szklanki trochę wody i wypiła łyk, czekając, aż Nick skończy rozmawiać.

Po chwili wszedł do salonu.

- Telefonowano do mnie w sprawie pracy – wyjaśnił, a Alison lekko zmarszczyła brwi.

- W Anglii?

- Och! – zawołała Rose, przypominając sobie nagle, że zostawiła w pralni włączone żelazko i pospiesznie wybiegła z salonu.

- Prosimi mnie, żebym skrócił moją podróż – wyjaśnił Nick, a następnie dodał: – Ale tylko trochę. Miałbym wrócić z Azji miesiąc wcześniej.

Słuchając go, Alison dowiedziała się, że jeden z jego przełożonych odszedł z pracy i droga do stanowiska konsultanta stała przed nim otworem. Uśmiechnęła się, ucałowała go i złożyła mu gratulacje. Ale równocześnie dręczyły ją dziwne myśli. Życzyła mu jak najlepiej, ale nie widziała dla siebie żadnej roli w jego nowym życiu.

- Jeszcze nie wyraziłem zgody – powiedział Nick.

- Ale i tak mamy co oblewać. Teraz moja kolej, żeby postawić szampana! – zawołała Alison, ponownie go całując.

Widział, że ona naprawdę się stara okazać zadowolenie, ale w porównaniu z prawdziwym entuzjazmem, z jakim zareagowała na wieść o poprawie losu Davida, jej radość wydała mu się trochę wymuszona. Nie

miał jej jednak tego za złe.

Rozumiał jej stanowisko.

Kiedy wyszli z domu, nie popędzili bynajmniej do jego mieszkania, żeby spędzić tam trochę czasu tylko we dwoje, lecz za obopólną cichą zgodą udali się prosto do portu. Przez pół godziny spacerowali po nabrzeżu, a potem zjedli kolację, która powinna być uroczysta, ale w powietrzu unosiła się chmura smutku. Milczenie, które zapadło między nimi, przerwał w końcu Nick.

- Perspektywy wyjazdu do Azji nie wyglądają zbyt optymistycznie.

Alison zmusiła się do cierpkiego uśmiechu.

- Wszyscy składają ci propozycje. Ciekawe, co dzieje się z Cortem.

- Z Cortem? – Nick zmarszczył czoło.

- Amy uważa, że może się tu zwolnić miejsce pracy...

- To wciąż stoi pod znakiem zapytania. – Wziął ją za rękę i mocno ucisnął. – To wszystko będzie trudniejsze, niż przypuszczałem. Mam na myśli pożegnanie.

- Będzie dokładnie tak trudne, jak ja sądziłam – wyszeptała Alison, a do jej oczu po raz pierwszy napłynęły łzy.

- To nie musi skończyć się dlatego, że...

- Och, błagam... – przerwała mu niemal oskarżycielskim tonem. – Zadowolę się twoją przyjaźnią na Facebooku – dodała, ale natychmiast potrząsnęła głową, bo zdała sobie sprawę, że to jest po prostu niemożliwe.

Nie zniosę sytuacji, w której będę mogła go widywać tylko na monitorze komputera, czytać o jego przygodach, a nie mieć go obok siebie, pomyślała. Muszę w jakiś sposób powstrzymać go od tego wyjazdu, bo

inaczej zabierze ze sobą moje serce.

- Możemy nadal podtrzymywać nasz... – Urwała, bo nie była w stanie dokończyć tego zdania.

Nick zapłacił rachunek.

Choć wciąż rozmawiali, oboje czuli się zranieni.

- Alison – zaczął Nick, zatrzymując samochód przed jej domem. Nawet nie zaproponował, żeby poszli do niego i spędzili tam razem trochę czasu. – Nigdy nie zamierzałem... nie planowałem... chodzi mi o to, że...

- Dlaczego nie możesz być śmiertelnie nudnym facetem? – zadała mu retoryczne pytanie. – Dlaczego nie mogę odkryć, że chodzisz w moich pantoflach na wysokich obcasach i w mojej bieliźnie? – Wybuchnęła śmiechem, ale po chwili po jej policzkach potoczyły się łzy. Nick przyciągnął ją do siebie i przez jakiś czas trzymał mocno w objęciach.

- Jutro po ciebie przyjadę. Wtedy porozmawiamy, spróbujemy coś ustalić. – Szukał w myślach jakiegoś rozwiązania, ale przychodziło mu do głowy tylko jedno, nad którym musiał się głęboko zastanowić. – Do jutra. Przyjadę po ciebie.

- Nie chcę malować mojego mieszkania, Nick – wyszeptała.

- Nie będziemy go malować, Alison – odparł.

- Opracujemy tylko plan działania. Bądź gotowa o dziesiątej.

- Po co?

- Bo mam dla ciebie pewną... – Uśmiechnął się do niej. – Jest to...

Zaczyna się na N, a kończy na A.

- Nie znoszę niespodzianek.

Ujął jej twarz w dłonie i spojrzał na nią czule.

- Nieprawda. Bardzo je lubisz.

Alison wysunęła się z jego objęć, wysiadła z samochodu i ruszyła w

kierunku domu. Była lekko wstrząśnięta tym, co Nick powiedział, ale nie miała pewności, co on miał na myśli.

Martwiło ją, że w jego słowach było sporo prawdy.

TTLR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Witaj, mammo – powiedziała Alison. Była zmęczona i miała mętlik w głowie. Marzyła jedynie o tym, żeby znaleźć się w łóżku i zasnąć, ale Rose najwyraźniej chciała z nią porozmawiać.

– Jak było?

– Wspaniale – odparła Alison.

– Wczesnie wróciłaś.

– To dlatego, że jestem okropnie zmęczona.

– Nie poszliście na spacer po kolacji? – spytała Rose ze zdumieniem. – Albo do niego na kawę?

– Przecież ci mówiłam... – Urwała i zmarszczyła brwi, zastanawiając się, do czego Rose zmierza. W sekundę później już wiedziała, bo jej matka uderzyła ją w policzek i zalała gniewnym potokiem słów.

– Nigdy nic mi nie mówisz! – wołała ze złością, a potem rzuciła w nią kilkoma niewielkimi paczkami prezerwatyw. – Zapach truskawkowy... – powiedziała z szyderczym uśmiechem. – Bananowy... ty dziwko!

– Mammo, bardzo cię proszę... – Słowa matki ją zawstydziły, speszyły, wręcz zaszokowały. Chciała załagodzić sytuację, ale Rose nie dopuściła jej do głosu.

– Jak mogłaś, Alison?

– Mammo, ja mam dwadzieścia cztery lata! – Kilkakrotnie jej to powtórzyła, przeliterowała, ale Rose nie zamierzała ustąpić.

– Jak mogłaś?

Alison znów miała siedemnaście lat, ale nie było przy niej ani taty, ani Tima, którzy zawsze odpierali ataki matki, stając w jej obronie. To było

absurdalne, z czego obie doskonale zdawały sobie sprawę i po raz pierwszy Alison odważyła się wyrzucić to z siebie.

– W ogóle nie zwracałaś uwagi na Paula. Traktowałaś go jak powietrze – zawołała.

– Paul myślał o tobie poważnie! – odparła z furią Rose.

– Nick tak samo. On mnie nie wykorzystuje.

– W głosie Alison wzbierał gniew, ale nie spierała się z Rose, tylko z samą sobą. – To nie jest jakieś chwilowe zauroczenie...

– Mylisz się, Alison. To jest dokładnie to! – wybuchnęła Rose. – A co innego mogłoby to być? Czy myślisz, że on da za wygraną, zrezygnuje z tej propozycji pracy, że poświęci się dla ciebie? Przecież słyszałaś jego dzisiejszą rozmowę. Dostał awans. Wasz związek nie ma najmniejszych szans. To się po prostu nie uda... A ty z nim sypiasz.

To, co mówiła jej matka, było zbyt bliskie prawdy. Opadła bezsilnie na kanapę, bezskutecznie próbując powstrzymać ją od dalszych wypowiedzi.

– Zawsze sprawiałaś nam kłopoty, zawsze martwiliśmy się o ciebie, a mimo to biedny... – Zamilkła, ale trochę za późno.

Równie dobrze mogła dokończyć to zdanie, pomyślała Alison. Ja żyję, a Tim umarł.

Tak bardzo ją to zabolalo, że łzy zakreściły jej się w oczach.

- Tim był bardzo pogodnym młodym chłopcem i umiał się bawić. Wyście go kanonizowali, mamo, po prostu zrobiliście z niego świętego. Nieważne było, co ja robię, bo i tak nigdy nie dorastałam mu nawet do pięt.

- Alison... – Być może Rose zdała sobie sprawę, że posunęła się za daleko. – Nie rozmawiamy o Timie, tylko o tym człowieku.

- Ten człowiek ma na imię Nick – powiedziała z naciskiem Alison, wstając z kanapy. – On mnie rozśmiesza i uszczęśliwia. I... – Zrzuciła

prezerwatywy na podłogę. – Nie masz prawa przeszukiwać moich rzeczy. A teraz marzę jedynie o tym, żeby się stąd wyprowadzić! – W istocie wcale nie musiała na to czekać. – Odchodzę.

- Z nim?

Rose wyraźnie się załamała i opadła na krzesło. Alison chciała jak najprędzej wybiec z pokoju, pójść spać, zwinąć się w kłębek pod kołdrą, ale zamiast tego usiadła obok matki i otoczyła ją ramionami. Jej własne łzy nie były w stanie ochłodzić rozpalonych policzków. Doskonale wiedziała, że do tej awantury musiało dojść i o co w tym wszystkim chodziło.

- Miałam na myśli to, że przeprowadzam się do własnego mieszkania. Nie wybieram się do Anglii, mamo – wyszeptała Alison, gładząc ją po plecach. – On mnie o to nie poprosi, a gdyby nawet jakimś cudem do tego doszło, to i tak mu odmówię.

Teraz już była pewna, że nie zdecyduje się na wyjazd z Sydney. Zrozumiała to właśnie przed chwilą. Choć padły okrutne słowa, uświadomiła sobie, że jest kochana i to przyspieszyło jej decyzję.

- Nie wybieram się do Anglii – powtórzyła. –Może przeprowadzę się do nowego mieszkania, ale cię nie opuszczę... nigdy tego nie zrobię, mamo. Ale... – Zawahała się, lecz po chwili podjęła stanowczą decyzję, że po raz pierwszy musi być naprawdę twarda wobec swojej matki, i dokończyła zdecydowanym tonem: – Muszę żyć własnym życiem.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Poranek następnego dnia był okropnie przygnębiający.

„Tak, proszę”, kiedy proponowała matce filiżankę herbaty, i „Nie, dziękuję”, kiedy proponowała jej tosta.

No i, oczywiście: „Powinnaś coś zjeść, Alison”.

– Nie jestem głodna, naprawdę – odparła szczerze Alison, bo istotnie nie miała apetytu. Niedobrze jej się robiło na myśl o prezerwatywach, a kiedy przypominała sobie wczorajszą awanturę pomiędzy nią a matką, żołądek podchodził jej do gardła. Nie mogła też przewidzieć, co zdarzy się dzisiaj. Miała na sobie trykotową bluzkę z odkrytymi plecami zawiązaną na szyi, pod którą włożyła bikini, i spódnicę z materiału dżinsowego. Na łóżku w swojej sypialni zostawiła bardziej szykowny strój, na wypadek... po prostu, jeśli Nick zechce pójść do jakiejś ekskluzywnej restauracji.

– Mamo – zaczęła Alison. – Chodzi mi o wczorajszy wieczór...

– Zapomnijmy o nim – powiedziała Rose. – To już przebrzmiała sprawa.

Ale Alison wiedziała, że wcale tak nie jest. Spojrzała

na napiętą twarz matki i na jej oczy, w których, jak zawsze, dostrzegła paniczny strach. Zdała sobie sprawę, że z tym sobie nie poradzi. Że to ponad jej siły. Że nie może matce pomóc. Zadała więc jej pytanie na temat, który poruszała raz czy dwa razy wcześniej.

– Mamo, czy myślałaś o tym, żeby z kimś porozmawiać? – Przełknęła ślinę. – Na przykład z tym psychologiem, u którego już kiedyś byłaś...

– Czy on mógłby ich wskrzesić? – Rose potrząsnęła głową. – Tak czy owak, nic mi nie jest. Przepraszam cię za wczorajszy wieczór. Nie miałam prawa grzebać w twoich rzeczach.

– Mamo – zaczęła Alison, ale Rose zakończyła już rozmowę na ten temat.

– Co zamierzacie robić dzisiaj? – spytała.

– Nie mam pojęcia – odparła Alison. – Nick pewnie coś zaplanował – dodała z uśmiechem.

Po chwili spoważniała, słysząc dobiegający z ulicy dziwny hałas. Rose podeszła do okna, a potem spojrzała na córkę zaniepokojonym wzrokiem.

– Przyjechał Nick – oznajmiła. – Na motocyklu.

Co gorsze, miał ze sobą dwa kaski.

– Witaj, Rose – zawołał z szerokim uśmiechem.

– Zabieram Alison do Palm Beach. To tam, gdzie kręcą te mydlane opery...

– Nick... – zawołała Alison. Zauważyła, że jej matka blednie. Zdała sobie sprawę, że musi coś zrobić. Musi podjąć jakąś decyzję. – Od bardzo dawna nie jeździłam na motocyklu...

– Ale to ja będę jechał – przerwał jej Nick. – Ty masz tylko trzymać się mnie. Chodź, Alison, wszystko mam zaplanowane.

W jej oczach odbijały się promienie słońca, więc może nie mógł dostrzec, co naprawdę o tym sądzi. Miała wielką ochotę chwycić kask, który trzymał w ręku, i wskoczyć na motocykl. Znów stać się młodą dziewczyną, taką jaką kiedyś była, i spędzić cudowny dzień w towarzystwie mężczyzny, którego uwielbiała.

Zdecydowała, że tak właśnie zrobi.

– Do zobaczenia, mamo! – zawołała, biegnąc w stronę Nicka.

- Alison, bądź ostroż... – krzyknęła za nią Rose, ale nie dokończyła. – Baw się dobrze.

- Zadzwoń do ciebie – obiecała Alison, zanim jej matka ją o to poprosiła, a raczej zażądała tego od niej.

Kiedy wkładała na głowę kask, poczuła lęk i niepokój, ale również i radosne podniecenie. Potem zrobiła tak, jak kazał jej Nick. Chwyciła go w pasie i ruszyli. Mocno zacisnęła usta, oddychała przez nos i była zupełnie sztywna, gdy jechali przez ulice miasta, a potem przez ogromny most. Wiele razy chciała powiedzieć Nickowi, żeby się zatrzymał, pozwolił jej zsiąść z motocykla, ale ta jazda przyprawiała ją o dreszczyk emocji. Kiedy wyjechali z miasta, ich oczom ukazała się zatoka, która pięknie lśniła. W końcu Alison odkryła, co to znaczy zostawić za sobą lęk i niepokój.

- To wprost niewiarygodne, prawda, Alison? – Zatrzymali się i przez dłuższą chwilę podziwiali okolicę. Alison myślała, że Nick zechce sfotografować wspaniałe widoki, ale on patrzył przed siebie, chłonąc otaczające go piękno.

- W niedziele przyjeżdżaliśmy tutaj... – zaczęła Alison, a widząc jego zaskoczone spojrzenie, pośpiesznie wyjaśniła: – Byliśmy wtedy dziećmi. Jeśli zawrócimy i pojedziemy jakieś dwa kilometry, to tam jest bardzo ładne miejsce, w którym można urządzić piknik.

- Cały plan naszej wycieczki mam już opracowany – powiedział Nick i zamiast zawrócić, pojechali dalej przed siebie. Tam, gdzie Alison nigdy nie dotarła. Ale teraz nawet zbyt duża prędkość nie wywoływała w niej niepokoju. Przycisnęła policzek do jego pleców i czuła bijące od niego ciepło. A błękit wody przed jej oczami i fale wiatru uderzające w nogi sprawiały, że pragnęła, aby trwało to wiecznie.

Musiała przyznać, że Nick istotnie opracował plan tej przejażdżki.

Zjechali z utartego szlaku i znaleźli się na uboczu, w naprawdę cudownym, porośniętym mchem miejscu. Było tu dość chłodno, a gruba ściana drzew zasłaniała widok na ocean. Z oddali dochodziły do nich stłumione odgłosy uderzeń fal morskich o brzeg. Nick rozłożył koc i wyjął kosz z jedzeniem.

– Ostatniej nocy nie mogłem zasnąć – powiedział, wyciągając korek z butelki wina. Alison wyłożyła ryż na plastikowe talerze, a potem rozdzieliła krewetki.

– A jak ty? Czy dobrze spałeś? – spytał.

– To nie była najlepsza noc w moim życiu... – stwierdziła, ale nie chciała opowiadać mu o swojej matce, żeby nie obciążać go własnymi problemami i nie psuć nastroju. – Po prostu nie mogłam zasnąć... bez ciebie

– powiedziała, zaskakując samą siebie tym wyznaniem, a jej serce zabiło mocniej z podniecenia.

– Nie chcę, żeby nasz układ się skończył, Alison,

– Patrzył na nią nieruchomym wzrokiem, ale jego długie, szczupłe palce znalazły z tyłu jej szyi węzeł od jej dwuczęściowego kostiumu kąpielowego. Miała wielką ochotę przytulić się do niego, ale klęczała, jakby była przykuta do ziemi. Nick rozwiązał kokardę jej bikini, a Alison poczuła, że ma nagie piersi.

- Założę się, że mówisz tak wszystkim swoim dziewczynom... – powiedziała, siląc się na żartobliwy ton.

- Proszę – mruknęła, przesuwając plastikowy talerz w jego stronę.

- Nie jestem głodny.

Ona też poczuła nagle, że nie ma apetytu.

- Czy podobała ci się przejażdżka? – spytał.

- Nie – odparła.

- Kłamczucha! – zawołał z uśmiechem. A potem wszystko poszło zgodnie z jego planem. Rozwiązał następny węzeł jej kostiumu i ujrzał pod nim nagie ciało.

- Nie mogłem spać zeszłej nocy – powtórzył, ale tym razem innym tonem. Alison wyczuła jego intencje. Lekkie powiewy wiatru chłodziły jej skórę, rozgrzaną przez jego gorące pocałunki. Jednym ruchem zsunęła z siebie spódnicę, a potem opadła na koc i zaczęła rozpinać zamek błyskawiczny jego spodni. Zdała sobie nagle sprawę, że pragnie go tak bardzo, jak nigdy w życiu nikogo nie pragnęła.

Ale nie doszło do spełnienia jej marzeń, bo usłyszeli nagle dobiegający od strony drogi pisk hamulców, a potem głośne uderzenie, które poderwało ich na nogi.

Ubrali się pośpiesznie i wskoczyli na motocykl. Już po chwili zobaczyli rozbity samochód, który zatrzymał się na drzewie, oraz młodego mężczyznę rozmawiającego przez telefon komórkowy i machającego do nich tak rozpaczliwie, jakby odchodził od zmysłów z niepokoju. Nick zwolnił, potem zahamował i oboje zeskoczyli z motocykla.

- Nie zmieściłem się w ostry zakręt – krzyknął mężczyzna, kiedy zdjęli kaski. – Wszedłem w niego za szybko, bo chciałem jak najprędzej dotrzeć do szpitala. Ona nagle zaczęła przeć...

Sytuacja była lepsza, niż się zapowiadało. Tylko serce Alison nie przestawało bić w przyspieszonym tempie.

- Jak panu na imię? – spytał Nick, gdy biegli w kierunku samochodu.

- Richard. A moja żona ma na imię Carly. Wezwałem ambulans... Jest już w drodze.

Nick sprawdził, czy kobieta nie jest przypadkiem ranna, ale poza tym,

że była w zaawansowanej ciąży, na pierwszy rzut oka wydawała się cała i zdrowa.

- To jest dopiero trzydziesty piąty tydzień ciąży – wyszeptała przerażonym głosem.

- W porządku... – Nick był niewiarygodnie spokojny. W przeciwieństwie do Alison, która drżała na całym ciele. – Skoro jest pani w trzydziestym piątym tygodniu ciąży, to świetnie. Alison, na bagażniku motocykla znajdziesz apteczkę.

Ręce Alison drżały do tego stopnia, że z wielkim trudem udało jej się otworzyć skrzynkę ze sprzętem medycznym. Nie mogąc się doczekać, Nick pośpiesznie do niej podszedł. Choć w apteczce nie było wiele artykułów pierwszej pomocy, wyjął z niej rękawiczki i wciągnął je na ręce. Kazał Alison zrobić to samo. Potem wrócił do samochodu i zaczął wydawać polecenia.

- Alison! Czy możesz pomóc mi położyć Carly na tylnym siedzeniu?

- Oczywiście – odparła Alison.

Znalazła plażowy ręcznik, zwinęła go i położyła pod głową Carly, chcąc, żeby było jej choć odrobinę wygodniej. Obecność lekarza rozładowała nieco napięcie Richarda. Ale prawdę mówiąc, Nick miał niewiele do roboty, bo natura dobrze opiekowała się Carly i jej nienarodzonym jeszcze dzieckiem. Wszystko, co mógł zrobić, to dodać otuchy matce, kiedy trzymał główkę noworodka w dłoniach, dając początek życia nowej istocie.

- Główka jest już na zewnątrz – oznajmił spokojnym tonem, a Alison spojrzała przez jego ramię. Trzymała w rękach podkoszulek Richarda, gotowa owinać nim noworodka. Wszystko było pod kontrolą z

wyjątkiem tego, że jej serce nadal biło bardzo szybko. Czowała na plecach ciepłe promienie słońca i słyszała dobiegający z oddali ryk syren ambulansu. Jednakże dziecko wcale nie czekało na ratowników medycznych, bo po chwili było już na świecie. Kiedy Nick położył je na brzuchu jego matki, wydało z siebie wrzask wściekłości.

- Czy z nią wszystko jest w porządku? Czy jest zdrowa? – spytała Carly.

- On jest w znakomitej formie – odparł Nick z szerokim uśmiechem.

- Dlaczego doktor mówi „on”, skoro urodziłam dziewczynkę? Przecież mam córeczkę – nalegała Carly, unosząc swojego synka.

Dla Richarda była to najwyraźniej szczęśliwa pomyłka, bo widząc, że ma chłopca, krzyknął z radości.

Przyjazd ambulansu zapewnił młodym rodzicom komfort psychiczny. Todd i jego partner nie musieli im już pomagać. Richard odciął pępowinę, a potem ratownicy medyczni przenieśli Carly na nosze.

Nick był w stanie euforii. Stał, otaczając ramieniem Allison, a ratownicy ładowali nosze do ambulansu.

- Chyba nieźle sobie poradziłem, prawda? – spytał Nick z szerokim uśmiechem człowieka, który zdecydowanie uwielbia swoją pracę. – Chyba nieźle sobie poradziłem, co? – powtórzył.

Alison nie odpowiedziała. Poczowała się skrepowana, kiedy Todd wyskoczył z tyłu ambulansu i zamknął drzwi. Wyślizgnęła się z objęć Nicka, przypominając sobie, że w pracy nie wolno im okazywać swoich uczuć.

Poczowała na sobie wzrok Todda. Wsunęła palce dłoni we włosy i natrafiła na liście. Speszona, uświadomiła sobie, jak musi wyglądać i co

Todd o niej myśli.

– Dobra robota, doktorze! – powiedział Todd, mrugając znacząco do Nicka, a Alison poczuła, że jej policzki płoną. – Niektórym wszystko przychodzi niezwykle łatwo.

– Bardzo dziękuję. – Nick uściśnął jego dłoń. Potem Todd i jego współpracownik wsiedli do ambulansu i odjechali.

Alison poczuła się jak dziwka, którą Nick wziął na przejażdżkę rowerem po wzgórzach. W dodatku łatwa dziwka, jak podkreślił Todd.

– „Bardzo dziękuję!” – krzyknęła do Nicka. – Czyżbyś nie słyszał, co on insynuował?

– Co takiego? – spytał Nick, marszcząc czoło.

– „Niektórym wszystko przychodzi niezwykle łatwo”!

– Alison... zaczął Nick, potrząsając głową. – Przecież on miał na myśli poród.

– Nieprawda! – Zrobiło jej się niedobrze. – On miał na myśli mnie!

Nick zaczął coś mamrotać pod nosem, ale Alison nie zamierzała słuchać jego tłumaczeń.

- Chcę wracać do domu.

- Zamierzasz pozwolić, żeby to, co on powiedział, zrujnowało...

- Nasz związek już jest zrujnowany – wyszeptała.

- A jeśli nawet uda nam się go uratować, to i tak zostanie zniszczony w przyszłym tygodniu...

- Dlatego właśnie przywiozłem cię tutaj. Chciałem z tobą porozmawiać. – Nie zamierzał jej tego mówić, nie zamierzał zdradzać swojej tajemnicy, ale nie miał innego wyjścia. – Chcę zadzwonić do mojego szefa i powiedzieć mu, że nie wrócę wcześniej. – Jego słowa na nowo obudziły w niej nadzieję, ale nie trwało to zbyt długo. – Nie zamierzam

zrezygnować z wyjazdu do Azji.

Miała wielką ochotę go spoliczkować.

- Z tobą – dodał pospiesznie. – Muszę pojechać do Nowej Zelandii na ten ślub, ale, posłuchaj, myślałem o tym... – Istotnie, przez całą noc o tym rozmyślał. Dostrzegł w jej oczach błysk łez, ale mówił dalej: – Może pojechałabyś ze mną... tylko na kilka tygodni. Na czas twojego urlopu... – Uznał to za kłopotliwe, bo wiedział, że ona jest osobą dumną. – Wiem, że wzięłaś kredyt hipoteczny i twoje finanse są bardzo ograniczone, więc ja zajmę się biletami oraz innymi związanymi z podróżą sprawami... – Alison zamknęła oczy. – Spędzilibyśmy razem kilka tygodni za granicą, tylko we dwoje.

To brzmi fantastycznie... ale potem będę musiała wrócić, pomyślała.

- To nie jest takie proste – wyszeptała.

- Nic nie jest proste – powiedział Nick. – Alison, chyba możesz zrobić sobie wakacje... kilka tygodni dobrej zabawy.

Słowo „zabawa” nią wstrząsnęło, bo uznała, że on tak to traktuje. Zabawa i wakacje... to właśnie chciał przedłużyć. Uprawiać z nią seks i powoli złamać jej serce. Chciała kiwnąć głową, powiedzieć tak, kontynuować tę szaloną przygodę, ale panicznie się tego bała.

- Nie mogę. – Potrząsnęła głową z wściekłością.

- Nie mogę tak po prostu wstać i wyjechać.

- Bo nie chcesz, tak? – spytał Nick, a Alison poczuła, że bijący w jej głowie puls na chwilę ucichł. – Po prostu nie chcesz ze mną jechać.

- Nawet nie wiesz, o czym mówisz.

Jak on śmiał? – spytała się w duchu.

- Odmówiłaś mi bez chwili wahania. Nie zastanowiłaś się nad odpowiedzią.

- Nie zdajesz sobie sprawy, jakie to jest dla mnie trudne. Wczoraj wieczorem doszło do poważnej kłótni między moją matką a mną... – Urwała, bo Nick zaczął poruszać rękami w taki sposób, jakby grał na wyimaginowanych skrzypcach. – Ty sukinsynu!

- Już na samym początku przypięłaś mi tę etykietę.

- To prawda, że był podły, ale jej określenie ostatecznie go rozzłościło. – Proszę cię, żebyś ze mną pojechała albo przynajmniej rozważyła moją propozycję.

- A ja ci mówię, że nie mogę.

- Nie możesz, tak? – W końcu dotarło to do niego.

- To wcale nie twoja matka powstrzymuje cię od wyjazdu, Alison.

- Przestań o niej mówić.

- Nie. – Nie mógł i nie chciał jej posłuchać. – Tu nie chodzi o twoją mamę.

- Zakończmy ten temat! – Wiedziała, że zachowuje się nierozsądnie, ale powtórzyła: – Zakończmy ten temat.

I tak też zrobiła.

W tym momencie zjawili się policjanci i wezwali samochód pomocy drogowej z wózkiem holowniczym. Potem zjechali na pobocze i spytali ich, czy mogą coś dla nich zrobić.

- Owszem – odparła Alison. – Czy bylibyście panowie tak uprzejmi podwieźć mnie do domu?

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Tak będzie lepiej, tłumaczyła sobie Alison przez następne kilka dni, torpedując podejmowane przez Nicka próby nawiązania z nią rozmowy i starając się przyzwyczaić do bólu swoje złamane serce.

A zabójczo przystojny młody lekarz też wydawał się w tym tygodniu dziwnie rozkojarzony.

Nadal traktował pacjentów troskliwie i poświęcał im maksimum uwagi. Ale był mniej serdeczny wobec kolegów z oddziału, a czasem, kiedy myślał, że nikt go nie widzi, siadał na fotelu i wpatrywał się tępo w przestrzeń.

Był na siebie wściekły, bo wiedział, że rozegrał tę sprawę fatalnie. Ale był też zły na Alison. Nie mógł zrozumieć, dlaczego tak łatwo zrezygnowała z ich związku i schroniła się w swoją bezpieczną skorupę. Nadal traktowała go uprzejmie, a nawet uśmiechała się na powitanie, ale nie była już tą Alison, jaką znał.

– Nie wiem, co robić – wyznała Nickowi Amy, przekazując mu nocną zmianę. – Chodzi mi o tego pacjenta, którego przywieziono o trzeciej na oddział onkologii. Cierpi na guza mózgu, ale skarży się na ostre bóle brzucha. W ubiegłym tygodniu zrobiono mu w ambulatorium badanie... które nic nie wykazało, a chirurdzy zabronili mu podawać jakiegokolwiek leki, dopóki go nie obejrzą, ale są teraz zajęci...

- Więc nie podaliście mu żadnych środków przeciwbólowych? – spytał ostrym tonem Nick.

- Tylko morfinę. Nie mogłam go skazać na dalsze czekanie, ale wszyscy chirurdzy są zajęci na bloku operacyjnym.

Taka sytuacja często się powtarzała. Chirurdzy nie mogli zdiagnozować bólu w podbrzuszu, jeśli pacjentowi podano środki przeciwbólowe, a nie mogli się natychmiast nim zająć, gdyż byli zajęci w sali operacyjnej.

Wszyscy mieli tej nocy pełne ręce roboty. Ale Alison nie przypominała sobie, żeby Amy, która zachowywała zwykle zimną krew, była kiedykolwiek tak zdenerwowana. Zaczęła podejrzewać, że może być to wywołane przez jakieś kłopoty natury osobistej.

- Zaraz pójde go obejrzeć – powiedział spokojnym tonem Nick, zerkając na harmonogram dyżurów. – I zadzwonię po Howarda, który ma dziś dyżur pod telefonem. Czy możesz pójść ze mną? – spytał, zwracając się do Alison.

- Jego córka, Vivienne, zaczyna się niepokoić – dodała Amy. – A on ma na imię Jim.

- Zaraz się wszystkim zajmę, Amy. Idź już do domu i odpocznij.

- Dzięki, Nick. Sama nie wiem, co byśmy bez ciebie zrobili.

Nick mógłby przysiąc, że Alison skrzywiła się ironicznie, ale zignorował jej minę i ruszył w kierunku sali zabiegowej, w której leżał pacjent.

- Dzień dobry – powiedział. – Mam na imię Nick, jestem dyżurnym lekarzem...

- Podobnie jak tamta doktorka! – warknęła agresywnym tonem siedząca obok łóżka pacjenta kobieta.

- Gdzie są chirurdzy?

- Zaraz ich wezwę, ale najpierw chciałbym sam zbadać pani ojca – odparł Nick, podchodząc do chorego.

Jim był wychudzony i wyraźnie cierpiał. Nick nie chciał go męczyć

długim badaniem. Wiedział, że bóle w podbrzuszu mogą oznaczać konieczność operacji.

– Będę potrzebował wszystkich danych dotyczących jego choroby
– powiedział do Alison, gdy wyszli na korytarz.

– Zaraz je przyniosę.

– Dzięki – mruknął, a potem spojrzał na nią badawczo. – Jak się czujesz?

– Doskonale.

– Czy... możemy porozmawiać?

– O pracy? – Gdy potrząsnął przecząco głową, wzruszyła ramionami i ruszyła w kierunku recepcji.

– W takim razie nasza rozmowa nie ma sensu.

– Jak twoje nowe mieszkanie? – spytała Libby, dyżurująca w recepcji koleżanka.

– Jest w gorszym stanie, niż myślałam – przyznała Alison. – Będę musiała je pomalować jeszcze przed przeprowadzką. Trzeba też będzie coś zrobić z ohydną zieloną wykładziną, której poprzednio nie zauważyłam. Myślałam, że nauczę się z nią żyć, ale robi się coraz brzydsza.

– Może się przyzwyczaisz. – Libby potrząsnęła głową. – Jego dokumenty najwyraźniej nie wróciły jeszcze z ambulatorium.

– Nick mówi, że są mu potrzebne. Badali go tam gastrologi i chirurdzy, ale przekazują go sobie z rąk do rąk. Musimy się nim jak najszybciej zająć. Jego rodzina jest coraz bardziej zdenerwowana i trudno jej się dziwić. Czy możesz zadzwonić do tego ambulatorium?

– Pójdę tam sama i osobiście ich poszukam, bo inaczej będziemy czekali Bóg wie jak długo. Czy możesz zanieść na oddział te harmonogramy pracy?

Alison podziękowała koleżance i wróciła do chorego.

- Czy ma pani tę kartę choroby? – spytała natychmiast jego córka.

- Recepcjonistka już po nią poszła i zaraz... – Nie udało jej się dokończyć zdania, bo Vivienne podniosła głos i zaczęła krzyczeć. Alison słuchała jej obraźliwych uwag, czując się zupełnie bezradna. Na szczęście dostrzegła kątem oka pracownika szpitalnej ochrony, który ruszył w ich stronę.

- Wiem, że to musi być dla pani bardzo trudne... – wykrztusiła, gdy udało jej się na chwilę dojść do głosu.

- Nic pani nie wie! – przerwała jej ponownie Vivienne. – Mój ojciec cierpi, ale was to nic nie obchodzi! Robicie sobie co chwilę przerwę na kawę, a on nie może się doprosić o szklanek wody!

- Spokojnie, proszę pani – powiedział Nick, podchodząc i kładąc rękę na ramieniu córki chorego.

- Przenieśmy tę rozmowę do pokoju zabiegowego.

Wyprowadził Vivienne na korytarz, a Alison poczuła wyrzuty sumienia, że sama nie wpadła na ten pomysł, gdy tylko doszło do awantury. Mimo woli zerknęła na trzymane w ręku harmonogramy dyżurów lekarskich i nagle szeroko otworzyła oczy. Widniało na nich nazwisko Corta Masona, który najwyraźniej miał wrócić w przyszłym tygodniu, ale nie było tam Nicka. Wynikało z tego czarno na białym, że zamierza on wyjechać już za kilka dni.

- Ona kazała cię przeprosić za swój wybuch – powiedział Nick, podchodząc do wiszącego obok niej na ścianie telefonu. – Jeśli chcesz, jest gotowa zrobić to osobiście.

- Nie ma potrzeby – wykrztusiła, usiłując powstrzymać napływające do jej oczu łzy. – Libby poszła już po jego kartę choroby i

wyniki badań.

- Powinni go byli przyjąć do szpitala już w zeszłym tygodniu, kiedy zgłosił się do ambulatorium. – Nakręcił numer wewnętrzny i wydał niezbędne polecenia, a potem zakończył rozmowę i odwrócił się do niej. – Zaraz zabiorą go na oddział.

Podał jej kilka szczegółów dotyczących opieki nad chorym, a potem spojrzał na nią badawczo i chwycił lekko za rękę.

- Czy naprawdę dobrze się czujesz? – spytał z widocznym niepokojem.

- Nie martw się, Nick, dam sobie bez ciebie radę. – Poczwała, że po raz pierwszy od lat po jej twarzy spływają strumienie łez, więc odwróciła się gwałtownie i pobiegła w kierunku łazienki. Umyła twarz i starała się uspokoić, przypominając sobie, że przecież przewidywała taki przebieg wydarzeń, więc sama jest sobie winna.

- Alison? – Do łazienki wbiegła Ellie, widocznie skierowana tam przez Nicka. – Co ci się stało? Nigdy jeszcze nie widziałam cię w takim stanie!

- Jestem po prostu zmęczona – wyznała Alison. – A poza tym... ten biedny człowiek leży tu od rana i wszyscy przepychają go z jednego kąta szpitala do drugiego. Dopiero Nick znalazł mu przed chwilą łóżko... a jego córka zwymyślała mnie od ostatnich...

- Dobrze cię rozumiem, bo sama pracowałam na oddziale nagłych wypadków. Krewni często odbijają sobie na nas swoje frustracje, ale nie wolno się tym przejmować.

- Czy wszystko w porządku? – spytała Sheila, przełożona pielęgniarek, wchodząc do łazienki. Alison poczuła wstyd, że jej kryzys nerwowy stał się publiczną tajemnicą, więc ponownie otarła oczy i

zapanowała nad potokami łez.

- Córka pacjenta zrobiła jej awanturę – wyjaśniła Ellie.
- Nic chodzi tylko o to – powiedziała Alison. – Po prostu... nie czuję się najlepiej i...
- ... i kiepsko wyglądasz – dokończyła za nią Sheila.
- Proponuję, żebyś zrobiła sobie wolny dzień. O której zaczynasz jutro pracę?
- Na rannej zmianie.
- Idź do domu – poleciła jej stanowczym tonem Sheila. – Jeśli do wieczora nie poczujesz się lepiej, to zadzwoń, żebyśmy mogli wezwać kogoś na zastępstwo.

Alison z ulgą wyszła ze szpitala i ruszyła w kierunku przystanku. Miała wrażenie, że autobus wlecze się godzinami, ale kiedy wreszcie dotarła na miejsce, odkryła na nowo zalety mieszkania w rodzinnym domu. Matka podała jej do łóżka gorącą herbatę i sucharki, a wieczorem zadzwoniła do Sheili i powiedziała, że córka nadal źle się czuje, więc nie przyjdzie nazajutrz do pracy.

O dziesiątej wieczorem Alison włączyła swój komputer i znalazła wiadomość od Nicka.

Słyszałem, że jesteś chora. Co ci dolega?

Nie odpisała mu, tylko odwróciła się na drugi bok i próbowała zasnąć.

Naprawdę nie potrafiła odpowiedzieć na jego pytanie.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

– Alison, jak ty okropnie wyglądasz! – zawołała Ellie, wchodząc do jej sypialni w drodze na nocną zmianę. – A może nie zrobiłaś sobie makijażu? – dodała z kpiącą miną.

– Zarówno jedno, jak i drugie – odparła Alison, zdobywając się na blady uśmiech.

– Alison – zaczęła niepewnie Ellie. Zauważyłam, że ty i Nick... no cóż, muszę przyznać, że oboje wyglądacie dość załóżnie. Przypuszczam, że między wami wszystko skończone...

– Można było się tego spodziewać.

– Okropnie mi przykro – powiedziała Ellie ze smutkiem w głosie. – Czuję się tak, jakbym to ja pchnęła cię w jego...

– Sama się w to wpakowałam – przyznała Alison.

– Wiesz, że mnie możesz o tym powiedzieć...

– Tak, wiem – odrzekła Alison. – Ale jeszcze nie teraz.

– On kończy pracę w piątek. Pomyślałam, że powinnam cię o tym uprzedzić...

– W czwartek i piątek mam wolne dni – powiedziała

Alison. – A dzisiaj jestem nieobecna z powodu choroby, więc... już więcej go nie zobaczę.

Trudno było jej to powiedzieć, a jeszcze trudniej dopuścić tę prawdę do swojej świadomości. Poza tym nie mogła rozmawiać o tym z Ellie, która była taka pogodna i beztraska. Musiała zgłupieć, skoro myślała, że jej związek z Nickiem będzie trwać wiecznie.

Ku zaskoczeniu Alison, to Rose poprawiła jej samopoczucie. Dodała

jej otuchy, przynosząc lunch do łóżka i na chwilę siadając obok niej.

– Widziałam się z Anną – zaczęła. – Mam na myśli tę lekarzkę psychiatrę... – Alison zaniemówiła z wrażenia. – Byłam wstrząśnięta tym, co się stało... tym, że mogłam cię uderzyć... – Po jej policzkach potoczyły się łzy, a Alison wzięła ją za rękę i mocno ścisnęła. – Kiedy byłam w twoim wieku, miałam już Tima... Mimo tego, co mówiłam twojemu ojcu i co wmawiałam sobie przez całe lata, Tim wcale nie zajmował w moim sercu pierwszego miejsca.

Alison zszokowało jej wyznanie.

– Ani drugiego.
– Wystarczy! – zawołała Alison z uśmiechem.
– Ukrywałam swoje uczucia do ciebie z własnego egoizmu, a ty byłaś moją cudowną córeczką, Alison... ale musisz mieć własne życie – powiedziała, a potem dodała: – Ty także ukrywasz swoje uczucia przed Nickiem.

– Nieprawda – zaprzeczyła Alison, potrząsając głową.
– Co u niego słyhać? – spytała matka.
– W niedzielę wyjeżdża – odparła Alison. – Mieliśmy małą sprzeczkę. – Wzięła głęboki oddech. – Zaproponował, żebym pojechała z nim do Azji... Żebyśmy przez kilka tygodni podróżowali razem. Ale to nie jest wcale takie proste.

– Czy mogłabyś sobie na to pozwolić? – spytała Rose z niepokojem, a Alison poczuła się tak bardzo dumna ze swoich wysiłków... tak szczęśliwa, że w końcu doszło do tej długo oczekiwanej rozmowy z matką.

– Nick zaproponował, że pokryje koszty podróży – odrzekła Alison. – Nie powinno być drogo... on po prostu unika modnych

miejsowości i szlaków, po których poruszają się bogaci turyści...

- Będziesz musiała zaszczepić się przeciwko różnym chorobom panującym w Azji, a to kosztuje...

Alison potrząsnęła głową.

- Tu nie chodzi o pieniądze, mamo. Po prostu nie chcę przedłużyć tego stanu zawieszenia, w którym się obecnie znajduję. Marzę o tym, żeby mieć to już za sobą. Żeby on zniknął z mojego życia. – Nie mogła nawet się rozplakać, bo nagle dostała mdłości. Zerwała się z łóżka i pobiegła korytarzem do toalety. Rose, bardzo zaniepokojona stanem córki, poszła za nią i stanęła pod drzwiami łazienki.

- Może nie powinnaś jeść nic oprócz grzanek – zasugerowała.

Alison nie odpowiedziała. Klęczała z pochyloną głową nad muszlą klozetową. Zamknęła oczy, zdając sobie sprawę, że tych nudności nie wywołała bynajmniej jajecznicą.

Wiedziała też, że nie musi przechodzić szczepień, bo i tak nie będzie towarzyszyła Nickowi w podróży po Azji.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Alison kupiła w aptece kilka testów ciążowych, nie myśląc o tym, co mogą one wykazać. Ellie wpadała w panikę z byle powodu, ale ona była pewna, że nie jest w ciąży. Czuła się jednak trochę zażenowana, bo miała wrażenie, że połowa personelu apteki ją rozpoznaje. Wydawało jej się też, że jedna z ekspedientek, które ją obsługiwały, jest córką przyjaciółki Rose.

Przecież uważaliśmy, wmawiała sobie, kiedy wyszła z apteki i ruszyła w kierunku domu, niosąc swój mały pakunek.

– Okazało się jednak, że niewystarczająco... – mruknęła pod nosem, wpatrując się w niewielki niebieski krzyżyk. – A może to zwykły zbieg okoliczności...

Kiedy skupiła myśli na Nicku, on musiał odebrać je na odległość, bo po chwili usłyszała dźwięk swojego telefonu komórkowego. Włączyła go i odczytała SMS-a: „Czy moglibyśmy spotkać się przed moim wyjazdem?”.

Alison odpisała: „Ciągle źle się czuję”.

Po chwili Nick przysłał kolejnego SMS-a: „Mógłbym do ciebie wpaść. Czy czegoś nie potrzebujesz?,”

Miała nieprzepartą ochotę napisać do niego: „Potrzebny mi jest wózek dziecięcy, łóżeczko i pieluszki”, ale zamiast tego wrzuciła wszystkie dowody wskazujące na to, że może być w ciąży do papierowej torby, którą włożyła do reklamówki. Następnie raz jeszcze owinęła ją papierem i wrzuciła do stojącego na ulicy kosza na śmieci. Dopiero wykonawszy swoje zadanie, napisała do Nicka absolutną prawdę: „Potrzebuję przestrzeni życiowej”.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

– Ominął cię wspaniały wieczór! – zawołała pełna życia Moira, kiedy Alison przyszła do pracy. – Nick doskonale wie, jak dobrze się bawić.

Przez cały poranek Alison słyszała pełne zachwyty pochwały na temat pożegnalnego party Nicka.

Jak było cudownie, jak bardzo wszystkim będzie go brakowało... Alison nie była w stanie tego znieść, więc zamiast pójść do pokoju dla personelu, wymknęła się ze szpitala i spędziła przerwę obiadową, siedząc na ławce w miejscu porośniętym trawą, które znajdowało się na tyłach oddziału ratownictwa medycznego. Słońce grzało dość mocno, a ona usiłowała nie myśleć o tym, że następnego dnia o tej porze Nick będzie już w samolocie.

Nie miała żadnych wątpliwości, że musi mu powiedzieć.

Była z nim w ciąży, więc miał prawo o tym wiedzieć, a ich dziecko miało prawo wiedzieć, kim jest jego ojciec.

Zdecydowanie rozsądniej będzie, jeśli przeprowadzę tę trudną rozmowę osobiście, choć o wiele łatwiej byłoby załatwić to inaczej, pomyślała, zamykając oczy i wygrzewając się w słońcu.

- W końcu mogę zaplanować, co mu powiem – mruknęła pod nosem, próbując przekonać samą siebie. – Poza tym on musi wiedzieć, że nie będę wywierać na niego presji. W końcu ode mnie zależy, czy urodzę nasze dziecko, czy nie.

Doszła do wniosku, że chyba lepiej będzie, jeśli prześle mu tę wiadomość pocztą elektroniczną, ale po chwili namysłu zawahała się i zmieniła zdanie. Prawda była taka, że nie zniosłaby widoku twarzy Nicka w chwili, gdy będzie niweczyć wszystkie jego marzenia.

- Czy nie przeszkadzam? – spytała Amy, siadając obok niej.

- Absolutnie nie – odparła Alison.

- Marzyłam o chwili spokoju – wyszeptała Amy zmęczonym głosem. – Mam teraz tak dużo na głowie, a oni wszyscy... – Urwała i milczała przez dłuższą chwilę. – Okropnie będzie mi brakować Nicka – powiedziała, a Alison spojrzała na nią i dostrzegła, że w jej oczach błyszczą łzy. W tym momencie rozległ się sygnał telefonu komórkowego Amy. Zerknęła na ekran, przeczytała tekst SMS-a i szeroko się uśmiechnęła.

- O wilku mowa.

Alison poczuła nowy atak mdłości i pobięła do toalety. Kawa i kawałek tosta podeszły jej do gardła, a w oczach zabłysły łzy.

Och, na litość boską, pomyślała. Chyba reaguję zbyt mocno. Ale przecież... Amy i Nick są ze sobą w bardzo dobrych stosunkach... Muszę uporządkować swoje myśli. Muszę dobrze zastanowić się nad wszystkim, zanim powiem mu o ciąży.

Jakoś przetrwała do końca dyżuru. Amy zamknęła się w swoim biurze. Alison podejrzewała, że oplakuje rozstanie z Nickiem.

Zanim wsiadła do autobusu, którym miała wrócić do domu, wyobraziła sobie Amy i siebie leżące na oddziale położniczym.

Do diabła, może Moira też tam trafi.

- Alison! – zawołał Nick, a ona, wysiadając z autobusu, omal nie wyskoczyła ze skóry na jego widok. Najwyraźniej czekał na nią na przystanku. – Liczyłem na to, że porozmawiamy. Nie chcę wyjeżdżać, zostawiając niezakończoną sprawę – powiedział, a ona nie odezwała się ani słowem. – Nie chcę, żeby to się tak skończyło...

I tak się nie skończy! – pomyślała Alison.

Ruszyli w kierunku jej domu. Po drodze Nick zaproponował, żeby

poszli do pubu i coś zjedli, ale ona odmówiła, bo nie miała na to najmniejszej ochoty.

- Czy moglibyśmy wobec tego gdzieś usiąść? – spytał.
- Dobrze – mruknęła niechętnie.

Usiedli na ławce i przez chwilę obserwowali w milczeniu mijających ich przechodniów.

- Alison, nie wiem, co się stało – przyznał się Nick.
- Pewnie uważasz, że ten ratownik medyczny coś insynuował... ale ja tego tak nie widzę. Alison, jeśli zastanowię się nad tym przez chwilę... Czy ty naprawdę myślisz, że pozwoliłbym komuś mówić o tobie w taki sposób?

– A jak ty o mnie mówisz? – spytała, spoglądając na niego wyzywająco. – Kiedy pokazujesz moje zdjęcia... jak wtedy mnie opisujesz?

– Mącisz mi w głowie – powiedział Nick. – Czasami czuję się bardziej związany z tobą, niż kiedykolwiek byłem z jakąś inną kobietą, a czasami...

Z Nickiem rozmawiało się niezwykle łatwo. To Alison utrudniała im porozumienie. Była tak bardzo skupiona, żeby powstrzymać łzy, żeby go nie prowokować, żeby dotrzeć do końca tej rozmowy, że nie mogła wykrztusić ani słowa.

– Proszę cię, Alison, przynajmniej pomyśl o wyjeździe do Azji. Zastanów się nad tym, dobrze? – poprosił Nick.

- Nie mogę pojechać do Azji – odparła z naciskiem.
- Alison, jeśli to kwestia pieniędzy, to...
- Nie, nie chodzi o pieniądze – przerwała mu, a potem przełknęła ślinę. – Chodzi o to, że... – Przygryzła wargę. Dobrze zdawała sobie sprawę, że musi upewnić się co do ciąży, a dopiero potem powiedzieć mu o tym.

Potrzebowała chwili oddechu, zanim wszystko w jej życiu ulegnie nagłej zmianie.

- Po prostu jedź, Nick.
- Tak po prostu? – spytał.
- Właśnie tak – odparła.
- Czy chciałabyś, żebym pozostawał z tobą w kontakcie?

Ten biedak nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo ten kontakt będzie konieczny, pomyślała Alison, ale nie odezwała się ani słowem, tylko kiwnęła potakująco głową, a potem odeszła.

- Czy ty dobrze się czujesz, córeczko?
- Tak, mam. Przepraszam, że wróciłam tak późno. Byłam w moim nowym mieszkaniu.

– Dzisiaj nie byłaś w pracy, Alison – powiedziała Rose. – Nie musisz przeproszać mnie za to, że się spóźniłaś. Jak wygląda twoje mieszkanie?

– Jest białe jak śnieg – odrzekła Alison z cierpkim uśmiechem. – Skończyłam malować salon. Pójdę tam jutro i pomaluję dwa inne pomieszczenia, ale na razie, z tą wykładziną, mieszkanie przypomina kryty kort tenisowy.

– Zobaczysz, będzie tam bardzo ładnie, kiedy postawisz w nim meble – oznajmiła Rose, siadając.

– Wiesz, Alison, przeglądałam różne prospekty... – Podążyła jej jeden z nich, na którym widniała fotografia Londynu. Alison natychmiast skojarzyła ją z Nickiem i jej myśli od razu powędrowały ku niemu. Nie trwało to zbyt długo, bo Rose przywołała ją do rzeczywistości, mówiąc łamiącym się głosem: – Twój ojciec i ja stale robiliśmy plany wycieczki po Europie, która miała trwać kilka miesięcy... – Alison zajrzała do prospektu,

starając się powstrzymać napływające do jej oczu łzy, co ostatnio zdarzało się dość często. – To dla kobiet, które ukończyły pięćdziesiąt lat, dla wdów i rozwódek... Tu nie chodzi o poznawanie mężczyzn – dodała z naciskiem – tylko o wspólne spędzanie czasu w miłym towarzystwie. Zapewniają miejsca w hotelach. To biuro podróży jest...

– Mamo, to brzmi wspaniale – przerwała jej Alison.

– Wiesz, ja też chcę zacząć żyć od nowa. – Teraz Rose się rozplakała. – Pragnę robić to, co zawsze chciałam... i mówiłam, że zrobię.

– I powinnaś, mamo.

– Można odwołać tę wycieczkę – powiedziała Rose, a Alison zdała sobie sprawę, że jej matka nie tylko rozważa możliwość wyjazdu, ale, naprawdę wybiera się do Europy. – Zamierzam pojechać na trzy tygodnie. Urlopu w zupełności mi wystarczy, bo mam sporo zaległych, wolnych dni z poprzednich lat.

- Oczywiście, mamo, jedź! – zawołała Alison, całując ją w policzek.

- Ale możesz potrzebować pomocy przy remoncie i urządzeniu swojego mieszkania, a...

- Mamo! Musisz pojechać – powiedziała stanowczym tonem.

Potem przez godzinę siedziały przed komputerem, oglądając wszystkie miejsca, które Rose miała odwiedzić. Sprawdziły też, co powinna załatwić w związku z tą wycieczką. Alison bardzo cieszyła się, że jej matka postanowiła pojechać do Europy. Ale nie opuszczał jej też smutek. Żałowała, że wcześniej nie odbyła rozmowy, nie odważyła się wywołać kłótni, od której powstrzymywała się przez tak długi czas, bo teraz bliscy jej sercu zamierzali wyjechać, a tylko ona miała zostać tu... sama jak kołek...

Próbowała ująć to inaczej, usiłowała inaczej to sformułować.

Kobieta w ciąży, a w dodatku mająca na głowie kredyt hipoteczny.

Próbowała, usiłowała i znów próbowała, ale niezależnie od tego jak bardzo się starała, kiedy następnego dnia weszła do swojego mieszkania, tylko jedno określenie chodziło jej po głowie: schwyтана w pułapkę.

Co złego jest w tym, że człowiek czuje się, jakby był schwyтany w pułapkę?

Ale czy określenie „schwyтany w pułapkę” jest odpowiednie?

Przestała o tym myśleć i w pośpiechu zaczęła malować ściany białą jak śnieg farbą. Jednak nie była z siebie zadowolona, czuła się jak najgorsza osoba na świecie, bo to nie miało tak być. I wcale nie miała się tak czuć.

Ale niestety tak było.

Rozejrzała się po pomieszczeniu, które miało być jej gabinetem, i zdała sobie sprawę, że będzie musiała je zamienić w pokój dziecienny.

Kiedy pośrednik handlu nieruchomościami powiedział jej, że ten pokój idealnie nadaje się dla dziecka, wybuchnęła śmiechem, uznając ten pomysł za absurdalny.

A teraz, zaledwie w kilka tygodni później, stała w tym pokoju, zdając sobie sprawę, co ją czeka.

Na przykład, karmienie dziecka o drugiej w nocy.

Oczami wyobraźni widziała siebie rozczochraną, niechlujnie wyglądającą, wyczerpaną fizycznie i psychicznie, zestresowaną... Widziała również zaróżowione policzki swojego wrzeszczącego dziecka i lodówkę z przyklejonymi do drzwi kartkami pocztowymi od jego tatusia.

Ale znacznie gorszy dla niej był widok stojącego w drzwiach Nicka, nieogolonego, rozdrażnionego, który próbował parę godzin się przespać, bo dyżurował pod telefonem...

Chlapnęła farbą na ścianę.

Bardziej, znacznie bardziej, o wiele bardziej wolała robić to sama.

I robiła.

Główna sypialnia i kuchnia były już gotowe. Wszystkie światła paliły się do późnego wieczoru. Ale mimo tego, co mu powiedziała, w głębi duszy liczyła, że zapuka do jej drzwi. Że do niej przyjdzie... Ale on najwyraźniej potraktował jej słowa poważnie.

Od ostrego zapachu farby zrobiło jej się niedobrze, więc wracając do domu późnym wieczorem, poszła spacerem wzdłuż nadbrzeża. A potem... zrobiła coś, czemu nie była w stanie się oprzeć. Może lubiła się podkradać, bo skręciła i ruszyła w kierunku budynku, w którym mieszkał Nick. Światła były zgaszone, więc doszła do wniosku, że pewnie wyszedł. Ale potem dotarło do niej, że przecież wyjechał. Wzięła głęboki oddech i zaczęła myśleć o maleństwie wielkości ziarenka fasoli, które miała urodzić. O dziecku, które Nick nieświadomie porzucił.

- Ellie, czy mogłabyś wyświadczyć mi przysługę?

- spytała Alison lekko drżącym głosem, zdając sobie sprawę, że powinna przeprosić ją za telefon o tak późnej porze, ale była zbyt roztrzęsiona, aby dbać o formy towarzyskie.

- Oczywiście.

- Czy możesz mi podać kod dostępu do twojego Facebooka?

- Podobno nikomu nie wolno ujawniać swojego kodu dostępu – zażartowała Ellie, wybuchając śmiechem, a potem podała go Alison. – Czy nie chcesz, żeby zorientował się, że to ty na niego patrzysz?

- Za dobrze mnie znasz. – Zapadła krótka cisza.

- Wiesz, że on jest... – Głos jej się załamał. Wyobraziła sobie Nicka w Nowej Zelandii.

- Alison, czy ty dobrze się czujesz? – spytała Ellie po dłuższej

chwili milczenia.

- Tak. Nic mi nie jest, Ellie – odparła. Przez jakiś czas się nie odzywała, a potem postanowiła, że wyzna jej prawdę... ale nie całą. – To boli bardziej niż powinno. Chodzi mi o to, że doskonale wiedziałam... że nasz układ nie może trwać wiecznie. Zdawałam sobie sprawę, że to jest tylko tymczasowe... – Nie była w stanie uwierzyć, że Nick wyjechał.

W porządku, prosiłam go o to, ale... Nie, to nie jest możliwe, pomyślała.

Zaczekała, aż jej matka pójdzie do swojej sypialni i położy się do łóżka, a potem zrobiła sobie herbatę, naląła ją do dużego kubka, postawiła go obok komputera i usiadła przed monitorem. Zupełnie inaczej czuła się, oglądając dane dotyczące Nicka, kiedy Ellie nie stała za jej plecami. Teraz chciała poznać jego dotychczasowe życie, dowiedzieć się czegoś więcej o mężczyźnie, którego kochała.

Prowadził zdecydowanie bardziej towarzyskie życie niż ona.

Znalazła wiadomości o jego szkolnych przyjaciółach, o kolegach z uczelni medycznej, a nie jedynie o znajomych z internetu.

Korespondowali na temat pracy, pytali go, kiedy wróci, kiedy znów zagra z nimi w piłkę nożną, kiedy pójdzie na koncert i do nocnego klubu.

Nagle zauważyła e-maila od Moiry, w którym pisała, że już za nim tęskni i mocno go całuje.

I że ma nadzieję spotkać się z nim w Azji.

Potem znalazła kilka e-maili od Gillian. Wszystkie były dowcipne i błyskotliwe.

Przedstawiał się na swoim profilu jako singiel.

I to ją zabolalo. Bolało ją także to, że jest całkowicie nieobecna na jego stronie internetowej. Ich wycieczkę do Palm Beach, podczas której doszło

do strasznej kłótni, skwitował po prostu słowami: „interesujący dzień”.

Po drugiej stronie świata czekali na niego przyjaciele, koledzy, znajomi i rodzina, a po tej stronie tylko ona oraz maleństwo, które rosło w jej brzuchu i do którego starała się przyzwyczać.

Przejrzała wiadomości od przyjaciół Ellie, potem Nicka, ale nigdzie nie znalazła żadnego e-maila od Amy.

A potem Nick przekazał najświeższe nowiny: „Właśnie wróciłem z degustacji tutejszych przysmaków. Wspaniale jest spotkać kuzynów... Czuję się tu świetnie”.

Alison doszła do wniosku, że internet nie jest chyba najlepszym sposobem zawiadomienia go o ciąży, więc wyłączyła komputer i poszła do swojej sypialni. Położyła się do łóżka i leżała na plecach, dotykając dłońmi swojego płaskiego brzucha.

- Damy sobie radę – szepnęła do swojego nienarodzonego dziecka, choć nie była o tym absolutnie przekonana.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Alison była rozsądną kobietą.

Uważała, że wszystko musi wrócić do takiego stanu, w jakim było przed dwoma miesiącami. Tylko że jasnowłosy angielski lekarz przewrócił jej życie do góry nogami i teraz musiała doprowadzić je do porządku.

Postanowiła nie mówić o ciąży swojej matce, bo nie chciała, żeby zrezygnowała z wycieczki do Europy.

Ale przyjęła sól kwasu foliowego i poszła do lekarza pierwszego kontaktu. Następnie udała się do ginekologa, który zrobił jej USG i stwierdził, że jest w dziesiątym tygodniu ciąży. Już zamierzała mu powiedzieć, że się myli, bo Nick wyjechał zaledwie przed dwoma tygodniami. Ale potem przypomniała sobie, że przecież on liczy dni od początku jej cyklu miesięczkowego.

Wiedziała, że musi Nicka o tym poinformować; usiłowała mu o tym powiedzieć.

Podjęła około pięćdziesięciu prób napisania do niego e-maila i trzykrotnie telefonowała, ale odkładała słuchawkę, zanim uzyskała połączenie.

W końcu zdecydowała, że zrobi to dzisiaj wieczorem.

Tak, dziś wieczorem zatelefonuję do niego. Zanim wyruszy do Azji, postanowiła.

A może powinnaś poczekać do jego powrotu, spytał jej wewnętrzny głos. Uśmiechnęła się do Ellie, która kończyła właśnie nocną zmianę.

- Mój Boże, jak ja nienawidzę nocnych dyżurów – powiedziała Ellie, a potem spojrzała na swoją przyjaciółkę i dodała: – Alison, wyglądasz

okropnie!

- Wczoraj przestawiałam meble w moim nowym mieszkaniu i pomagałam mamie pakować się na wyjazd... Sen jest dla mnie tylko odległym wspomnieniem – odparła Alison, siląc się na żartobliwy ton.

- Masz – powiedziała Ellie, wręczając jej swoją kosmetyczkę. – Twój wygląd może śmiertelnie wystraszyć pacjentów.

Mogłaby nie zawracać sobie głowy makijażem, ale doszła do wniosku, że Ellie ma rację. Istotnie wyglądała tragicznie. Ponownie uczesała się i związała włosy, a potem pomalowała tuszem rzęsy oraz nałożyła na usta błyszczyk. Kiedy Ellie perfumowała się, popryskala też i swoją przyjaciółkę.

- Czy ciągle za nim tęsknisz? – spytała Ellie, a Alison wymijająco wzruszyła ramionami. – Wiesz, najlepszym sposobem dojścia do siebie po rozstaniu z ukochanym mężczyzną jest znalezienie sobie innego partnera – powiedziała z szerokim uśmiechem. – Ale jeśli będziesz wyglądać tak jak dzisiaj, to nie masz na to najmniejszej szansy.

- Wielkie dzięki za mądrą radę.

- Jeszcze mi podziękujesz. – Ellie uśmiechnęła się promiennie. – Chodź, bo już jesteś spóźniona, a ja urwę się trochę wcześniej.

Wyszły z szatni, rozmawiając z ożywieniem. Nagle świat Alison zatrzymał się w miejscu, bo zobaczyła Nicka, który stał przy stanowisku pielęgniarstwa. Kiedy ją zauważył, uśmiechnął się do niej przyjaźnie. Serce podeszło jej do gardła, a policzki gwałtownie pobrały, ale dzięki Ellie miała na nich podkład!

- Witaj – powiedział Nick, kiedy podeszła do stanowiska pielęgniarstwa.

- Cześć – wykrztusiła z wielkim trudem przez mocno ściśnięte gardło. – Jak było w Nowej Zelandii?

– Znakomicie.

Nick stał i czekał, a ona patrzyła przed siebie. Miała tak dużo spraw, o których chciała z nim porozmawiać, tak wiele pytań, a tak wielu chciała uniknąć, że nie wiedziała, co ma robić.

– Nick! – powitała go wylewnie Sheila. – Co słyhać w szerokim świecie? Tak się cieszę, że cię widzę. Musieliśmy toczyć boje z najbardziej żalonym zastępcą, jakiego widziano na południowej półkuli. – Gwałtownie obejrzała się, sprawdzając, czy nie ma go gdzieś w pobliżu, a potem wzruszyła ramionami. – Jak długo zamierzasz tu zostać, zanim znów znikniesz?

– Nie jestem pewny – odrzekł. – Mam kilka ważnych spraw do załatwienia.

Nick wyraźnie zmienił atmosferę panującą na ich oddziale.

Kiedy Moira przyszła na dyżur w południe, to aż pisnęła z zachwytem na jego widok. Choć strasznie długo siedział w biurze Amy, Alison starała się nie odczuwać zazdrości. Usiłowała uwierzyć, że on zamierza załatwić sprawy, które dotyczyły ich dwojga.,

Kiedy oprowadzała grupę studentów wydziału pielęgniarstwa, przypomniała sobie o pewnym problemie, który należało omówić.

- Rentgen – powiedziała Alison, a słysząc znajomy głos, dobiegający z sali reanimacyjnej, pośpiesznie się cofnęła. – Musicie być ostrożni – uprzedziła ich, siląc się na spokojny ton. – Technik rentgenolog wzywa pacjenta do gabinetu, ale musicie zdać sobie sprawę, że jest tu wiele przenośnych aparatów rentgenowskich. Trzeba więc trzymać się z daleka, kiedy robią prześwietlenie, i mieć na sobie fartuch. – Wiedziała, że wymaga tego bezpieczeństwo, przeczytała wszelkie informacje na ten temat. Wiedziała również, że w pracowni radiologicznej najbezpieczniej jest stać

za laborantem. Wtedy narażenie na napromieniowanie jest minimalne, ale...
– Jeśli któraś z was jest w ciąży lub podejrzewa, że istnieje taka możliwość, to najlepiej będzie nas o tym zawiadomić. – Nagle zdała sobie sprawę, że mówi trochę bez sensu, więc pośpiesznie dodała: – Albo po prostu niepostrzeżenie zniknąć...

Co próbowała uczynić, gdy skończyła swoją zmianę i poszła się przebrać.

- Chciałem zamienić z tobą słowo – powiedział Nick, który czekał na nią przed szatnią. – Tak naprawdę to... kilka słów. Oczywiście, o ile mi nie odmówisz.

- Sama nie wiedziała, czego chce, więc Nick zaproponował: – Znam miłą knajpkę, w której podają świetny serek ricotta i strudel z wiśniami... Będę tam na ciebie czekał o piątej.

Jak zwykle był tam przed nią.

Kiedy szła w kierunku restauracji, czuła się tak, jakby w ustach miała pełno piasku.

– Już zamówiłem – oznajmił Nick, wstając i odsuwając dla niej krzesło.

– Przecież mogłam w ogóle się nie zjawić.

– Zawsze jestem okropnie głodny i mam piekielny apetyt – zażartował.

Dość długo siedzieli w milczeniu, czekając na zamówienie. W końcu, kiedy kelnerka postawiła przed nimi dwie kawy latte i dwa strudle, Alison uniosła filiżankę i wypła z niej mały łyk.

– Co się stało, Alison? – spytał Nick.

Wiedziała, że musi mu o tym powiedzieć, ale nie mogła wydobyć z siebie głosu.

Zaczęła widelcem skubać strudel, potem zjadła jego kawałek, a po chwili przypomniała sobie, że miękki ser jest na liście rzeczy, które zakazał jej jeść lekarz położnik. Kiedy odłożyła ciasto z powrotem na talerz, zauważyła, że Nick marszczy czoło. Wydało jej się, że odkryła tok jego myśli. Nagle, zupełnie niespodziewanie wyrzuciła z siebie dwa słowa.

Potem zamknęła oczy, bo nie chciała widzieć wyrazu jego twarzy. Nie chciała widzieć, jak rozwiewają się wszystkie jego marzenia... Nie chciała widzieć, jak on uświadamia sobie, że dwanaście miesięcy wolności przyniosło mu to, czego tak bardzo usiłował uniknąć.

– Kiedy dowiedziałas się o tym? – spytał.

– Przed kilkoma dniami – odparła, a potem przełknęła ślinę. — Wtedy, kiedy zrobiło mi się niedobrze.

– Od tamtej chwili upłynęło więcej niż kilka dni. To było kilka tygodni temu, Alison.

– Przepraszam. – Ale Nick wcale nie był na nią zły za to, że nie powiedziała mu o tym wcześniej.

– Nie powinnaś była tego ukrywać. – Wsunął palce we włosy. – Wiedziałem, że coś się dzieje. Myślałem, że chodzi o mój awans, wyjazd...

I wcale się nie myliłeś, pomyślała Alison.

- Mogłaś mi powiedzieć.

Była mu wdzięczna, że nie użył słowa „powinnaś”.

- Próbowałam ustalić, czego właściwie chcę...

- I do jakiego doszłaś wniosku? Czego chcesz?

- Sama nie wiem – przyznała się Alison. – Nie poddam się zabiegowi usunięcia ciąży, więc chyba...

- Zdawała sobie sprawę, że to, co mówi, nie ma sensu, ale wcale się tym nie przejęła. – Jeśli czujesz się tak, jakbyś był w potrzasku, to

uwierz mi, że nie jesteś w tym uczuciu osamotniony...

- Nigdy nie mówiłem, że czuję się tak, jakbym był w potrzasku.

- Och, na litość boską! – zawołała z irytacją. Ale nie była zła na niego, tylko na świat. – A ja owszem. Nawet nie przeprowadziłam się do mojego nowego mieszkania i przypuszczam, że... teraz pewnie nie będę mogła. Skończy się na tym, że wynajmę je komuś. Mama zaopiekuje się dzieckiem, kiedy ja będę pracować.

- Oczami wyobraźni zobaczyła mur, który ją otaczał, odgradzając od życia. Taką przewidywała dla siebie przyszłość.

- Nie przyszło ci do głowy, że mogę cię wesprzeć...?

Jego słowa zirytowały ją jeszcze bardziej.

- Och, tak, masz całkowitą słuszność. Jesteś po prostu wcieleniem poprawności postępowania, więc będziesz przysyłał czeki na kształcenie swojego dziecka. A raz w roku będziemy przylatywać do ciebie albo ty odwiedzisz nas i wtedy...

- Alison – przerwał jej. – Czy naprawdę nigdy nie pomyślałaś, że mógłbym tu zostać? Że wspólnie moglibyśmy zajmować się naszym dzieckiem?

Tym co powiedział, jeszcze bardziej ją rozzłościł, ponieważ taka myśl istotnie przychodziła jej wielokrotnie do głowy. Ale nie miała dość odwagi, żeby mu to zaproponować. Nie chciała wywierać na niego presji i bała się, że może zostać odrzucona. A poza tym nie była pewna, czy chce związać się z mężczyzną, który traktował życie jak barwny korowód rozrywek. Z mężczyzną, który najwyraźniej nie chciał i nie potrzebował stabilizacji.

- Będziesz miał mi to za złe, będziesz uważał, że złapałam cię w pułapkę – odparła, wzdrygając się na myśl o tym, co zamierzała mu teraz powiedzieć. – Może nigdy nie przejdzie ci to przez gardło, może nigdy tego

nie okażesz... ale ja będę wiedziała. Zawsze doskonale będę zdawała sobie sprawę, że gdyby nie dziecko, to...

– Alison...

Nie pozwoliła mu dokończyć zdania.

– Proszę, wyświadczyć nam obojemu grzeczność. Zrób sobie wielką przyjemność i jedź na tę swoją wycieczkę, baw się dobrze, a jeśli doznasz objawienia gdzieś w Nepalu, to...

– W Nepalu? – Po raz pierwszy Alison usłyszała w jego głosie nutkę irytacji. – Czy my mówimy o wakacjach twoich marzeń, czy o moim wyjeździe? Alison, nie zamierzam wsiadać do samolotu, kiedy ty...

– Proszę cię, zrób to! – Starła się nie krzyczeć.

– A jeśli dostrzeżesz nagle uroki ojcostwa, dziecka i pieluch, to ja nadal będę tutaj. Tyle że coraz grubsza i w coraz bardziej zaawansowanej ciąży. Jeżeli tu przyjedziesz, to spróbujemy coś wspólnie ustalić. Możesz też wrócić do Londynu i porozumieć się ze mną telefonicznie lub listownie, ale teraz potrzebuję przestrzeni życiowej. I czasu. Chcę pomyśleć o swojej przyszłości, więc jedź i żyj własnym życiem.

- Naprawdę potrzebujesz przestrzeni?

- Owszem. Chcę wreszcie to wszystko przemyśleć. A nie potrafię tego zrobić, kiedy ty jesteś w pobliżu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Zapewnił jej „przestrzeń życiową”, a ona była o to na niego wściekła.

W pracy rozmawiał z nią uprzejmie, ale nie telefonował, nie wysyłał SMS-ów ani e-maili.

W jej mieszkaniu został do pomalowania jeden pokój, ale nie miała ochoty do niego wchodzić.

Nie chciała się kłaść na kanapie, więc otworzyła swój laptop na ohydnej zielonej wykładzinie, zalogowała się ponownie jako Ellie i przejrzała jego bieżącą pocztę.

Najwyraźniej postanowił zarabiać więcej pieniędzy.

Najbardziej zirytowała ją jego odpowiedź na pytanie od Gillian.

„Bangkoku, przygotuj się, niedługo tam będę!,,

– Musimy dawać sobie radę sami – powiedziała do swojego brzucha. Nie chciała słuchać żadnych próśb Nicka. Postanowiła przetrwać o własnych siłach. Zacisnęła zęby i wzięła się do malowania pokoju.

Ale kiedy usłyszała po raz pierwszy w życiu dzwonek do drzwi własnego mieszkania, straciła całą pewność siebie.

Był nadal przystojny, nieogolony i chyba dość niezadowolony ze swojego losu.

- Ile swobody ruchów potrzebujesz, Alison? – spytał ochrypłym głosem. – Ta sytuacja doprowadza mnie do szału. Nie możesz ignorować rzeczywistości.

- Ja jej nie ignoruję.

- Nikt o niczym nie wie... widziałem, jak podnosisz pacjenta... wchodzisz do gabinetu rentgenowskiego...

- Zaraz z niego wyszłam – odparła. – I noszę ołowiany fartuch.
- Czy twoja matka o tym wie?
- Jeszcze nie. Ale nie będę przed nią niczego ukrywać. To znaczy, na razie ukrywam prawdę, ale ona wyjeżdża na wakacje. Nie chcę ich jej zepsuć. – Nagle wybuchnęła płaczem. – Wystarczy, że zepsułam twoje.

- Niczego nie zepsułaś! – zawołał z wielkim przekonaniem, ale mu nie uwierzyła. – Przecież ja za tobą szaleję! Od tego pierwszego spotkania w autobusie!

- Och, przestań gadać bzdury. – Wszystkie nagromadzone w niej wątpliwości, wszystkie ukrywane obawy, wszystkie pretensje do świata i do niego wybuchły nagle ze zdwojoną siłą. – Jesteś w internecie samotnym mężczyzną, przeżywasz przygody, odbierasz porody w górach, wspinasz się na mosty! O mnie nie ma tam ani jednego słowa!

- Alison... – Próbował się uśmiechnąć, co rozwścieczyło ją jeszcze bardziej. – Ty też przedstawiasz się jako osoba samotna, wiem o tym z tego małego fragmentu twojego profilu, który zechciałaś udostępnić. Więc dlaczego nie chcesz być moją przyjaciółką?

Usiłował ją rozśmieszyć, powstrzymać potok jej łez, ale zabierał się do tego w taki sposób, jakby uważał ją za małą dziewczynkę.

– Nie! – zawołała ze złością, z trudem powstrzymując się od pochłapania go farbą z trzymanego w ręce pędzla.

– Mówisz, że za mną szalejesz, że nie możesz przestać o mnie myśleć, ale spędzasz wszystkie wieczory w internecie, a ja w ogóle nie przychodzę ci do głowy. – Ponownie wybuchając płaczem, wyrecytowała jego ostatni wpis: „Bangkoku, przygotuj się, niedługo tam będę!”.

A on wybuchnął śmiechem.

– Jesteś draniem! – zawołała, oburzona jego arogancją.

– Nie jestem draniem – powiedział, potrząsając głową. – Ta osoba, o której czytałaś, nie istnieje. Jest wymyślona. Czy ty wiesz, jak było mi trudno uzyskać ten rok urlopu? Czy wyobrażasz sobie, że mógłbym bez żadnego konkretnego powodu zerwać przyjazne kontakty z kimś, komu nie mam nic do zarzucenia i kto traktował mnie bardzo życzliwie? Chciałem... – Chwycił się oburącz za głowę, jakby usiłując zebrać myśli.

– Chciałem załatwić to wszystko w sposób uczciwy. Spędziłem z tobą najmiłsze chwile w moim życiu. Ale nie mogę oznajmić Gillian, że nie jestem już człowiekiem wolnym, za pośrednictwem komputera. To wymaga rozmowy w cztery oczy albo przynajmniej przez telefon. Nie mogłem jej tego zrobić. Nie miałem pojęcia, że czytasz to, co do niej piszę, bo wszystko bym ci wytłumaczył.

To co mówił, wydawało jej się logiczne, ale nie chciała okazać się naiwna i łatwowierna. Więc ponownie przystąpiła do malowania ściany. On zaś zasiadł do laptopa i zaczął na nim coś pisać.

- Popatrz – powiedział po chwili. Zajrzała mu przez ramię i zobaczyła następujący wpis:

„Z Bangkokiem jeszcze nic nie wiadomo. Alison jest w ciąży, ale nie powiedziała jeszcze o tym swojej matce, więc nie wiemy, co robić. Ta cholerna podróż do Palm Beach była kompletnie nieudana. Chciałem jej powiedzieć, że mam poważne zamiary i spędziliśmy trochę czasu za granicą, żeby się lepiej poznać. Wściekła się na mnie i złapała okazję do domu, zachowała się jak wariatka....,,

- Czy teraz rozumiesz, że osoba, o której czytałaś, nie jest prawdziwym mną? Że można te wpisy rozumieć na wiele sposobów?

Kiwnęła potakująco głową.

- Powiem ci coś jeszcze: zadzwoniłem do Gillian.

- Alison poczuła nagle, że brak jej tchu. – Powiedziałem jej o tobie, bo choć nasz związek dobiegł końca już sześć miesięcy temu, chciałem, żeby usłyszała to ode mnie. I choć może nie zrozumiesz moich motywów, powiedziałem jej też o dziecku. Wiem, że powinniśmy o tym poinformować jeszcze kilka osób...

- W takim razie masz powód, żeby tu zostać...

- Ty jesteś najważniejszym powodem, dla którego nie zamierzam się stąd ruszyć – powiedział, biorąc ją w objęcia i przesuwał dłońią po jej brzuchu. – Twoja ciąża jest tylko czynnikiem, który przyspieszył moją decyzję.

- Przecież nie chciałeś mieć dziecka.

- Nie chciałem go mieć z Gillian. Ale z tobą... to nie był wypadek. Zachowywaliśmy środki ostrożności, ale nie do końca. Czasem nasza namiętność brała górę nad zdrowym rozsądkiem. Tak jest od początku świata... tak dochodzi do tego, że rodzą się dzieci. Ale ja podświadomie liczyłem się z tym, że możesz zajść w ciążę. W pewnym sensie chciałem tego dziecka. Chciałem po prostu być z tobą... zostać z tobą na zawsze...

- A teraz tego żałujesz?

- Ależ skąd! Jestem bardzo szczęśliwy. Jeśli tylko się zgodzisz, zostanę w Australii. I wezmę z tobą ślub.

- Przecież chciałeś podróżować.

- Świat mi nie ucieknie. To znaczy nie ucieknie nam. Kiedyś zwiedzimy go razem. – Uśmiechnął się szeroko. – Zresztą powiem ci szczerze, że mam już dość skakania z urwisk na elastycznej linie i uprawiania ekstremalnych sportów tylko po to, żeby pokazać wszystkim, jak dobrze się bawię.

- A co na to powiedzą twoi rodzice?

- Że zostałem opętany przez dziką mieszkankę byłej kolonii – zawołał ze śmiechem, ale zaraz spoważniał.

- Oni się z tym pogodzą. Kiedy cię poznają, rozumieją, że jesteśmy dla siebie stworzeni.

- A co będzie z twoją pracą?

- Przecież mam pracę. Amy odchodzi w przyszłym tygodniu na urlop macierzyński, więc szpital zaproponował mi przedłużenie kontraktu na cały następny rok.

- Skrzywił się lekko i mimo woli zniżył głos. – Nie mów o tym nikomu, ale ona postanowiła zaadoptować dziecko, które ma przyjechać z zagranicy. Nie chce, żeby ktokolwiek o tym wiedział, dopóki sprawa nie będzie załatwiona do końca. A co powie twoja matka?

- Będzie absolutnie zachwycona. – Alison pomyślała o przyszłości i poczuła nagle przypływ radosnego podniecenia. Oczyma wyobraźni ujrzała siebie i Nicka na zalanej słońcem plaży... i bawiące się obok nich małe dziecko...

I wyznała mu coś, czego dotąd nie ośmieliła się powiedzieć nawet samej sobie.

- Trochę się boję – wyszeptała.

- Boisz się, że cię zawiodę?

- Nie, nie o to chodzi. Boję się, że będę za bardzo szczęśliwa. Że za bardzo polubię to nowe życie. Że mogę to wszystko stracić. Myślę, że to samo przeżywa każdy, kto ma dzieci. I wiem, że chyba nie zniosłabym tego, przez co musiała przejść moja matka.

- Alison, musisz zdać sobie sprawę, że życie ludzkie nigdy nie jest wolne od lęku. Że im więcej mamy do stracenia, tym bardziej się boimy... boimy się, że ktoś nam to odbierze. Ale to nie znaczy, że nie należy sięgać

po rzeczy, których pragniemy, że nie należy dążyć do szczęścia. Wbrew temu, co mówisz, twoja matka jest przykładem na to, że człowiek potrafi się odrodzić nawet po najcięższej stracie. A ty też potrafiłaś zacząć życie od nowa... i stworzyć nowe życie. – Dotknął delikatnie jej brzucha. – A teraz chcę ci wręczyć drobny prezent.

Wyjął z torby od komputera... nie, nie był to pierścionek, tylko mapka, wydana przez linie lotnicze. Były na niej uwidocznione wszystkie miasta, do których latały ich samoloty.

- Popatrz – powiedział. – Tu jest Sydney, a tu Londyn, do którego polecimy razem, żebym mógł cię przedstawić moim rodzicom. Jak widzisz, po drodze jest wiele miejsc, w których możemy się zatrzymać. Wybierz trasę, a ja kupię bilety, zarezerwuję hotele i zadbam o wszystko inne. To będzie nasz miodowy miesiąc, a równocześnie prezent ślubny, który chcę ci ofiarować.

Oczy Alison rozbłysły z radości, ale rozum podpowiedział jej, że powinna jeszcze raz się przekonać o szczerości jego intencji.

– Nie musisz się ze mną żenić. Wcale tego nie wymagam.
– Nie muszę, ale bardzo tego chcę. To da mi poczucie bezpieczeństwa. Będę wiedział, że nie pozbędziesz się mnie tak łatwo, jak mogłabyś to zrobić, gdyby łączył nas luźny związek. I pamiętaj, że nie będę tolerował żadnych zdrad. Jestem zwolennikiem monogamii.

Rzuciła mu się w ramiona i przywarła ustami do jego warg. Rozebrali się po ciemku, ponieważ w mieszkaniu nie było jeszcze zasłon, a nie chcieli wywoływać publicznego skandalu. Potem Nick objął ją czule i poprowadził w stronę nadmuchiwanego łóżka.

– Ono mi się nie bardzo podoba – mruknął, przyglądając mu się podejrzliwie. – Chyba powinno w nim być więcej powietrza. Boję się, że

spadniemy na podłogę.

- Napełnia się już od kilku godzin – odparła Alison.
 - Nie bądź tchórzem i kładź się pierwszy.
 - Muszę przyznać, że jest bardzo wygodne – powiedział po chwili.
- Brakuje w nim tylko ciebie. Ale mam nadzieję, że ten stan nie potrwa długo.

Położyła się obok niego i przez chwilę leżeli nieruchomo, napawając się w milczeniu swoim szczęściem. Potem przywarli do siebie mocno i rozpoczęli kolejną wspólną wędrówkę do krainy rozkoszy.

- Co robisz?

Nick obudził się i stwierdził, że Alison stoi w ciemnej kuchni.

- Podziwiam fale.

Było to jedyne pomieszczenie w mieszkaniu, z którego okien rozciągał się widok na ocean. Alison oglądała go każdej nocy, rozmyślając o własnym szczęściu.

Jej matka była oczywiście zachwycona i obiecała, że będzie się zajmować dzieckiem, aby Alison mogła pracować. Ale córka nie zamierzała nadużywać jej dobroci, bo chciała, żeby Rose zaczęła ponownie żyć własnym życiem.

Rodzice Nicka nie byli początkowo zbyt szczęśliwi, najwyraźniej bojąc się, że jakaś australijska naciągaczka chce oderwać ich syna od uporządkowanego i szczegółowo zaplanowanego życia, w którym ważną rolę zajmowała zawodowa kariera. Ale zmienili zdanie, kiedy ich syn z żoną przyjechali na dwa miesiące do Anglii. Pokochali swoją synową i obiecali, że zjawią się w Australii, gdy tylko zostaną dziadkami, aby poznać swojego nowo narodzonego wnuka.

- Wracaj do łóżka – powiedział Nick. Był zmęczony, ponieważ

pracował poprzedniego dnia na nocnej zmianie, a potem spędził cały dzień, usiłując przerobić małą klitkę na pokój dziecienny. On również czuł się bardzo szczęśliwy. Nigdy nie przypuszczał, że ciąża może być tak seksowna.

– Odeszły mi wody – oznajmiła spokojnym tonem Alison. – Jakieś pół godziny temu.

– Dlaczego mnie nie obudziłaś?

– Bo chciałam... – Wzruszyła lekko ramionami.

– Chciałam zyskać trochę czasu, zanim to wszystko zacznie się dziać.

Nick usłyszał lekkie drzenie jej głosu, a potem, mimo ciemności, dostrzegł migoczące w jej oczach łzy i zdał sobie sprawę, że jest mocno wystraszona.

– Masz jeszcze trochę czasu – odparł, a widząc, że zgina się pod wpływem skurczu, spytał: – Jak często?

– W bardzo długich odstępach.

– W takim razie połóż się jeszcze na chwilę, a ja wyprowadzę samochód z garażu i zadzwonię do szpitala.

Kiedy wyszli z domu, poczuła na ustach słonawy smak powietrza i ujrzała pierwsze promienie wschodzącego słońca.

Choć wiedziała, że czeka ją poród i bardzo się go bała, uśmiechnęła się promiennie do Nicka i czule ucisnęła jego dłoń.

- Musimy się pospieszyć, bo przyjedziemy za późno i zostaniemy ochrzanieni – mruknął, mrugając do niej porozumiewawczo.

- To ty zostaniesz ochrzaniony, bo przecież jesteś lekarzem i powinieneś przestrzegać terminów.

Ale ponieważ wszyscy przepadali za Nickiem, przyjęto ich bardzo

serdecznie. W sali porodowej panował miły półmrok, więc Alison zamknęła oczy i przez chwilę poczuła się jak w domu.

Potem wypadki potoczyły się bardzo szybko. Siostra położna trzymała nogę Alison, a Nick unosił lekko główkę dziecka i wszystko wydarzyło się w sposób zupełnie naturalny. Przez chwilę odczuwała ból, ale zaraz po nim przeżyła chwilę wielkiej ulgi.

- To dziewczynka – powiedział Nick. – Jest śliczna.

I miał rację. Była bardzo podobna do niego. Alison rzuciła okiem na jej jasne włoski i pokochała ją tak bardzo, jak nikogo na świecie. Oczywiście z wyjątkiem Nicka, który przecież był jej ojcem, więc nie mógł być zazdrosny.

- Jest cudowna – powtórzył Nick, kiedy po raz pierwszy pozwolono mu wziąć córkę na ręce. – Często ją sobie wyobrażałem, ale nie przyszło mi do głowy, że może być tak wspaniała.

- A czy w tym świecie twoich wyobrażeń ona miała jakieś imię? – spytała z uśmiechem Alison.

- Tak. Nazywała się Martha.

- Martha? – Alison chciała pokręcić przecząco głową, ale przypomniała sobie, że postanowiła mu we wszystkim ufać, więc przymknęła oczy i doszła do wniosku, że od dawna marzyła o takim właśnie imieniu dla swojej córeczki.

I że ta córeczka jest najpiękniejszym darem, jaki otrzymali od losu na dalszą drogę życia.